Brak Nr 64

P

Cena numeru noworocznego 10 zł.

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 ROKU NR. 1 (923)

„Krwią naszą gaszony rozpala się świt
Wstrząsanych łańcuchów rozlega się zgrzyt,
I runą więzienia i prysną kajdany —
Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam, [tyrani!"

(Pieśń robotnicza)

NA PRZEŁOMIE

Tylko trzy lata dzieli nas od ukończenia światowej wojny przeciw niszczycielskim siłom faszyzmu. A znów określone koła imperialistyczne w Stanach Zjednoczonych i związane z nimi kliki reakcyjne w niektórych innych państwach knują spisek przeciw pokojowi, spisek przeciw wolności, niepodległości i suwerenności wszystkich narodów.

Wodzireje imperializmu — Churchille i Byrnesy, ich sługusy z pośród przywódców prawicowych socjalistów — Beviny i Blumy — puścili w niepamięć doniosłe i solenne zapowiedzi Karty Narodów Zjednoczonych o zespoleniu wysiłków wszystkich narodów w celu uchronienia ludzkości od klęski wojny, w celu stworzenia warunków, w których mogłaby w stosunkach między państwami zapanować sprawiedliwość i wzajemne poszanowanie zobowiązań na siebie przyjętych. Puścili w niepamięć uroczyste słowa zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych, zobowiązujące wszystkie narody do wspólnej pracy nad dalszym postępem społecznym, nad ugruntowaniem wolności narodów i człowieka, nad podniesieniem dobrobytu najszerszych rzesz społeczeństwa.

Wodzireje imperializmu puścili w niepamięć nakaz Karty Narodów Zjednoczonych — żyć wspólnie w pokoju. Wszystkie wysiłki imperialistów amerykańskich, wszystkie wysiłki ich nędznych sługusów i trabantów z pośród prawicowych socjalistów skierowane są w jednym celu — narzucenia wszystkim narodom tyranii dolara i jego władców z Wall-Street, rozpalenia nowej wojny.

Temu celowi służyć ma „plan" Trumana i „plan" Marshalla. W tym celu Marshall zrywa konferencję londyńską. W tym celu knuje się odrodzenie imperializmu i faszyzmu niemieckiego pod postacią Niemiec Zachodnich i popiera mrzonki reakcjonistów niemieckich o rewanżu, o rewizji granic niemieckich. W tym celu Dulles spiskuje z kandydatem na faszystowskiego dyktatora Francji — generała de Gaulle i organizuje się za dolary rozłam we francuskim ruchu zawodowym. W tym celu płyną z USA okręty pełne armat, samolotów, i bomb, i „doradców" wojskowych dla reakcyjnego „rządu" marionetek amerykańskich w Grecji — Sophulisa i Tsaldarisa. W tym celu za miliardy dolarów dostarcza się sprzętu wojskowego dla rządu Czang-Kai-Szeka — marionetki amerykańskiej w Chinach. W tym celu pomaga się reakcyjnemu rządowi holenderskiemu zatapiać we krwi walczące o swą wolność narody Indonezji. W tym celu szeroką strugą płyną dolary dla faszystów wszystkich maści, w tej liczbie dla podziemia faszystowskiego w Polsce. W tym celu torpeduje się w Organizacji Narodów Zjednoczonych wszelkie wnioski Polski, ZSRR i innych państw demokratycznych, zmierzające do rzeczywistego rozbrojenia, do zakazu używania bomb atomowych i zniszczenia jej zapasów. W tym celu montuje się „blok zachodni" i dzieli narody Europy i świata na dwa wrogie obozy, snuje się plany zniszczenia demokracji i odbudowy kapitalizmu w państwach, które pęta niewoli kapitalistycznej zdołały z siebie zrzucić.

Wodzireje imperializmu amerykańskiego i ich pseudosocjalistyczni trabanci idą w ślady Hitlera i Mussoliniego, w ślady zdrajców Noskego i Scheidemanna. Nie siląc się na oryginalność rozpętują podobnie jak Hitler hecę „antykomunistyczną", aby podzielić narody, osłabić ich odporność wobec zamachów miliarderów amerykańskich na ich wolność i suwerenność narodową, aby łatwiej było stworzyć sobie swoją „Piątą kolumnę" — szpiegów, zdrajców własnego narodu, bandy faszystowskich zbirów i morderców, gotowych dla dolarów, dla butelki wódki mordować każdego kogo im wskaże agent giełdy amerykańskiej.

Czyż metody zbrojnej interwencji amerykańskiej w Grecji, czy w Chinach, polityka szantażu wobec innych krajów nie są żywcem wzorowane i małpowane z metod i form interwencji i szantażu Hitlera i Mussoliniego w Hiszpanii?

Ale jeśli formy i metody działania amerykańskich podżegaczy wojennych tak przypominają formy i metody działania Hitlera — to na tym podobieństwo w sytuacji się kończy.

Na nieszczęście dla amerykańskich podżegaczy wojennych na świecie od czasów Hitlera zaszły zmiany i to wcale istotne.

Przecież i w okresie przed drugą wojną światową narody Europy mogły były przekreślić zbójeckie plany Hitlera, gdyby przeciwstawiły się stanowczo planom agresji niemieckiej. Zamiast tego jednak Chamberlain i Daladier udzielili Hitlerowi w Monachium swego błogosławieństwa na pierwszy rozbój hitlerowski. I wypadki potoczyły się znaną koleją rzeczy.

Dziś narody Europy i świata bogatsze są w doświadczenie i można nie wątpić — nie powtórzą ówczesnego błędu.

Klasa robotnicza Europy w Deklaracji 9 partii komunistycznych i robotniczych już powiedziała swoje: „NIE!"

„NIE!" mówią w ślad za klasą robotniczą coraz szersze masy ludowe Francji i Włoch, mówią narody Polski i Jugosławii, Grecji i Chin, oraz narody wszystkich niemal krajów świata.

„NIE!" mówią narody Związku Radzieckiego — tej największej dziś potęgi, ostoi pokoju świata.

Potężny front obrony pokoju, wolności, niepodległości i suwerenności narodów zamyka drogę zbójeckim planom agresji, podbojów, panowania nad światem podżegaczy wojennych.

Właśnie dziś — na przełomie lat 1947 i 1948 — widzimy, jak ten front pokoju krzepnie, umacnia się, zwiera swe siły, jak strach i lęk ogarnia podżegaczy wojennych wobec siły i zdecydowania obozu obrony pokoju i wolności, jaka bezsilna miota nimi wściekłość.

Dziś, jak sto lat temu, pachnie już wiosną. Wiosną Ludów. Poryw tych sił wiosennych, stokroć silniejszych niż przed wiekiem zmiecie wszystko, co złe, złamie wszystkie okowy, jak powódź wiosenna zrywa okowy lodowe.

Już w Grecji są w ofensywie wojska generała Markosa, na wszystkich frontach odnoszą sukcesy chińskie wojska ludowe. Święcą triumfy na pokojowym froncie gospodarczym narody Polski, ZSRR, Jugosławii i innych państw demokracji ludowej. Zwiera się front demokracji we Włoszech i Francji. Rosną siły demokracji w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

W powietrzu unosi się zapach Wiosny. I dlatego z ufnością i spokojem patrzeć możemy w rok 1948. Siły pokoju są coraz potężniejsze. Siły pokoju zwyciężą.

* * *

My, Polacy, mamy tym więcej praw, aby z ufnością i otuchą spoglądać w przyszłość, jaką przyniesie nam rok 1948.

Rok 1947 zamknęliśmy bilansem, z którego możemy być dumni. Plany jakie zakreśliliśmy sobie — wykonaliśmy. Możemy się chlubić naszymi przodownikami pracy i wielowarsztatowcami w górnictwie i przemyśle włókienniczym, we wszystkich gałęziach naszej gospodarki. Nazwiska tow. Pstrowskiego, braci Bugdałów, Korzeniowskiej, Lipińskiej, Rybakowej, Sawickiej, tysięcy innych czołowych przedstawicieli polskiej klasy robotniczej — wczoraj nikomu nieznane — otacza dziś nimb chwały. Możemy być dumni, że polska klasa robotnicza, że naród polski wydał takich bohaterów pokojowej, twórczej pracy.

Dom szczęścia i dobrobytu dla wszystkich Polaków, o którym wczoraj ledwie marzyliśmy — dziś w ciężkim trudzie robotnika, chłopa i inteligenta polskiego nabiera kształtów rzeczywistych. Coraz wyżej wznoszą się rusztowania tego domu. Coraz śmielej i szybciej pniemy się po nich do naszego celu. Wiemy — czekają nas niemałe jeszcze trudy. Ale wszyscy czujemy — nastał dzień wiosny dla ludu naszych miast i wsi. Zaznaliśmy życia bez jaśnie panów, obszarników i fabrykantów. Nie ma już takiej siły, która by mogła zakuć nas ponownie w dyby jaśniepańskiej, kapitalistycznej czy dolarowej niewoli.

Mamy prawo do słusznej dumy z owoców naszej pracy pokojowej, mamy prawo być dumni, że w nas, Polakach, taka jest miłość Ojczyzny i wolności. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość jaką niesie nam 1948 rok.

* * *

I my, peperowcy, mamy prawo do słusznej dumy. Droga, którą Polska Partia Robotnicza, którą towarzysz Wiesław wskazywał narodowi polskiemu, droga, po której kroczymy ramię w ramię z bratnią Polską Partią Socjalistyczną, ze Stronnictwem Ludowym, ze Stronnictwem Demokratycznym, z całym narodem — okazała się jedynie słuszną. Droga ta wiedzie nas do pokoju, do dobrobytu, do szczęścia, zapewnia wolność i suwerenność Polski.

Po tej drodze kroczyć będziemy śmiało i nadal. I dlatego wolno nam z wiarą i ufnością spoglądać w przyszłość — jaką niesie nam 1948 rok.

Przyszłość jest nasza.

EDWARD UZDAŃSKI

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM, TOWARZYSZOM i WSZYSTKIM LUDZIOM PRACY

serdeczne życzenia szczęśliwego

NOWEGO ROKU 1948

składa

REDAKCJA

„Głosu Robotniczego"

Odpowiedzialność za zerwanie konferencji londyńskiej

spada na koła rządzące Stanów Zjednoczonych — oświadcza minister Mołotow przedstawicielom „Prawdy" i „Izwiestii"

MOSKWA (PAP) — Minister Mołotow udzielił współpracownikom dzienników „Prawda" i „Izwiestia" wywiadu na temat wyników konferencji londyńskiej i wypowiedzi Marshalla i Bevina.

Minister Mołotow podkreślił, że *przyczyną niepowodzenia konferencji londyńskiej nie są rozmaite drobne sprawy, na które powoływano się ostatnio w rozmaitych wystąpieniach, lecz dwa zasadnicze problemy:*

1) sprawa traktatu pokojowego,

2) zagadnienie jedności Niemiec.

Uchwały krymskie i poczdamskie zawierają podstawę dla rozwiązania tych dwóch problemów. Jeśli więc nie tylko rząd radziecki, lecz również inne rządy, które podpisały te układy, *będą stosować się do powziętych uchwał — wówczas porozumienie w sprawie niemieckiej będzie osiągnięte, mimo istniejących różnic zdań.*

Minister Mołotow zaznaczył, że *rząd radziecki nie odstąpi od postanowień krymskich i poczdamskich.*

— *Delegacja radziecka* — powiedział minister Mołotow — *dążyła do uregulowania problemu niemieckiego i przygotowania traktatu pokojowego, lecz stanowisko delegacji radzieckiej nie spotkało się z poparciem innych delegacji.* Minister Mołotow przypomniał, że Stany Zjednoczone wysuwały z początkiem roku 1947 *sugestie w sprawie tymczasowego statutu dla Niemiec,* co oznaczałoby odłożenie traktatu pokojowego na czas nieokreślony. *Rząd radziecki jednak odrzucił te sugestie ,pragnąc doprowadzić do normalizacji stosunków w Europie.*

Na konferencji londyńskiej — zaznaczył minister Mołotow — *delegacja radziecka,* powołując się na układ poczdamski, *domagała się podjęcia prac dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Rada Ministrów Spraw Zagranicznych została bowiem powołana do życia przede wszystkim dla przygotowania traktatów pokojowych w Europie i na Dalekim Wschodzie.* Układ poczdamski przewidywał, że w pierwszym rzędzie *powinna Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zająć się przygotowaniem traktatów dla Włoch, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Finlandii. Zadanie to zostało wykonane w ubiegłym roku.*

Obecnie nastał już czas, w którym dojrzała sprawa uregulowania problemu niemieckiego. Zgodnie z postanowieniami poczdamskimi należało przygotować odpowiedni dokument, który miałby być przyjęty przez rząd niemiecki.

Okazało się jednak, że Stany Zjednoczone najbardziej uporczywie przeciwstawiają się obecnie wysiłkom, zmierzającym do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Przebieg konferencji londyńskiej świadczy o tym, że w ślad za Stanami Zjednoczonymi poszły Wielka Brytania i Francja. Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji usiłowali zagadnienie to w całości zdjąć z porządku dziennego lub ograniczyć je do drugorzędnych szczegółów. Usiłowali oni wykroić jedynie w sposób sztuczny z ogólnego zagadnienia traktatu pokojowego problem granic niemieckich. Nie kierowali się oni przy tym żadnymi rzeczowymi motywami, lecz zamierzali *„grać na nerwach Niemców".*

Minister Mołotow oświadczył następnie, że dzięki staraniom delegacji radzieckiej osiągnięto na konferencji londyńskiej porozumienie w niektórych sprawach, jak procedura przygotowania traktatu pokojowego. Sprawy tej nie doprowadzono jednak do końca, gdyż delegacja amerykańska pośpiesznie zerwała konferencję.

Dlaczego Stany Zjednoczone, które rok temu domagały się przyśpieszenia prac nad przygotowaniem traktatu, uważają te sprawę obecnie *za nieaktualną?* Na to pytanie nikt nie dał odpowiedzi.

Poruszając sprawę jedności Niemiec, minister Mołotow zaznaczył, że bez jedności Niemiec nie można przeprowadzić postanowień dotyczących demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec.

Jedność taka jest konieczna nie tylko dla normalnego rozwoju niemieckiego narodu, lecz również wykonanie przez *Niemcy zobowiązań wobec krajów, które ucierpiały od agresji hitlerowskiej, zależy w niemałym stopniu od odbudowy jedności Niemiec.*

Przeciwko zasadzie jedności Niemiec nikt nie występował jawnie na konferencji londyńskiej. Okazało się jednak, że *delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji ograniczają zasadę jedności do rozmaitych układów międzystrefowych, ignorując konieczność udziału narodu niemieckiego i jego elementów demokratycznych przy odbudowie jedności państwa niemieckiego.*

W istocie rzeczy delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji *dbali raczej o przedsiębiorstwa zagraniczne, szukając rynku zbytu w Niemczech, niż o jedność polityczną Niemiec.*

Delegacja radziecka wychodziła jednak z założenia, że nie można budować jedności politycznej Niemiec bez udziału narodu niemieckiego i jego postępowych sił. Dlatego wystąpiła delegacja radziecka z wnioskiem o utworzenie ogólnoniemieckiego rządu, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi.

Delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odrzucili jednak ten wniosek. Wobec tego *delegacja radziecka wysunęła inną propozycję,* któraby stanowiła *wstępny krok do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu.* Zaproponowała ona, *aby przynajmniej utworzono niemieckie centralne departamenty dla spraw transportu, handlu zagranicznego, przemysłu, finansów, rolnictwa i aprowizacji.* Równocześnie proponowała delegacja radziecka *utworzenie w Berlinie niemieckiej rady konsultatywnej, w skład której weszliby przedstawiciele poszczególnych krajów, partii demokratycznych, związków zawodowych i większych organizacji antyfaszystowskich.*

Propozycje te zmierzały do stworzenia warunków, które sprzyjałyby odbudowie jedności politycznej Niemiec. Lecz delegacje Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji sprzeciwiły się temu, jakkolwiek również między nimi zarysowały się pewne różnice.

Skrystalizowały się więc dwa stanowiska w sprawie niemieckiej. Delegacja radziecka, zgodnie z wiążącymi uchwałami, domagała się *jedności politycznej,* podczas gdy trzy pozostałe delegacje *wyraźnie szły po linii rozbicia Niemiec i oddzielenia stref zachodnich od Niemiec wschodnich.* Polityka mocarstw zachodnich dyktowana jest obawą, że Niemcy będą stanowiły dla nich poważną konkurencję na rynkach światowych, nad którymi niepodzielne panowanie pragną utrzymać monopole amerykańskie i ich filie w Europie.

Rzecz jasna, że taka polityka przyciągnie jedynie wąską warstwę niemieckich monopolistów, którzy współpracują z przemysłowymi i bankowymi trustami w innych krajach.

Politykę tę mogą wykorzystać w swoim interesie reakcjoniści niemieccy wszelakiej maści dla swoich antydemokratycznych i imperialistycznych celów.

Minister Mołotow oświadczył, że podobna polityka antydemokratyczna jest już obecnie realizowana w strefach zachodnich Niemiec. Utworzenie „Bizonii" ułatwiło prowadzenie takiej polityki, gdyż „Bizonia" faktycznie nie znajduje się pod kontrolą 4-ch mocarstw, lecz pod administracją anglo-amerykańską.

Minister Mołotow przypomniał, że półtora roku temu uzasadniano fuzję dwóch stref zachodnich argumentami ekonomicznymi. Chodziło przede wszystkim o to, aby zmniejszyć — jak wiadomo — wydatki Anglii i Stanów Zjednoczonych na pokrycie kosztów okupacji. Wydatki te szły dawniej i idą obecnie nie na rzecz ludności niemieckiej, lecz *na utrzymanie tzw. osób deportowanych, których wielka część brała udział w wojnie po stronie hitlerowców — przy czym w ostatecznym rachunku koszty te poniosą sfery rządzące Niemcy.*

Obecnie nikt już nie ukrywa, że *fuzja stref zachodnich posiada cele polityczne.* Ostatnio pisze się wiele o tym, że w „Bizonii" ma powstać rząd zachodnio - niemiecki. Wspomina się również o tym, że *„Bizonia" powinna otrzymać swą własną konstytucję, walutę itd.* Polityka anglo-amerykańska prowadzi więc do zupełnego rozbicia Niemiec. Czyni się równocześnie przygotowania do *przyłączenia francuskiej strefy do „Bizonii".*

Fakty te świadczą dobitnie, że między oświadczeniami delegatów amerykańskich i brytyjskich w sprawie jedności politycznej Niemiec, a ich faktyczną działalnością istnieje *wyraźna sprzeczność.* Spowoduje to upadek autorytetu rzeczników takiej polityki. Minister Mołotow w końcu podkreślił, że *polityka Anglosasów w Niemczech zakończyć się musi fiaskiem, gdyż jest ona sprzeczna z historycznym rozwojem Niemiec oraz potępiana jest przez całą demokratyczną Europę.*

Przebieg konferencji londyńskiej wykazał, że różnice zdań w sprawie uregulowania problemu niemieckiego — nie są przypadkowe. Są one wyrazem rozmaitego podejścia do sprawy niemieckiej.

Obecnie stało się jasne, że istnieje zamiar stworzenia z Niemiec, lub przynajmniej z Niemiec zachodnich, obiektu amerykańskiego planu w Europie. Faktyczna władza w „Bizonii" przechodzi z organów anglo-amerykańskich do *czynników amerykańskich,* które lokują w *Niemczech miliardy dolarów.* Ustanawia się dla Niemiec rozmaite kredyty i dyktuje się im polityczne i gospodarcze warunki, nie pytając, czy warunki te i kredyty są możliwe do przyjęcia.

Minister Mołotow zaznaczył, że oświadczenia o chęci pomocy gospodarczej dla Niemiec są sprzeczne ze stanem faktycznym „Bizonii". Przemysł w strefach anglosaskich uruchomiony został jedynie w jednej trzeciej. Reforma rolna nie została przeprowadzona, wobec czego wielcy obszarnicy i warstwa junkrów nie stracili swej bazy. Kredyty, przyznane dotąd w strefie amerykańskiej, nie przyczyniły się w niczym do gospodarczej odbudowy Niemiec.

Amerykanie przewidują obecnie nowe miliardowe kredyty dla Niemiec, obliczone na szereg lat. Kredyty te jeszcze bardziej zbliżą amerykańskich monopolistów do niemieckich monopolistów i jeszcze bardziej utrudnią sytuację małych przemysłowców w Niemczech, nie mówiąc już o masach ludności niemieckiej, o których zdanie nikt nie pyta.

Kredyty te obliczone są na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu niemieckiego w tym kierunku, aby przede wszystkim zapewnić Ameryce eksport swych towarów do Niemiec. *Zależność gospodarcza zachodnich Niemiec od kapitału zagranicznego wzrośnie więc jeszcze bardziej.*

Z osłabionymi gospodarczo Niemcami zachodnimi amerykańscy wierzyciele będą postępować według swego „widzi mi się". W planie ich odbija się dążenie do zamiany zachodnich Niemiec na bazę imperializmu amerykańskiego w Europie.

Władza udzielona Amerykanom w zachodnich Niemczech przyczyni się do zwiększenia nacisku imperializmu amerykańskiego na inne kraje Europy. Okoliczność, że koła amerykańskie roztaczają szczególną opiekę nad węglem niemieckim i przemysłem metalurgicznym, *stwarza możliwość wykorzystania Niemiec zachodnich, jako bazy strategicznej dla awanturniczych planów amerykańskiego imperializmu.*

Minister Mołotow podkreślił, że plan amerykański nie przewiduje wykonania przez Niemcy zobowiązań reparacyjnych. Nie liczy się on z interesami krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i ignoruje odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej. Powoływanie się na to, jakoby rozwiązanie problemu reparacji było utrudnione wskutek braku informacji ze strefy radzieckiej, jest nieuzasadnione. Związek Radziecki wyrażał zawsze i wyraża gotowość przedstawienia pełnych informacji w tej sprawie, jeżeli mocarstwa zachodnie przystąpią do rozwiązania problemu reparacji czynami, a nie słowami.

Wiadomo powszechnie, że polityka anglo-amerykańsko-francuska zanulowała postanowienia poczdamskie w sprawie reparacji również dla innych krajów, poza Związkiem Radzieckim.

Plan amerykański w sprawie Niemiec nie liczy się więc z interesami innych państw, które uczestniczyły w koalicji antyhitlerowskiej. Plan ten jest obliczony na likwidację układu poczdamskiego, odpowiadającego sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

W tym stanie rzeczy jasne jest, dlaczego Stany Zjednoczone, zajęte realizacją swego planu w Europie, nie wykazują zainteresowania dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami oraz dla sprawy jedności Niemiec.

Zachowując jak najdłużej obecną, nieuregulowaną sytuację, w której *stan wojny przeciwko Niemcom nie został jeszcze zakończony, mogą Amerykanie narzucić Niemcom rozmaite recepty dla leczenia gospodarki niemieckiej i nałożyć na nich rozmaite obowiązki, dotyczące zapłaty za tzw. „pomoc".*

Im dłużej nie będzie niemieckiego rządu demokratycznego, tym dłużej Amerykanie będą mieli swobodę działania w zachodnich Niemczech. Tylko tym można wyjaśnić okoliczność, że Stany Zjednoczone nie chciały zająć się na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych ani zagadnieniem traktatu pokojowego, ani sprawą jedności Niemiec, ani problemem tymczasowego rządu niemieckiego.

Amerykanie — podkreślił minister Mołotow — uzależniają stabilizację pokoju w Europie od przyjęcia ich planu w sprawie Niemiec i Europy. Stawiają oni alternatywę: albo bezwarunkowo przyjąć antydemokratyczny plan, dyktowany przez ekspansjonistów amerykańskich — albo nie będzie żadnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego.

Tego rodzaju polityka doprowadziła do fiaska konferencji londyńskiej.

Londyńska konferencja została zerwana. Usiłowano zrzucić odpowiedzialność za to na Związek Radziecki. Nie udało się to jednak. Odpowiedzialność za zerwanie londyńskiej konferencji spadła na koła rządzące Stanów Zjednoczonych, a w ślad za Marshallem poszli i w tym wypadku Bevin i Bidault.

Dnia 31. XII. 1947 r. zmarł

Tow. Bolesław Makowski

Długoletni bojownik sprawy robotniczej, b. członek K. P. P., ofiarny działacz społeczny, sekretarz komitetu partyjnego PPR przy P. P. „Film Polski", członek komitetu dzielnicowego PPR Śródmieście - Lewe

W Zmarłym tracimy wybitnego działacza jednolitofrontowego, nieodżałowanego towarzysza walki o sprawę mas pracujących.

KOMITET PPS PRZY P. P. „FILM POLSKI"

KOMITET PPR PRZY P. P. „FILM POLSKI"

— Czy już towarzysze delegaci gotowi? Maszyna czeka. Inżynier Leontiew już siedzi w aucie.

— Jesteśmy gotowi — zawołał Pietrow. — Możemy zaraz jechać. Zabierzemy tylko nasze tobołki i idziemy do maszyny.

A tymczasem w aucie istotnie już się znajdował Bachmietiew. Obok niego stał nachylony nieco leutenant. Był to młody oficer o spokojnym, zrównoważonym wyrazie twarzy. Słuchał uważnie słów Bachmietiewa.

— Odprowadzicie inżyniera Leontiewa do Moskwy. Polecenie macie na piśmie. Zatelefonujecie do Zorina i wyjaśnicie mu o co chodzi. Wystartujecie w godzinę po naszym odjeździe. Zrozumieliście?

— Tak jest, towarzyszu kapitanie — odpowiedział Tuzow, — wszystko będzie w porządku.

— Mam wrażenie, — ciągnął dalej Bachmietiew, — że wkrótce również będę w Moskwie. Aha! Przypomniałem sobie: to, o czym mówiłem, pozostaje w mocy. Czy wszystko zrobiłeś, Tuzow?

— Rozumiem — uśmiechnął się Tuzow. — Wszystko zrobione. Mogę odejść?

— No, to pa! — krótko odpowiedział Bachmietiew.

Do auta zbliżali się delegaci, którym towarzyszył Swirydow, sporo oficerów i żołnierzy, żegnających swoich gości. Wśród oficerów znajdował się również Leontiew. Żegnając zwierzchnika delegacji, Swirydow żartobliwie narzekał do Pietrowa:

— Przecież nawet śniadania jak się należy, nie zjedliście, towarzyszu Pietrow. — I zwracając się do Bachmietiewa pułkownik ciągnął dalej: — inżynierze! Proszę w Moskwie poświadczyć, że staraliśmy się naszych gości nie głodzić. W żaden sposób nie mogę ich namówić, by się tak nie śpieszyli...

— Ależ, pułkowniku, — bronił się Pietrow. — nie chciało nam się naprawdę jeść. Wasz adjutant dał nam tyle produktów na drogę, że starczy nie tylko do domu, ale pozostanie jeszcze. Nie myśleliśmy, że z frontu znów zabierzemy prezenty. Pan inżynier może poświadczyć, iż po waszym przyjęciu ledwie zdołaliśmy wwindować się do maszyny...

(D. c. n.)

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

Horoskop na rok 1948

Rok 1948 to, oczywiście, wielka niewiadoma. Ludzie przesądni i o usposobieniu marzycielskim napewno będą „badali" przyszłość przy pomocy seansów spirytystycznych, chiromancji, wróżby z kart, fusów od kawy i t.p. Niektórzy z nich będą nawet stawiali sobie magiczne horoskopy w związku z działalnością planet: Saturna, Wenery, Marsa i t.p. Żeby nie było nieporozumień, uprzedzamy wszystkich zaboboniarzy: rok 1948 odbędzie się w Polsce pod znakiem... Minca. Wróżąc na podstawie tej rcalnej zupełnie „planety naszej gospodarki narodowej" przepowiadamy, że rok 1948 będzie dla nas wszystkich pomyślny, o ile tak jak r. 1947 będziemy liczyli na pracę własnych rąk i mózgów. Plan bowiem trzyletni to wiele pewniejsza rzecz, niż koniunkcja Marsa z Wenerą, Saturna z Rybami czy Strzelca z Panną...

Święta minęły pod znakiem rozmaitych „choinek". Choinki te atoli dotyczyły naogół zrzeszonych w związkach, stowarzyszeniach, rodzinach, zrzeszeniach i t.d. Łódzka PPR pomyślała jednak o tych, którzy z racji takich czy innych warunków należą do najbardziej potrzebujących i mają dzieci, do których może gwiazdkowy Św. Mikołaj by nie zawitał

PPR MYŚLI O NAJBARDZIEJ POTRZEBUJĄCYCH

Na zdjęciach — choinki urządzone dla dzieci przez Miejski Komitet i Dzielnicowe Komitety PPR. Choinki te (połączone, rzecz jasna, ze stosownymi podarkami) sprawiły wiele radości dziatwie i jej rodzicom

MYSMY PRZYSZŁOSCIĄ NARODU...

O dzieciach należy myśleć nie tylko z okazji uroczystej choinki i św. Mikołaja. Rok 1948 powinien dostarczyć środków, pozwalających z jeszcze większą troskliwością zająć się przyszłością „przyszłości narodu"

„STANĄĆ Z NIM NA ŚLUBNYM KOBIERCU..."

Już „schyłek" 1947 roku zapowiedział, iż Nowy Rok dostarczy Polsce małżeństw ponad normę. Np. 27. XII. ub. roku wstąpiło w związki małżeńskie aż 40 par łakomchuchów łodzian...

LITERATURA i ŻYCIE

Zygmunt Fijas

»Błażej Paskarz«

Wyimek z noweli „Bal handlarzy jęczmieniem", której treścią są przygody Symona Skorubki, młodzieńca rzuconego w odmęty okupacji hitlerowskiej.

Ktokolwiek obracał się w kołach naszej handlowej cyganerii, ten nie przeoczył napewno Błażeja przyzywanego Paskarzem. Postać tę uzupełniała osoba, która nie święciła zbytnich triumfów w swym życiu miłosnym: niewiasta milcząca, zawiędła, przypominająca mumię zbyt długo moczoną na dżdżu i asystująca mężowi w sposób nieustępliwy, chociaż tak kłócący się z jej biednymi, dobrymi oczami.

Pod koniec roku 39 widzieliśmy jeszcze Pąskarzową. Wlokła się wtedy za mężem, oferowała znajomym mleko w proszku, syntetyczny cynamon i zatrzaski zastępujące paski do spodni. Z tyłu snuł się za nią jamnik, który nie obwąchiwał murów, ani nie szczekał, mimo że miał do tego słuszne powody.

Tu ginie wszelki słuch o Błażejach.

Aż kilka tygodni po kampanii francuskiej Błażej pokazał się z fajką pieprzową w zębach. Siedział już pomiędzy workami gwoździ i starał się sprzedać zegarek obywatelowi w futrzanej czapce. Palił wtedy tytoń, wydający zapach parafialnego kadzidła, nosił watowane spodnie, a podniecona jego mowa bardzo różniła się od tej, do której przywykliśmy.

Przed samym Hrubieszowem wysiadł, zarzucił wór na plecy i razem z Zonią zniknął w zaroślach otaczających budynki kolejowe.

Potem pokazał się w gronie osób o napuchniętych twarzach, powiódł zawiedzionym wzrokiem po workach swych satelitów i odjechał na furze zawierającej kilkadziesiąt nieogolonych postaci.

Wtedy żona oczekująca męża w Hrubieszowie, podskakiwała jak mucha, której podcięto narząd równowagi. Nie mogła pojąć, jak mąż w czasie nieszczęśliwym dla całej ojczyzny, umie porzucić żonę tuż przed Rubikonem, który miał przekroczyć.

Pies okazał o wiele więcej rozwagi w tej sprawie. Zginął pod kołami w chmurze dymu, pozostawiając na szynach swój pokręcony ogon i jedno samobójcze ucho, w którym nie umiały się pomieścić sprawy ówczesnego świata.

Zimą następnego roku Błażej znowu pokazał się. Stolica nasza, nie uwita jeszcze w laury późniejszej walki, tonęła wtedy w oparach handlu. Błażej nabywał słoik melasy na próbę. Trudnił się podówczas wymianą: spirytusu na damskie koszule, koszul na niestemplowane banknoty, niestemplowanych banknotów na kakao, kakao na dolary. Towarzyszyła mu dama w palonych bucikach, która wlokła za sobą walizkę z etykietami zagranicznych hoteli i nie była wcale podobna do Zoni.

W jakiejś sieni dama wyciągnęła zza pończochy kluczyk, potem Błażej począł szukać czegoś w teczce, wreszcie oboje wydali okrzyk ulgi, gdy z piwnicy wyszło jakieś ospowate indywiduum w briczesach. Indywiduum zaglądnęło niechętnie do walizki, rozgryzło kilka ziarenek kawy, mruknęło: Tak, to Santos, i wypłaciło Błażejowi mnóstwo banknotów. Z kolei Paskarz wypłacił część banknotów kobiecie, ta jakiejś postaci wygwizdującej na schodach, postać jakiemuś zadąsanemu staruszkowi, ukrytemu we wnęce, a ten z powrotem Błażejowi.

Po załatwieniu tej transakcji kontrahenci rozeszli się. Pozostało w sieni ospowate indywiduum naciągające z zadowoleniem rękawiczki ze skóry peccari i patrzące do wystawowego lustra, na którym widniał dwujęzyczny napis: „lere szachteln — puste pudełka".

Przesunęło się wiele zdarzeń.

W przeddzień Bożego Narodzenia, w poczekalni, stanowiącej pracownię dla rzekomego masażysty, ktoś począł strzepywać ze siebie śnieg. — Wybacz, Tymku, że w takich okolicznościach — mówił. — Nie wiedziałem że policyjna godzina została przesunięta. Zostałem prawie sam na ulicy z towarem.

— Nie wstydzisz się zarabiać na cudzej biedzie?

— Tymku! — zawołał Błażej. — Tymku, Tymku — powtórzył.

Podwinąwszy nogawki, wyciągnął zza skarpetek dwie sztuczki bielutkiego płótna wytrzepując ze siebie mnóstwo śniegu, wytrząsł z zanadrza tuzin jedwabnych pyjam, kilkanaście par pończoch i piękny kupon szkockiej wełny.

Czekałem chwili, kiedy gość zdejmie koszulę, ujawni tajemnicę swych pękatych ramion, lecz on nie odwinął jeszcze wtedy włóczki. Uczynił to później w ciemnościach.

— Masz minę, jakbyś popełniał coś niewłaściwego.

— Jesteś w błędzie, przekroczyłem zwyczajnie staroszlachecką zaporę. Pokazałem, że potrafię myśleć w sposób przyspieszony.

To powiedziawszy Błażej wyciągnął z teczki nocną koszulę, przybory do mycia, podróżny grzybek do cerowania a następnie, jakbym nie istniał, portfel i począł go przeglądać z przejęciem.

Było to grube cielęce portfelisko, zapinane sumiennie na tęgi rzemień, i przypominające sakwy miejskich handlarzy drobiu.

— Dorobiłeś się — rzekłem z zazdrością.

— Energia, życie czynne, człowiecze ubiegłej epoki. Moc!

Błażej stanął naprzeciw lustra, wywalił oczy poza orbity, wciągnął powietrze w płuca i powiedział:

— Zobaczysz jutro na balu handlarzy jęczmieniem.

— Balu...

— ...handlarzy jęczmieniem, powtarzam z naciskiem, ty Katonie w papierowych spodniach.

Położyłem się ze smutkiem. Byłem w nastroju człowieka stale wyprzedzanego przez życie. — No nic — pomyślałem — życie zaczyna się po zdobyciu Trypolisu!

Gość długo w noc roztabzał przede mną szczegóły tyczące wielu nieznanych tranzakcji, roztaczał przede mną widma armat samobójów, zwyciężał przy pomocy wszystkich podziemnych frontów Europy i zapewne przez całą noc nie przestawał łagodzić mej niechęci, bo gdy obudziłem się, on jeszcze mówił.

Już dobrze po dziesiątej Błażej wręczył mi część towaru i rzekł: — Dostaniesz prowizję, która pozwoli ci zmienić bieliznę. Ale uważaj!

Poszliśmy podwórkami, klucząc ciągle i przystawając pod śmietnikami, w których zazwyczaj grzebała jakaś postać o policyjnych oczach i pod kamienicą, zawaloną beczkami na wysokość czwartego piętra Błażej chrząknął.

Na ten znak wyciągnął ku nam ramiona człowieczek o śmiechu podobnym do skrzypienia butów i wywinął kilka razy laską.

Błażej zaśmiał się. — No dobrze, ale niech wiem po ile.

— Niech ja posłyszę to, co powinienem słyszeć.

Człowieczek poklepał się po czapce, obrócił na pięcie i rzucił Błażejowi słówko, po którym ten aż przytupnął.

— Ejże!

— To co pan słyszy.

Błażej obrócił się do mnie konspiracyjnie i szepnął: — Ceny łomu stoją, twardy spada!

Nie wiedziałem jeszcze wtedy, co to jest „twardy", a co „miękki", nie przypuszczałem, aby kawałki papieru działały poza ocean i by kawałeczki złota, których przeznaczeniem są szczęki ludzkie, albo palce, miały związek ze zdarzeniami frontowymi.

— Ruszaj się, ruszaj — rzekłem jak zwyczajny „fuks". — Jeszcze nieraz będzie spadał.

Wówczas dojrzałem w źrenicach obu handlarzy to wrażenie, jakie wywołuje na człowieku interesu drugi człowiek, który jest nieuleczalnym idiotą. — No nic — dodałem na uspokojenie — działajcie, ja poczekam.

Poczekałem tam w sieni jakieś dobre pół godziny.

W ciągu tego czasu zostałem obrzucony spojrzeniami jakichś trzystu osób.

Przechodzili przez tę sień — dandysi w wytwornie skrojonych paltach, świecący złotymi, masywnymi zębami i okiem, rozradowanym, dufnym, — panny z towarzyskiego półświatka z włosami zaczesanymi na wierzch głowy, w toaletach, jakby z ostatniego numeru „Wiener Mode", — staruszki w żałobnych sukniach, podpierające się laskami o srebrnych, śpiczastych, rączkach, majestatyczne, miejskie kolubryny w stosach szeleszczącej garderoby, połyskujące fałszywymi klejnotami i zerkające tchórzliwie spoza niklowych „cwikierów", — dystyngowani panowie o ruchach wyższych oficerów, smutni lokaje z bokobrodami c. k. radców ministerialnych, weseli c. k. radcy ministerialni o smutnych bokobrodach lokajów, a gdy zza drzwi, na których widniał napis: „Ostrożnie, świeżo malowane", wyszedł chłop z kobiałką owiniętą w prześcieradło, doszedłem do wniosku, że klientela tego domu rekrutuje się z wszystkich warstw.

Przez cały czas dobiegał zewsząd stuk moździerzy, namiętne kłótnie, wzdychania, brzęk wag, a gdy na półpiętrzu ktoś rzucił basem: Nie obstoję! w suterenach rozległ się wrzask jakiejś pijanej tłuszczy, poczem ktoś zwalił biaszaną balię, ktoś inny zaśmiał się, rzucił w mą stronę zgniłe jabłko i buchnęła triumfalna woń cuchnącej kapusty.

W tym zapachu, jak arcykapłan zstępujący z ofiarnego ołtarza, począł schodzić ku mnie Błażej Paskarz.

Był już ogolony, umyty do połysku.

— Sprawa załatwiona — powiedział. — Prowizja jest. Jedziemy. Kawa, herbata, wanilia burbońska, pieprze idą w górę. Rodzą się więc nowe nadzieje.

I we mnie wstąpiła nadzieja. Spojrzałem z radością na jakąś zawiesistą jejmość dźwigającą bowlę ponczu i nawet nie zastanawiałem się, dlaczego zasłania sobie twarz fartuchem.

Potem, gdy z suteren wybiegła jakaś postać, błysnęła cynową konwią, poślizgnęła się trzykrotnie, potknęła się, zasłoniła sobie twarz i zniknęła za drzwiami podobnymi do wieka od kufra, też nie zastanowiłem się.

— Jedziemy — pomyślałem z rozrzewieniem. — A więc jedziemy!

Jan Śpiewak

PRÓBA BILANSU

Zakończenie wojny z faszyzmem, odzyskanie niepodległości w nowych demokratycznych warunkach stopniowo wpływa na rozwój literatury. W zmienionym układzie socjalnym, nowe warstwy społeczne nie tylko rozszerzają bazę czytelniczą, ale też bezpośrednio lub pośrednio oddziaływują na zmianę tematyki. Nowa wieś i nowe miasto dla pisarza to przede wszystkim nowy zmieniający się wciąż problem artystyczny. Odzwierciedlić w sztuce zmiany, jakie się dokonały, wyrazić nowego człowieka, to znaczy nie tylko gruntownie zapoznać się i zrozumieć to wszystko, co się dokonywuje u nas, ale też znaleźć dpowiednie dojrzałe realistyczne podejście do opisanych zjawisk.

Nasuwa się na wstępie pytanie czy i o ile literatura w ciągu paru lat stanęła na wysokości zadania. Co się dokonało i czy obecnie możemy wskazać na jakieś cechy ogólniające w tych działach.

Bardzo znamienną była dyskusja, jaka się toczyła niedawno na łamach pism literackich. Znany krytyk Jan Kott z właściwą sobie swobodą wystąpił z oskarżeniem literatury, zarzucając, że właściwie nie dokonały się w niej istotne zmiany, że pisarze w dość mechaniczny sposób ustosunkowali się tak do swojej problematyki, jak i do rzemiosła literackiego. Natomiast redaktor „Kuźnicy" Stefan Żółkiewski wystąpił z obroną literatury, dowodząc że po wojnie powstało wiele utworów, do prawdy wartościowych tak pod zględem formalnym jak i ideologicznym. Dyskusja jaka się wytwarzyła przyniosła wiele spostrzeżeń i nowych sformułowań. Problem chociaż został postawiony, mimo wszystko nie został rozwiązany. Ostre, bolesne zarzuty nie zostały odparte i istnieją nadal, pomimo tego, że w ciągu tego czasu powstało wiele wybitnych utworów. Rzemiosło literackie, oraz sposób podejścia do poruszanych tematów pozostało prawie niezmienione.

Nie jest rzeczą tego krótkiego artykułu dokładnie wymienianie wszystkich utworów jakie powstały po wojnie. Znajdzie się na to miejsce w specjalnych pismach, poświęconych wyłącznie sprawie kultury i krytyki. Na tym miejscu pragnął bym jedynie pobieżnie wskazać na zasadnicze problemy, jakie poruszano w ciągu tych paru lat.

Po wojnie powstała niezwykle wstrząsająca książka Nałkowskiej „Medaliony". Mamy wiele książek o wojnie 1939 r. (Zukrowski) o przeżyciach w obozach pisali Szmaglewska, Borkowski, Dygat Powstały utwory o partyzantce np.: Nikodéma Kłosowskiego i Drozdowskiego, pojawiły się nowele i reportaże o walce żołnierza polskiego z Niemcami w kraju i zagranicą (Meissner, Fiedler, Pruszyński, Hen) o życiu w czasie okupacji (Brandys, Gojawiczyńska, Otwinowski, Rymkiewicz) o rzeczywistości przedwojennej (Putrament, Zawieyski, Kisielewski), książki z martylogii Żydów (Rudnicki, Sandauer). Okres wojny i poprzedzających ją lat znalazł niezwykle, ciekawe odbicie w książkach Brezy i Andrzejewskiego. Pisarze o światopoglądzie idealistycznym, katolickim coraz bardziej nawracają do tematów z okresu średniowiecza (Gołubiew, Malewska, Dobraczyński). Pisarz o odmiennym światopoglądzie Hołuj napisał również książkę historyczną, która różni się od wyżej wymienionych ze względu na swoje socjologiczne podłoże. Nowelami morskimi debiutował Papuga. Okres lubelski opisuje Boguszewska. Wiele zagadnień porusza w książkach swoich Iwaszkiewicz. Niezwykły rozwój wskazuje powieść chłopska. Piętak, Gałaj, Pogan, Morton, Goździkiewicz i inn. w licznych swoich utworach malują wieś przed wojną w czasie okupacji i po odzyskaniu niepodległości. Rozwija się również proza artystyczna (Żukrowski, Huszcza, Smólski, Fijas).

Cechą zasadniczą, jaka narzuca się uwadze czytelników większości utworów opisujących czasy wojenne, to przewaga techniki reportażowej. Niezwykłe fakty historyczne, tak boleśnie wdarły się w umysłowość pisarza, że odsunęły na czas jakiś problematykę. Oczywiście nie można mówić, że problematyka w utworach tych nie istnieje, jest, ale jakoby odsunięta na plan dalszy.

Pisze się u nas dużo, wydaje się wiele książek, tak nowych pisarzy, jak i wznowień. Porusza się wiele zagadnień. Jeśli jednakże zechcemy zdać sobie sprawę jakie zagadnienia z życia powojennego poruszono, jakie powstały książki o nowych ludziach, których psychika zmieniła się pod wpływem przemian społecznych i jeśli jedynie na podstawie literatury pięknej zechcielibyśmy dowiedzieć się o tym wszystkim co dzieje się w miastach i na wsi, doprawdy znaleźlibyśmy się w trudnej sytuacji, bo albo nic nie napisało się, albo bardzo skąpo.

Rozumiem doskonale, że dzieła sztuki nie powstają odrazu, nie dość jest, że się tak wyraźe zamówić książkę u pisarza, aby powstało wartościowe dzieło. Na to trzeba przekształcić swoją psychikę na to trzeba doprav zmienić swój światopogląd, a tym sar przebudować swe rzemiosło artystyczne.

Pisze się u nas w artykułach teoretycz wiele o realiźmie, jeśli jednakże wysuni tezy zestawimy z wynikami artystycznymi w dziełach, niektóre uwagi krytyczne pod adresem piśmiennictwa polskiego okażą się słuszne i całkowicie usprawiedliwione.

Wielu krytyków występuje w obronie rzemiosła literackiego, w obronie t. zw. dobrego pisarstwa. Jednakże pisarzami, którzy okazali się najbliższymi naszych czasów są pisarze chłopscy, jakkolwiek nie zawsze reprezentują najwyższy poziom literacki. Oni wychodząc z warstw chłopskich znają najlepiej i najbardziej odczuwają swoje środowisko. Nie będąc wprawdzie całkowicie realistami, wpadając niekiedy w naturalizm, potrafili stworzyć wiele wartościowych utworów, po raz pierwszy poruszając doprawdy istotne zagadnienia. Niestety pisarze, nawet zbliżeni do t. zw. lewicy nie potrafili stanąć na wysokości zadania.

Nie ma dotąd nowej tematyki, nie ma nowego bohatera. Nie potrafili dotychczas ukazać bohaterskiego patosu naszych czasów, nie widzą robotnika ani chłopa, tych wszystkich, którzy w trudnych historycznych warunkach potrafili zdobyć niepodległość i potrafią dla niej pracować.

Nie ma tego co jest zasadniczą cechą każdej zdrowej pod względem klasowym literatury-optymizmu ludowego. Brak obserwacji życia, brak obserwacji środowisk — nawet w których się żyje. Żadne kunsztownie zbudowane zdania, ani nawet wymyślna konstrukcja powieści, nie zmienia w niczym sensu książki, jej treści zasadniczej, jej wydźwięku ideologicznego.

Owe przysłowiowe drogi artystowskie okazują się częstokroć ścieżkami wiszącymi nad przepaścią, albo — być może —, przykrywają pustkę ideową. Można się łatwo pośliznąć i upadając całkowicie zgubić swój bagaż ideologiczny. Tylko wtedy gdy pisarz wychodząc ze swoich mysich dziur, ghett literackich, zetknie się z życiem swego narodu, kiedy zrozumie głęboko człowieka naszych czasów, stanie u boku jako towarzysz broni, literatura nasza potrafi znaleźć wspólny język z bohaterami swoich utworów i z szerokim kręgiem nowych czytelników, którzy z utęsknieniem czekają na książkę o sobie.

Maria Zarębińska-Broniewska

GOŁĘBIE*)

Drogi! Piszę do Ciebie list, który oczywiście nigdy do Ciebie nie dojdzie. Właściwie to beznadziejne takie pisanie w przestrzeń. A jednak muszę. Zdobyłam z wielkim trudem ołówek, kilka względnie nieuszkodzonych papierów, w których przyszły paczki, i postanowiłam dzień dzisiejszy spędzić na pisaniu listu do Ciebie. Listu, który nigdy nie dojdzie...

Widzisz, taki dzień, takie postanowienie — to wielki luksus w moim obecnym życiu. To nawet niebezpieczny luksus. To, że myślę nieustannie, to, że budzę się i zasypiam z Twoim imieniem na ustach, to, że wogóle żyję, że się trzymam jeszcze jako tako fizycznie, zawdzięczam sile mojej miłości do Ciebie. Ale nigdy — przez tyle lat — nie odważyłam się napisać do Ciebie. Dopiero dziś po raz pierwszy. A wiesz dlaczego? Bo podobno na świecie jest wiosna. Nawet napewno jest! Leżę na najwyższym łóżku w szpitalu oświęcimskim i przez wąziutkie okienko widzę bardzo ograniczone pole widzenia. (Byłeś tam kiedy za jedne 20 gr.?). W moim skrawku, który mam przed oczami, widzę druty, za drutami nasyp kolejowy, na którym rośnie zielona trawa, i koła zajeżdżających i odjeżdżających pociągów — poza tym... nie, o tym opowiem Ci na końcu, a może wcale nie opowiem.

Trawa na nasypie kolejowym jest jasno, cudnie zielona — ktoś powiedział, że jest 15 kwietnia i że na dworze jest słońce. Nie widzę go, ale czuję. Czuję tak silnie i zieloność ma tak nieodparty, intensywny czar, że postanowiłam napisać do Ciebie...

Osaczyły mnie pod wpływem tej wiosny — wspomnienia. Gdzieś daleko kwitną sady, białe płatki opadają na ziemię. Przypomina mi się dzień, kiedy razem pojechaliśmy z Lublina do Jastkowa. Pamiętasz? Jechaliśmy wśród kwitnących drzew. Nigdy nie zapomnę tej ciszy, jaka była w nas obojgu, i tej ciszy, jaka była na jastkowskim cmentarzu. Pamiętam, że w powrotnej drodze opowiadałeś mi o Twojej pierwszej bitwie, i nagle przypomniała mi się moja pierwsza najdawniejsza wiosna, jaką w życiu pamiętam. Tamto wspomnienie ukłuło mnie w serce, wrócił na sekundę jakiś schowany głęboko uraz psychiczny. Chciałam Ci to opowiedzieć, ale pomyślałam sobie: to może zepsuć nastrój. Zresztą poco akurat dziś o tym mówić? Przecież opowiem mu to kiedyś. Zdążę. Przecież teraz już wiemy oboje, że się nie rozstaniemy nigdy. Kiedyś opowiem mu o mojej pierwszej wiośnie w życiu...

Tymczasem nie zdążyłam. Rozdzielił nas los, jesteśmy oddzieleni od siebie przestrzeniami tak ogromnymi — może nawet oceanami? Nie wiem. Nie wiem, czy kiedyś jeszcze się spotkamy. Boję się napisać, ale kto wie, czy to nie jest moja ostatnia w życiu wiosna? Nie, nie chcę i nie będę krakać nad sobą. Nie wolno. Poprostu opowiem Ci o mojej pierwszej, najdawniejszej wiośnie...

Na końcu maleńkiego miasteczka stał w ogródku domek parterowy z werandą. Ostatni domek w miasteczku: kiedy się spojrzało w lewo, widać było łąki pokryte żółtym kaczeńcem i drogę wysadzaną wierzbami. Przed domem był duży okrągły klomb, na środku rosła czerwona sztamowa róża, która była przywiązana do wysokiego palika, zakończonego dużą kolorową szklaną kulą. Kula była wspaniała, wydawała mi się ogromna i prześliczna. Nikt w całym miasteczku nie miał takiej. Czasem bose i brudne dzieci żydowskie przychodziły przed nasz dom. Stawały rzędem przy płocie. Cicho coś do siebie mówiły, pokazywały rękami na kulę i kiwały głowami. Patrzyłam z daleka na żydowskie dzieci. Zazdrościłam im, że chodzą bose, że mogą nogami mesić błoto i razem się bawić. Nie miałam brata, byłam jedynaczką. Ciągle na coś tam chorowałam, rodzice pieścili mnie bardzo — a ja już wtedy ciągle za czymś tęskniłam. Pamiętam doskonale, że codzień podchodziłam do furtki, stawałam na poprzecznej listwie i wyglądałam na drogę wysadzaną drzewami. Zdawało mi się, że stamtąd przybędzie jakieś szczęście, jakaś bajka...

Tego dnia musiał być śliczny dzień wiosenny, bo od tej chwili pamiętam zieloność soczystą wiosennej trawy — i kwiat konwalii. Pamiętam, że matka, zrywając konwalię, powiedziała mi: „Patrz, to konwalie — zapamiętaj tę nazwę". Powtórzyłam: „Konwalie" i zapamiętałam, że mają białe dzwoneczki.

Wtem rozległ się turkot nadjeżdżającego pojazdu, trzask z bata, i przed naszym domem zatrzymał się powóz. Przyjechał w odwiedziny mój dziadek. Dziadek był bardzo wysoki, miał duży haczykowaty nos i duże wąsy. Bałam się go, bo mówił bardzo głośno i wąsami kłuł mnie przy pocałunku w policzek. Dziadek to żadna atrakcja, ale konie — śliczne, gniade — to zajmująca rzecz. Ale co to? — na koźle siedzi dziwnie, czarodziejsko ubrany ktoś, kto trzyma lejce.

Dziadek wita się z matką i ze mną i wskazując na siedzącego na koźle mężczyznę, powiada:

— Patrzcie, jakąm liberię sprawił Jędrzejowi. Ładny krakowiak, co?

Wiesz, wtedy była moda przebierania furmanów w krakowski strój, nie wiem dlaczego).

Krakowiak zaczarował mnie, urzekł moje czteroletnie serce. Kierezja, wyszycia, kółeczka brzęczące i złote u pasa, czapka z pawimi piórami — wszystko to zachwyciło mnie. Wyślizgnęłam się z objęć wysokiego kościstego dziadka i boczną furtką poszłam na podwórko. Na podwórku była stajnia i kurnik. Tam właśnie zajechał Jędrzej i zaczął wyprzęgać konie. Długo pewnie musiałam stać z boku pod ścianą, zanim mnie zauważył. Spojrzał, uśmiechnął się, poprawił czapkę z pawimi piórami i zagadnął:

— No, chodźno tu, maluśka panienko.

Podeszłam. Konie już jadły siano w stajni, Jędrzej już siedział na jakimś pniaku przed drzwiami i zaczął ze mną rozmawiać. Odpowiedziałam mu na wszystkie pytania: ile mam lat, jak się nazywam, czy lubię konie i czy mi się podoba ten krakowski strój. Zaprzyjaźniliśmy się bardzo. Tymczasem na niebieskim przezroczystym niebie ukazało się stado białych gołębi. Jędrzej zerwał się, zaczął dziwnie gwizdać, machać czapką — i gołębie zaczęły kołować coraz bliżej nad jego głową. Musiał to być jakiś bardzo piękny widok, bo pamiętam ten moment tak dokładnie, jak bym przed chwilą widziała kliszę fotograficzną.

— Lubisz gołębie, maluśka?

— Lubię.

— No to ja ci przywiezę dwa gołębie.

— Żywe?

— Żywe, będziesz se chowała, chcesz?

— Bardzo chcę.

— Ano!

Na progu domu u wejścia do drzwi kuchennych ukazała się matka. W ręku miała tackę, na której stał kieliszek wódki, a obok leżał gruby kawał chleba z kiełbasą. Zobaczyła mnie.

— Co ty tu robisz? W tej chwili idź do ogrodu, tu brudno.

— A tak se tu gwarzymy z panienką maluśką. Za zdrowie Pani i maluśkiej — rzekł Jędrzej, odbierając z rąk matki poczęstunek.

Skrzywił się po wypiciu, otrząsnął i obtarł usta ręką. Strasznie mi się podobał.

Matka wzięła mnie na ręce i zaniosła do domu.

Nikomu nie powiedziałam, że mi Jędrzej obiecał przywieźć dwa gołębie. Nikomu. Czekałam długo na Jędrzeja. Konwalie już przestały kwitnąć, matka obsadzała czymś okrągły klomb mówiła, że to flance. Na drzewach nie było już kwiatów, tylko duże zielone liście, i wtedy przyjechał Jędrzej.

Jeszcze siedząc przed domem na koźle, dawał mi zdaleka ręką znaki i pokazywał na jakiś koszyczek, który stał u niego w nogach. Prędziutko przywitałam się z dziadkiem i uciekłam tą samą furtką na podwórko.

Jędrzej uśmiechał się z daleka, pokazywał koszyczek, ale nie dawał, tylko tak jak wtedy wyprzegał najpierw konie. W końcu wziął z powozu zakryty koszyczek i kiwnął na mnie ręką. Podeszłam. Otworzył wieko — na dnie na sianie siedziały przytulone do siebie dwa gołębie.

— No, masz. Pawiki. Bardzo oswojone.

Wziął jednego ptaka do ręki, rozwiązał związane nóżki, posadził go sobie na dłoni i gwizdnął. Gołąb frunął i zaczął kołować nad naszymi głowami.

— To samiec, widzisz: zielonkowaty. A to samiczka, więcej siwa — powiedział, rozwiązując jej nóżki.

Po chwili oba gołębie kołowały nad nami. Ale nie tylko kołowały: na gwizd Jędrzeja siadały mu na ramionach, na głowie, jadły z ręki groch. Jeden usiadł mi też na ramieniu. Byłam bardzo szczęśliwa. Wtem otworzyły się drzwi i tak samo jak wtedy wyszła matka z tacą w ręku.

— Co to?

— Gołębie, żywe, oswojone i moje własne.

— Skąd?

— Jędrzej przywiózł dla mnie.

Jędrzej jakoś wstydliwie się uśmiechnął, a matka spojrzała surowo na mnie, na Jędrzeja i gołębie i spytała:

— A ile Jędrzej chce za nie?

— Jakto?

— No ile chcecie za te gołębie? Przecież tak za darmo nie możemy przyjąć.

Jędrzej się zaperzył i poczerwieniał na twarzy.

— O, to, proszę wielmożnej pani, dla dziecka gościniec przywiozłem. Grosza nie wezmę. Swego chowu parka, oswojona, będzie się miała czym bawić maluśka.

Matka poszła, pokręciła głową, wzięła tacę od Jędrzeja i jeszcze odchodząc, powiedziała:

— My stanowczo nie możemy tak wziąć za darmo. Tymczasem dziękuję.

W kuchni dostałam dużo grochu i do południa bawiłam się z Jędrzejem gołębiami.

W czasie obiadu matka opowiedziała ojcu i dziadkowi o prezencie Jędrzeja — obaj bardzo się dziwili, że mógł taki pomysł przyjść do głowy chłopu.

— To poprostu nie do wiary — powiedział dziadek — żaden chłop nie zrobi nic za darmo. Pewno się z kimś pobił, albo coś takiego, i chce mieć protekcję u sędziego.

Ojciec rzucił się jak oparzony:

— Naturalnie, naturalnie! Że też mi to odrazu do głowy nie przyszło! Moja droga, stanowczo daj mu za nie rubla. A jak nie przyjmie, niech zabiera z powrotem do domu.

Podczas całej tej rozmowy było mi bardzo, bardzo przykro, a teraz miałam oczy pełne łez. Matka to spostrzegła i powiedziała coś po francusku do ojca. Przestali mówić o gołębiach. Nie mogłam jeść, jakiś strach, że je mogę utracić, ściskał mi gardło.

Zaraz po obiedzie uciekłam na podwórze do gołębi i do Jędrzeja. Okazało się, że przez ten czas Jędrzej zrobił prymitywny gołębnik na strychu stajni i teraz właśnie zaczął gołębie wabić uczyć je, że to ma być ich nowy dom.

Było już dobrze po obiedzie, miało się ku zachodowi, kiedy matka znów przyszła na podwórko. Znów miała w ręku sakramentalną tacę z poczęstunkiem dla Jędrzeja, ale tym razem obok chleba leżał srebrny rubel. Matka poczęstowała Jędrzeja. Wypił chętnie. Skrzywił się, splunął i jak zwykle powiedział:

— Za zdrowie wielmożnej pani i córeczki.

Wtedy matka powiedziała, że stanowczo Jędrzej musi wziąć pieniądze. Za darmo przyjąć gołębi nie może. Jędrzej jeszcze raz powiedział, że przywiózł prezent dla dziecka i że za żadne skarby świata nie przyjmie pieniędzy.

— Ano to w takim razie proszę zabrać gołębie — powiedziała matka ostro.

A Jędrzej poprawił czapkę na głowie i gwizdnął na gołębie, które natychmiast przyfrunęły do niego. W ciągu kilku następnych sekund stała się rzecz straszna. Jędrzej złapał za nóżki oba ptaki, położył na pniu od rąbania drzewa, przy którym leżała stale siekiera i uciął jednym uderzeniem obu ptakom główki. Rzucił drgające okrwawione ptaki pod moje nogi i powiedział:

— Nie miła księdzu ofiara, pójdź ciele do obory.

Krzyknęłam strasznie. Matka porwała mnie na ręce i uniosła do domu. Wieczorem miałam gorączkę i bezustanku ukazywały mi się okropnie okaleczone, drgające kolorowe gołębie. (Podobno wtedy byłam bliska zapalenia mózgu). Potem przez wiele lat mego dzieciństwa, ile razy widziałam taką zieloną szmaragdową trawę, to na jej tle zwidywały mi się moje okaleczone dogorywające gołębie.

I dziś też... też mi się pokazały, poniżej setek nóg, które widzę przez swoje okienko. Bo widzisz, nie papisałam Ci jeszcze, że na te tory zajeżdżają pociągi. Kilkanaście pociągów dziennie, wysiadają z nich ludzie, których wcale z mego pola widzenia nie mogę zobaczyć — widzę tylko ich nogi, — i wiem, że ci ludzie wszyscy idą na śmierć. Leżę godzinami i patrzę na męskie, kobiece i dziecięce nogi — duże, małe, ładnie i źle obute — i te wszystkie nogi maszerują do krematorium.

Na świecie jest słońce, jest wiosna, jest miłość, jest wolność, a jednocześnie dzieją się takie okropne rzeczy, które ludzie ludziom wyrządzają. Dlaczego?

Leżę, patrzę godzinami na skrawek zielonej trawy, na coraz to nowe nogi ludzi idących na śmierć i jestem tak samo bezsilna, jak byłam wtedy, kiedy miałam cztery lata. Teraz jest jeszcze gorzej: wtedy mogłam krzyczeć, teraz i tego mi nie wolno.

Wybacz, mój drogi, jedyny przyjacielu, że mój pierwszy po tylu latach list do Ciebie jest taki smutny. Jesteś poetą — rzucam Ci wyzwanie: wyczuj, że pisałam do Ciebie dziś taki list, odpowiedz mi na niego jakimś wierszem. Ja chcę, muszę wierzyć, że „jest miłość i ona zwycięży". Jakże w tej chwili pragnę mieć przy sobie Twoje wiersze... Nie mam wierszy, nie mam wiadomości, nie mam nawet chwilami nadziei... Trawa, nogi, druty. Kilka zniszczonych papierów, na których piszę. Czy może być inny w tych warunkach mój list?

*) Nowela p. t. „Gołębie" była napisana w Oświęcimiu i w butelce zakopana w ziemi. Oczywiście, trudno było utwór odzyskać po zakończeniu działań wojennych. Jednakże autorka odtworzyła go z pamięci. (Przyp. redakcji).

Mikołaj Wengierow

O pisarzach radzieckich

W czasie wojny przeciwko niemieckim faszystom pisarze radzieccy łącznie z całym narodem swoim przyjmowali bezpośredni udział w walce. Ich powieści, poematy, satyry i publicystyka wyjaśniały przyczynę najazdu i nawoływały do walki z wrogiem.

W szeregach pisarz radzieckich znaleźli się ludzie z najrozmaitszych pokoleń. Nie tylko w Związku Radzieckim, ale i na całym świecie rozbrzmiewał głos Aleksego Tołstoja. Dzienniki wszystkich krajów przedrukowywały artykuły Ilii Erenburga. Utwory te pojawiały się również w podziemnych pismach Jugosławii, oraz wydawnictwach organizacji oporu we Francji. Dzieła Konstantego Simonowa zostały przetłumaczone na wiele języków świata. Powieść jego w obronie Stalingradu „Dni i noce", oraz jego sztuki ukazywały bohaterstwo radzieckiego człowieka. Poemat Aleksandra Twardowskiego o żołnierzu pt. „Wasyli Terkin", powieść Borysa Gorbatowa „Niezwyciężeni", opisywały walkę z okupantem. Powieść Wasyla Grossmana „Naród jest nieśmiertelny", mówiła o zwyczajnych radzieckich ludziach, którzy stali się bohaterami walk o wolność. Nazwiska wielu innych pisarzy i poetów w latach wojennych stały się głośne nawet w Ameryce, gdzie starano się w ujemnym świetle przedstawić heroiczną walkę narodów radzieckich z okupantem.

Pisarze radzieccy pracowali w gazetach przeznaczonych dla armii, dla oddziałów partyzanckich, przyjmując również udział w walce z bronią w ręku. Nie dziw więc, że imię pisarza stało się w Związku Radzieckim, nazwą zaszczytną. W tym samym czasie pojawiła się w Anglii nowa definicja „Enkejpizm", modne słówko, które miało usprawiedliwić moralną dezercję. Starano się usprawiedliwić wielu pisarzy, którzy ukrywając się za oceanem nie chcieli swoim narodom odpowiedzieć na istotne zagadnienia. Woleli oni wówczas raczej usunąć się w cień, kiedy naród chciał i miał prawo od swoich wybitnych pisarzy otrzymać moralną pomoc.

Pisarz radziecki przede wszystkim jest synem swego narodu. Wobec tego zrozumiałym się staje, że właśnie on potrafił zająć rzetelną i godną postawę wobec swego społeczeństwa. Jako przykład uczciwego i prawego ustosunkowania się do swego narodu można przytoczyć życie i twórczość Maksyma Gorkija... Między słowem tego pisarza a jego działalnością, jako obywatela, nigdy nie było rozdźwięku, albowiem życie jego i twórczość stanowiły zwartą całość. Szacunek dla człowieka, aktywny stosunek do życia, — oto co cechuje pisarza radzieckiego w odróżnieniu od wielu pisarzy mieszczańskich.

Wielki humanista, Maksym Gorkij, rzeczywiście potrafił zrozumieć człowieka, oraz pracę, która ozdabia życie. Stosunek do człowieka i do pracy określa oblicze radzieckiego pisarza, staje się zagadnieniem czołowym, które nurtuje we wszystkich powieściach i poematach. Przy ogromnych możliwościach twórczych, oraz rozmaitości artystycznych kierunków, ideowa pasja łączy twórców, którzy potrafią w czasach obecnych dojrzeć zręby przyszłości. Bohaterowie radzieckiej literatury, dlatego są bliscy swemu narodowi, ponieważ wzięci są z rzeczywistości. Nie dziw przeto, że stają się oni nauczycielami życia, wychowując miliony czytelników. Są to bowiem „inżynierowie dusz ludzkich" jak to trafnie określił Stalin.

Pracę i imię pisarza otacza się miłością w Związku Radzieckim. Najwybitniejsi pisarze zasiadają w Radzie Państwa. Najcelniejsze utwory odznaczone są corocznie nagrodą stalinowską.

W atmosferze panującej w społeczeństwie radzieckim nie można wyobrazić sobie pisarza, któryby zajął się pisaniem pornograficznej powieści, celem której jest grać na najniższych instynktach człowieka. Nie ma miejsca w Związku Radzieckim, dla najrozmaitszych Müllerów albo Lauransów. Nie można wyobrazić sobie artystę w Związku Radzieckim, któryby propagował nienawiść do człowieka, albo poniżał w utworach swoich godność ludzką. Nie znajdzie się tam miejsce dla najrozmaitszych Sartrów, którzy starają się wmówić w prostego człowieka, że piekło kapitalistycznego ustroju musi pozostać wiecznie, że człowiek jest to nędzne, brudne i schorowane bydlę, które niezdolne jest do bohaterstwa, w walce o wolność. W twórczości pisarzy radzieckich nie znajdziemy pesymizmu albo mistyki. Bynajmniej nie dla tego, że cenzura gnębi „wolność wypowiedzi", jak to fałszywie starają się wytłumaczyć w Ameryce, ale z tego powodu, że pisarz służąc swemu narodowi, występuje w jego obronie. Cała atmosfera twórczej pracy w Związku Radzieckim i szczytne ideały, jakie przyświecają tej literaturze, wysoce moralny stosunek do swego społeczeństwa wykluczają powstanie tego rodzaju wykoszlawione i zdegenerowane twórczości, na którą taki popyt panuje na rynkach wydawniczych Ameryki.

Istotą tragedii wielu wybitnych pisarzy w środowisku burżuazyjnym było zawsze przeciwstawianie się swej społeczności.

Tragedii tej nie zna i znać nie może pisarz radziecki. Służy on swemu narodowi.

W. Wende
Dyrektor Generalny C. Z. P. Wł.

W obliczu nowych zadań

Skończył się rok 1947, który w zasadzie biorąc, uważać możemy za rok korzystny dla przemysłu włókienniczego w Polsce.

Pomimo olbrzymich i różnorodnych trudności plan w r. ub. wykonaliśmy. Wykonaliśmy go nawet z lekką nadwyżką.

Obecnie u progu roku 1948, zgodnie z tradycją należałoby nakreślić plany i perspektywy rysujące się przed nami w roku bieżącym.

Nasze plany produkcyjne rosną z roku na rok, co wynika zresztą z naszej gospodarki planowej, a zadania stojące przed nami rosną równocześnie z wzrostem naszych planów.

Przystępując do wykonania tych zadań nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oczu naszego celu, jakim jest podniesienie **stopy życiowej mas pracujących w Polsce.**

Przemysł włókienniczy, który w ciągu ubiegłych dwóch i pół lat nie instalował żadnych nowych maszyn wymaga renowacji swych urządzeń i parku maszynowego. W latach 1946 i 1947 położono pierwsze zręby pod krajowy przemysł budowy maszyn włókienniczych. W 1948 r. przemysł ten będzie w stanie przystąpić do masowej względnie seryjnej produkcji pewnych typów potrzebnych nam maszyn.

Jednym z pierwszych zadań naszych w roku 1948 jest stworzenie organizacji projektujących i konstrukcyjno-budowlanych zdolnych do realizacji naszych zamierzeń w dziedzinie rekonstrukcji fabryk istniejących i budowy nowych.

MUSIMY OPRACOWAĆ METODY PLANOWANIA INWESTYCJI

Już w chwili obecnej rozpracowujemy liczby kontrolne długofalowego dwudziestoletniego planu dla przemysłu włókienniczego. Jeszcze dalej posunęły się prace nad sześcioletnim planem inwestycyjnym na lata 1950 — 1955.

Musimy przede wszystkim rozwiązać takie kardynalne zagadnienia jak: ustalenie elementów składowych planowania inwestycyjnego, racjonalne przestrzenne rozmieszczenie zakładów włókienniczych w kraju i stworzenie planu wprowadzenia nowej techniki do naszego przemysłu.

Musimy również opracować profil naszych ośrodków włókienniczych to znaczy rozstrzygnąć [illegible] czy uważamy za słuszne organizowanie ich na podstawie jednobranżowej czy wielobranżowej, a jednocześnie musimy uzgodnić plan rozmieszczenia nowych ośrodków włókienniczych z odpowiednimi organami planowania ogólnopolskimi, wojewódzkimi itp. Musimy także rozwiązać takie zagadnienia jak ustalenie kolejności rekonstrukcji starych fabryk itp.

Tego wszystkiego musimy się nauczyć i to wszystko musimy wykonać już w r. 1948, albowiem w roku 1949 musimy zapoczątkować prace przygotowawcze dla tych inwestycji, które wykonane być mają w trakcie sześciolatki 1950—1955.

W przyszłości realizacja naszych ciągle rosnących planów produkcyjnych zależeć będzie w coraz wyższym stopniu od wykonywania planu inwestycyjnego i dlatego to właśnie zadanie uważam za czołowe w roku 1948.

PLANY „MAŁEJ RACJONALIZACJI"

Drugim wielkim zadaniem stojącym przed nami w rb. jest **dążenie do dalszych postępów w samej produkcji. Musimy zapoczątkować i wprowadzić we wszystkich naszych fabrykach plany t. zw. małej racjonalizacji.** Wymagać będziemy od dyrektorów technicznych wielkiej inwencji w tej dziedzinie.

Plan małej racjonalizacji wiąże się ściśle ze stworzeniem nowego asortymentu dla Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych (produkcja większych cewek, czółenek, oraz specjalnych nicielnic zastępujących lamelkowe aparaty pilnujące osnów i temu podobne). Usprawnienie transportu wewnątrzfabrycznego oraz drobne ulepszenia parku maszynowego wymagają stworzenia nowego planu asortymentowego dla Zjednoczenia Budowy Maszyn Włókienniczych (np. automatyzacji istniejących krosien, wprowadzenie automatycznego czyszczenia zgrzeblarek itp.)

Trzeba będzie popracować nad dalszym **usprawnieniem obrotu wewnętrznego w CZPWł., co musi doprowadzić do skasowania postojów wynikających z nieterminowego dostarczania przędzy i tkanin współpracującym fabrykom.**

Wymaga również udoskonalenia **planowanie wewnątrzfabryczne.** Powinniśmy stworzyć plan dzienny dla fabryki, oddziału, a nawet brygady.

Plany wewnątrzfabryczne, międzyoddziałowe winny być tak skonstruowane, by całkowicie zlikwidować postoje wynikające z nieskoordynowania produkcji pomiędzy oddziałami fabrycznymi (np. pomiędzy przędzalnią i tkalnią, między oddziałami przygotowawczymi, a przędzalnią itp.).

Do planów fabrycznych musimy wprowadzić normatywy zużycia surowców, artykułów technicznych, chemikalii, energii, pary i paliwa. Przy pomocy metody statystyczno-porównawczej winniśmy stworzyć **ogólne wskaźniki kontrolne zużycia tych składników dla każdej gałęzi.**

Powinniśmy również we wszystkich fabrykach opracować plany prac i wkładów, które by zmierzały do **poprawienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.**

DLA TWÓRCZEJ INICJATYWY — DROGA OTWARTA.

Zakończyliśmy już prace związane z opracowaniem **warunków technicznych dla wyrobów włókienniczych. Warunki techniczne zebrane w specjalnych katalogach opracowanych oddzielnie dla każdej branży precyzują jak tkanina czy przędza powinna wyglądać.**

Obecnie stoi przed nami zadanie sporządzenia **kart technologicznych dla każdego wyrobu.** Karty technologiczne precyzują **jak dany artykuł ma być wykonany** to znaczy, że zawierają one charakterystykę tych wszystkich procesów technologicznych, które sprawiają że np. surowa bawełna przyjmuje w końcu wygląd popeliny.

W r. 1948 powinien być stworzony **plan produkcji nowości sezonowych.** Oznacza to, że każda fabryka musi zaplanować na sezon letni czy zimowy, pewną ilość nowych, nieprodukowanych dotychczas wyrobów. Na wniosek fabryk, wszystkie nowo projektowane artykuły umieszczone zostaną w specjalnym „Katalogu nowości". Te artykuły, która znajdą powodzenie na rynku wejdą, drogą naturalnej eliminacji do stałych katalogów.

Planowanie nowości da pełną możność ujawnienia się twórczej inicjatywy desynatorów przemysłu włókienniczego.

W WALCE O DALSZY ROZWÓJ RUCHU WIELOWARSZTATOWCÓW I WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY.

Pomimo szerokiego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnictwa pracy w roku 1947 stoją przed nami w rb. i w tym zakresie poważne zadania.

Do nich należy przede wszystkim dalsze **rozpracowanie i upowszechnienie wyników osiągniętych w roku ubiegłym. Szczególną uwagę musimy skierować w kierunku opracowania typowych norm obsługi dla wszystkich zawodów w przemyśle włókienniczym.**

W celu dalszego rozwoju ruchu wielowarsztatowców i współzawodnictwa pracy musimy przystąpić do **masowego doszkalania robotników mało wykwalifikowanych** czy to za pomocą **instruktora indywidualnego,** czy też przy pomocy **specjalnych kursów.**

Do prac tych będziemy powoływać jako instruktorów najlepszych i najbardziej doświadczonych wielowarsztatowców.

Bardzo ważnym zadaniem stojącym przed nami w r. 1948 jest **ujęcie organizacyjne współzawodnictwa międzyfabrycznego,** które w roku ub. w sposób żywiołowy ogarnęło ok. 30 procent naszych zakładów oraz **rozszerzenie współzawodnictwa indywidualnego i grupowego na robotników wszystkich zawodów.**

PLANY PRZEBUDOWY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

Właśnie kadry, a przede wszystkim kadry inżynierów i techników będą decydować o powodzeniu dalszych planów inwestycyjnych i dlatego niezbędną się staje **dalsza rozbudowa i wzmocnienie szkolnictwa zawodowego.**

Wymaga to obok zwiększenia nakładów pieniężnych **zrewidowanie programów szkolnych i oparcia ich na wyższym poziomie technicznym i politycznym.**

O ULEPSZENIE NASZYCH URZĄDZEŃ SOCJALNYCH.

Musimy skończyć z chałupnictwem przy budowie nowych urządzeń socjalnych. W tym celu trzeba będzie opracować typowe projekty dla budowy naszych żłobków, przedszkoli, łaźni, bibliotek, pracowni, domów kultury, pralni, stołówek, sal teatralnych, stadionów pływalni itp., gdyż **w ciągu następnych 2—3 lat będziemy musieli szeroko rozwinąć ten rodzaj budownictwa.**

Wymagają opracowania plany budownictwa bloków mieszkalnych, domków jednorodzinnych, osiedli robotniczych, wielkich domów kultury w poważniejszych ośrodkach przemysłu włókienniczego itp. Muszą być również zbadane zamieszkałe obecnie bloki i domy robotnicze i ustalone kolejne terminy ich rekonstrukcji.

RENTOWNOŚĆ TO PODSTAWA FINANSOWA NASZYCH PLANÓW.

Śmiało i daleko naprzód wybiegają nasze plany. Ale dla ich realizacji musimy stworzyć silną podstawę finansową. **Tą podstawą winna być rentowność naszych przedsiębiorstw.**

I dlatego jednym z zadań wysuwających się przed nami w r. 1948 jest **doprowadzenie naszych planów gospodarczych nietylko do fabryk, ale do każdego oddziału, a w niektórych wypadkach do poszczególnych brygad.**

Obok dyrektora fabryki, powinien każdy kierownik oddziału, majster salowy i majster wiedzieć nie tylko o tym „co" on produkuje, ale również i to ile kosztuje to, co on produkuje.

W ten sposób zostanie plan finansowy doprowadzony do najniższych jednostek w fabryce. **Pozwoli to na zmobilizowanie szerokich rzesz pracujących wokół zadania wykonania planu gospodarczo-finansowego i włączy całą załogę do walki o rentowniść swojego przedsiębiorstwa.**

Rentowność naszych fabryk stworzy solidną i realną bazę finansową dla naszych projektów i planów i umożliwi szybkie podniesienie stopy życiowej całego narodu.

Górnik — nieustraszony żołnierz

odbudowy gospodarczej Polski

60 milionów ton węgla wydobyto w 1947 r.

Tow. Wincenty Pstrowski

Nie ma nic dziwnego w tym, iż nas, ludzian, mieszkańców „miasta kominów", najbardziej interesują wyniki osiągnięte w roku 1947 przez przemysł włókienniczy. Ale w równym prawie stopniu obchodzą nas wyniki, osiągnięte przez przemysł węglowy.

I nie chodzi tu może nawet o to, że w naszych warunkach przemysł węglowy posiada większe znaczenie, niż pozostałe gałęzie przemysłu. Najważniejszym bodźcem, skłaniającym nasze zainteresowania w tym kierunku, jest fakt współzawodnictwa przemysłu węglowego z przemysłem włókienniczym.

W 1947 roku górnicy ten wyścig wygrali. Wygrali go zasłużenie. Przyznajemy im to szczerze, nawet z radością i dumą, gdyż kraj nasz na cały świat chlubić się może wynikami pracy naszych górników.

Wszyscy już wiemy, że przemysł węglowy wykonał swój plan roczny przedterminowo, wykonując na dzień 20 grudnia 57,5 miliona ton węgla i że produkcja roczna wyniosła około 60 milionów, podczas kiedy w roku ub. wynosiła ona jedynie 47 milionów. Nie wszyscy także pamiętają, że roczna produkcja węgla kamiennego na terenach Polski osiągnęła w roku 1937 zaledwie 36 milionów ton. Oznacza to, iż w r. 1947, w trzecim roku niepodległości, osiągnął nasz przemysł węglowy wzrost o 66 procent w porównaniu z 1937 r.

I jeśli przed wojną zajmowała Polska wśród producentów węgla siódme miejsce, to dziś przesunęła się na piąte, mając przed sobą tylko Stany Zjednoczone, ZSRR, Anglię i Niemcy. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie odzyskanie prastarych terenów piastowskich na Śląsku Opolskim i Dolnym. W wyniku zwycięskiej wojny objęła Polska w posiadanie nowe tereny węglowe, co oczywiście powinno było wpłynąć i wpłynęło na bezwzględny wzrost produkcji. Ale w nowych granicach przekroczyliśmy już produkcję przedwojenną.

Tymczasem wydobycie węgla kształtuje się w Niemczech Zachodnich na poziomie 60 procent, w Zagłębiu Saary — 87 proc., w Belgii — 77 proc., w Holandii — 73 proc. i we Francji — 96 proc.

Jeśli wziąć pod uwagę ogrom zniszczeń w kopalniach naszych, spowodowanych przez wieloletnią, rabunkową gospodarkę niemiecką i przez działania wojenne, oraz trudności związane z uruchomieniem kopalń, związane z brakiem wykwalifikowanych kadr technicznych i robotników, to fakt tak poważnego podniesienia produkcji węgla w Polsce uznać należy *za sukces olbrzymi nawet w skali międzynarodowej.*

Zasługuje również na uwagę względnie wysoki poziom wydajności górnika polskiego, która w przeliczeniu na ogólną ilość zatrudnionych *wynosi przeciętnie 1244 kg i jest najwyższą w Europie* (Anglia — 1060 kg, Holandia — 996 kg, Niemcy strefa brytyjska — 910 kg, Belgia — 566 kg).

Dzięki ofiarnym wysiłkom górnika polskiego spożycie wewnętrzne węgla w Polsce wzrosło w dwójnasób w stosunku do 1937 r.

Ale na tym nie koniec. Polska jest obok Stanów Zjednoczonych i Zachodnich Niemiec jedynym, poważnym dostawcą węgla w Europie.

Wyniki te nie były łatwe do osiągnięcia. *Wiele trudu musieli włożyć i górnicy i technicy i inżynierowie oraz inni pracownicy przemysłu węglowego. Dzięki pracy tow. Wincentego Pstrowskiego i setek oraz tysięcy jego naśladowców, dzięki pracy ćwierćmilionowej armii polskich górników, pracują nasze fabryki i koleje, ogrzane są nasze mieszkania. W dużym stopniu dzięki pracy polskich górników dymią fabryki, huty i parowozy w Szwecji, Szwajcarii, Norwegii, Finlandii, Danii, Italii i w wielu innych państwach.* Dzięki ich pracy wywozimy za granicę olbrzymie masy węgla, które nam umożliwiają nabycie żywności, lekarstw, bawełny, maszyn i wielu innych cennych i potrzebnych nam artykułów.

Ciężka i niebezpieczna jest praca górnika. Przysłowie mówi, że „górnik zawsze wie, czy uda się do kopalni, ale nigdy nie wie czy z niej wróci".

Górnik polski nie lęka się czyhających nań w kopalniach niebezpieczeństw. Jak żołnierz na szturm idzie on nieustraszony co dzień do swej ciężkiej i niebezpiecznej pracy. *Bez wahania idzie w bój z groźnymi żywiołami, gdyż wie doskonale, że praca jego jest jednym z podstawowych elementów potęgi i rozkwitu naszej Ojczyzny.*

L.

Złom żelazny

cennym surowcem dla naszego hutnictwa

Złom żelazny jest cennym surowcem, dostarczanym do przerobu naszemu hutnictwu. Na terenie kraju zbiórka złomu dokonywana jest za pośrednictwem sieci terenowej Centrali Złomu. Dostarczany hutom surowiec pochodzi z normalnego skupu żelastwa, eksploatacji podlega następnie przede wszystkim złom powojenny (czołgi, działa, zniszczone samochody itp.), oraz szereg mniejszych lub większych skupisk złomowych, do których należy zaliczyć zniszczone zakłady przemysłowe (zniszczone maszyny, urządzenia instalacyjne itp.).

Zrozumienie doniosłości akcji zbiórkowej złomu, przeprowadzonej na terenie całego kraju dociera coraz bardziej do świadomości ogółu. Świadczą o tym cyfry. W województwie łódzkim w 1946 r. społeczna zbiórka złomu dała 440 ton surowca. Wiosną 1947 r. 660 ton, jesienią 1947 r. zamknęła się już cyfrą 900,4 ton.

Te poważne wyniki zbiórki zawdzięczać należy poparciu jakie w tej akcji prowadzonej przez Zbiornicę Złomu działającą w Łodzi i województwie łódzkim udzieliły władze państwowe i Zarząd m. Łodzi. Sukces ten osiągnięty został i dzięki współdziałaniu w zbiórce organizacji młodzieżowych i harcerstwa.

Ci wszyscy, którzy doceniają doniosłość gospodarczą zaopatrzenia naszego hutnictwa w konieczny surowiec, winni posiadane ilości złomu dostarczyć do rejonowych składnic złomu. Wszelkich w tej mierze informacji udziela Centrala Złomu mieszcząca się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102, Tel. 164-03.

Dzięki nim wykonaliśmy plan

Nasi przodownicy pracy

Franciszka Czaja

Cieślak Stanisław

W. Wyrwicki

Zofia Stolecka

Helena Rybak

Bronisława Deka

Tow. Świetoniak

Gałczyńska Zofia

Gdy kilka dni temu usłyszeliśmy, że górnicy wykonali roczny plan produkcji, ucieszyliśmy się naturalnie, ale... — co tu dużo ukrywać — wraz z uczuciem radości odczuwaliśmy i lekki żal. Mimo woli każdy z nas myślał z niepokojem, a my? Jak to wypadnie z naszym planem we włókn ie? Że we współzawodnictwie z nami wygrali górnicy, to już jest fakt dokonany, ale żeby tak przegrać na całego, to już byłby przecież za wielki wstyd. Dziś oddychamy z ulgą: MYŚMY TEŻ PLAN WYKONALI.

Mimo woli cofamy się myślą wstecz do tych minionych dwunastu miesięcy, do tych minionych miesięcy, tygodni i dni, gdyśmy krok za krokiem, metr za metrem i kilogram za kilogramem, w ciężkim wysiłku pracowali, walczyli, by móc teraz ogłosić krajowi tych kilka krótkich słów: włókniarze wykonali plan.

W naszym archiwum redakcyjnym piętrzą się stosy fotografii, litanie nazwisk — tkaczy, prządek, majstrów, kierowników, dyrektorów — nazwiska starych i młodych, nagrodzonych krzyżami zasługi i sztandarem przechodnim, i takich bez żadnych odznaczeń, a wyróżnionych tylko w opinii swych współtowarzyszy pracy, lub też we własnym, robotniczym sumieniu — piętrzą się stosy fotografii bez nazwisk i nazwisk bez fotografii. I jedne i drugie — to widome ślady przebytych dwunastu miesięcy, i jedne i drugie — to drobna garstka zaledwie tej wielotysięcznej rzeszy pracowniczej, która uratowała honor przemysłu włókienniczego. Oto trzy robotnice-weteranki: ob. ob. Janina Duninowa — prządka z Niciarni, Franciszka Czaja — prządka z PZPB Nr 3, i Maria Obalska — tkaczka na 6-ciu krosnach z PZPB Nr 1. Całe życie ich upłynęło w fabryce, przy wrzecionach i krosnach. Fabryka i ciężka praca wychowała je od lat dziecinnych. Dziś sędziwe te kobiety nie tylko oddają swe wieloletnie doświadczenie młodemu pokoleniu, lecz i same stoją w pierwszych szeregach przodowników pracy.

A oto znów grupa „latorośli":

Zofia Stolecka z PZPB Nr 16 (Niciarnia), ma lat 20, a wygląda na 16. Przed rokiem dopiero zaczęła swą karierę prządki. Dziś pracuje, aż miło, na 4-ch stronach. A normy i jakość osiąga takie, że majster ma dla niej jedno tylko określenie: — „To nie prządka, a anioł".

Mocno przydałyby się skrzydła anielskie 17-letniemu Stanisławowi Cieślakowi, ale wtedy gdy był jeszcze gońcem fabrycznym. Od roku jest jednak tkaczem i osiąga 170 procent normy produkcji. Jest on wzorem dla wszystkich młodocianych tkalni Nr 3 Kombinatu Jedwabniczo-Galanteryjnego Łódź-Południe.

Dotrzymuje mu kroku, a nawet nieco prześciga kolega jego, Jan Kurzawa. Osiąga on 177 procent normy produkcji i znajduje jeszcze czas i ochotę, by specjalizować się w drugim zawodzie (uczęszcza na wojskowe kursy szoferskie).

Pięknie zaczyna swą karierę włókniarską młodociany *Wiesław Wyrwicki*. Mimo swych 19-tu lat jest on już majstrem na tkalni drugiej PZPW Nr 3 (d. Eisert) i kieruje swoim zespołem, jak stary, wytrawny fachowiec. „Starzy wyżeracze" nie mają wcale za złe młodzikowi, że ośmielił się wezwać ich do współzawodnictwa, bo wiedzą, że młodość, zapał i „głowa na karku" dokonać może cudów.

Nie tylko najmłodsi, lecz i nieco starsi z tej samej fabryki pełni są inicjatywy, rozmachu i werwy. Dyrektor naczelny, tow. Osys, był przed wojną zwykłym tkaczem, dziś jest jednym z lepszych dyrektorów przemysłu wełnianego. Umiejętną, sprężystą ręką kieruje wszystkimi sprężynami produkcji i życia PZPW Nr 3. Pogodnie, żartując, potrafi nie tylko natchnąć zapałem swą załogę, ale i wybrnąć z wszelkich trudności. Ale też nie jest w swej pracy osamotniony. Załoga „Eiserta" — to wszak stary aktyw czerwonej, robotniczej Łodzi. Nowicjusze zaś starają się podtrzymać chlubne, stare tradycje.

Poważną rolę w życiu załogi i w produkcji zakładów odgrywa tow. Jakubowski, do niedawna majster szpulami, a obecnie salowy Tkalni Nr 2. Niestrudzony pracownik, „fachowiec od wszystkiego", dwoi się i troi, jest wszędzie tam, gdzie trzeba coś poprawić, rozstrzygnąć, załatwić, usunąć trudności. W nawale pracy zawodowej doskonale sobie radzi i jako kierownik organizacji fabrycznej PPR. Dotrzymuje mu kroku tow. Białkowski — młody sekretarz organizacji fabrycznej PPS i młody kierownik biura planowania. Do niedawna skromny urzędnik fabryczny, dzięki zdolnościom i wytężonej pracy nie tylko doskonale kieruje swoim resortem na terenie fabrycznym, lecz „kroi się" na jednego z doskonałych specjalistów tej nowej, a tak ważnej gałęzi pracy w Polsce powojennej, jaką jest sztuka planowania.

Maria Kruszyńska — tkaczka z PZPB Nr 1 nie należy może do asów w swoim zawodzie, ale zapałem swym, oddaniem sprawie robotniczej bezwzględnie zasługuje na to, by umieścić ją na czołowej liście tych, dzięki którym Łódź wykonała plan produkcji. Zaledwie kilka miesięcy temu wypłynęło jej nazwisko, gdy z rąk tow. Wiesława-Gomułki otrzymała 25-tysięczną legitymację łódzkiej organizacji PPR. Od tego czasu nie ma zebrania, nie ma wiecu, na którymby głos tow. Kruszyńskiej nie zwrócił uwagi proletariatu łódzkiego na to, co jest w tej chwili najważniejsze. Wyrazicielka jej siły, jak też i momentów słabości stała się tow. Kruszyńska prawdziwym sumieniem robotniczej Łodzi.

O tow. *Helenie Rybakowej* nie trzeba wiele pisać. Zna ją dziś nie tylko cała Łódź, ale i kraj cały. Jedna z pierwszych inicjatorek współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym, z każdym dniem nie tylko umacnia i podnosi wzwyż swe osiągnięcia produkcyjne, lecz staje się również coraz bardziej prawdziwą reprezentantką przodowników pracy.

Znane są Czytelnikom prasy robotniczej nazwiska tow. Świętoniakowej, wrzecioniarki z PZPB Nr 1, i Bronisławy Deki — tkaczki z PZPB Nr 3. Pracownice dwóch różnych fabryk i dwóch różnych zawodów nie przypadkowo spotykają się co dzień rano na tablicy zwycięzców. Obie te pracownice — to prawdziwe „asy", każda w swoim zawodzie. Drobna, delikatna, pełna wdzięku osóbka — nikthy nie podejrzewał, że tow. Świętoniak tak mistrzowsko potrafi ujarzmić nastawioną na najszybszy bieg maszynę, że ta daje jej do 200 procent normy. Twierdzą niektórzy, że drugiego takiego asa nie ma w Łodzi. „Pogromczyni" sama powiada jednak, że każda potrafi to samo zrobić, trzeba tylko chcieć".

Tego samego zdania jest tow. Deka. Dowodzi tego swoim własnym przykładem. Słabowita i schorowana, trzymająca się tylko siłą woli i nerwów, potrafi ona wyciągnąć aż 199 procent normy na 4-ch krosnach i stać się prawdziwą chlubą załogi PZPB Nr 3.

Tow. Pawlikowski — tkacz z PZPJG Nr 8 (dawn. Buhle) — to pionier ruchu wielowarsztatowców w przemyśle jedwabniczym. Pierwszy przeszedł na 4 krosna, a mimo, że wcale nie ma czego wstydzić się swych norm i jakości produkcji, nieustanną jego troską jest jeszcze więcej, jeszcze lepiej. Jego hasłem, które głosi dla siebie i dla wszystkich jest: „W Ludowej Polsce osiągniemy wszystko jedynie własną pracą".

Zaledwie kilka tygodni temu obiło mi się o uszy nazwisko *Stefana Pałczyńskiego*. Pracował wtedy jeszcze na 4 krosnach. „To dobry tkacz, bezpartyjny" — mówili wtedy o nim towarzysze. Wkrótce potem zaczęła się w tablicy zwycięzców zjawiać od czasu do czasu wzmianka: „Stefan Pałczyński tyle i tyle procent normy na „szóstkach" w PZPB Nr 1. I już coraz częściej i już procenty coraz większe. Ze stu pięćdziesięciu kilku na sto dziesięćdziesiąt, sto siedemdziesiąt, aż wreszcie ostatnio nie ma dnia, by na czołowym miejscu nie figurowało jego nazwisko z nieodłącznym dodatkiem: „178, 180, 182 procent normy produkcji na sześciu krosnach". Tak to w burzliwym tempie, na oczach nas wszystkich, wyrósł nowy bohater pracy, bezpartyjny tkacz Józef Pałczyński. Tak to dzień w dzień wyrastają nowe setki i tysiące partyjnych i bezpartyjnych, przodowników pracy, bohaterów, tworzących własnymi rękoma lepsze jutro klasy pracującej.

H. W.

Dyrektor PZPW Nr 3, tow. Osys, salowy, tow. Jakubowski, kier. planowania, tow. Białkowski

Wychowanie ideologiczne PPR-ców

Jaki jest roczny bilans osiągnięć naszej partii? Temat to szeroki — wiele możnaby na pisać i powiedzieć. Poczynania, inicjatywa PPR, ludzi naszej partii — widoczne są na każdym odcinku życia miasta — a więc w dziedzinie produkcji i w dziedzinie pracy samorządu łódzkiego i w dziedzinie życia kulturalno-oświatowego.

Wszędzie, gdzie są peperowcy — starają się pracować i pracują dla dobra sprawy. I dla dobra sprawy ludu, z którego wyrośli i z którym są najserdeczniej związani — w jednolitym froncie z towarzyszami z PPS, dźwigają dzieło odbudowy i rozbudowy naszego kraju. Te osiągnięcia znane są dobrze najszerszym masom robotniczym. Są natomiast odcinki naszej pracy partyjnej, o których rzadziej mówimy i piszemy — pozostają one często niejako w cieniu wielkich problemów. A przecież są to sprawy ważne. Do nich w pierwszym rzędzie należy praca nad wychowaniem członka partii, człowieka świadomego, obeznanego z marksistowską ideologią.

Jakie są osiągnięcia naszej partii na tym odcinku?

Z tym zapytaniem zwróciliśmy się do kierownika wydziału propagandy Łódzkiego Komitetu tow. Wacława Hyry.

— Na wstępie naszej rozmowy tow. Hyra słusznie stwierdza, że często nie zdają sobie towarzysze sprawy z powyższych zadań, jakie ciążą na wydziale propagandy. Często sądzą, że praca tego wydziału w skali dzielnicowej powinna ograniczyć się do kolportażu prasy, czy do rozlepiania afiszów... A tymczasem... tymczasem chodzi o sprawę wagi zasadniczej. O sprawę wychowania, kształtowania ideologicznego członków partii. W roku ubiegłym praca ta nabrała szerszego rozmachu. Powstało koło lektorów przy ŁK PPR. Tow. lektorzy — w liczbie 40, zbierają się co tydzień i referaty wysłuchane na zebraniu wygłaszają na zebraniach lektorów. dzielnicowych, którzy z kolei referują na zebraniach kół. Tematyka tych referatów jest różnorodna i bogata — obejmuje zagadnienia aktualne z zakresu polityki krajowej i zagranicznej, oraz zagadnienia ekonomiczne.

Praca systematycznego szkolenia członków partii kształtuje się według nowych form. Powstały wieczorowe kursy dzielnicowe, na których słuchacze zapoznają się nietylko z problemami aktualnymi, ale poznają w zarysie historię Polski i historię ruchu robotniczego. Dotychczas ukończyło kurs 1200 towarzyszy — obecnie trwa V kurs dzielnicowy, przyczym zaznaczyć należy, że dzięki zwiększeniu liczby wykładowców — uruchomiono przy każdej dzielnicy kurs A i B — w sumie kształci się obecnie 600 słuchaczy.

Poza tym w „Domu propagandy" odbył się kurs dla sekretarzy kół i komitetów fabrycznych. Z pośród 80 słuchaczy — 11 pracuje obecnie w aparacie partyjnym. Od 2 miesięcy zastosowaliśmy nową formę kształcenia towarzyszy — t.zw. kursy korespondencyjne. Co prawda — przyznać należy, że nazwa ta nie obrazuje istoty rzeczy — nie jest to bowiem metoda koresponden-yjna w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Towarzysze zorganizowani w 10 grupach otrzymują drukowane obszerne referaty, co pewien czas odbywają się indywidualne konsultacje, podczas których opiekunowie grup — odpowiadają na pytania towarzyszy. Poza tym odbywają się seminaria. Wszyscy uczestnicy Kursu piśmiennie opracowują przerobione tematy. Wiele z tych prac pisemnych okazuje staranną i systematyczną pracę słuchaczy, nienawykłych wprawdzie do władania piórem, ale myślących i pilnych. Z pośród tych grup wyróżnia się grupa przy PZPB Nr 3. Gorzej pracuje grupa przy dzielnicy Ruda Pabianicka.

Obecnie organizujemy cykl wykładów i seminariów dla członków komitetów fabrycznych. Zagadnienia omawiane dotyczyć będą również i zagadnień terenowych, fabrycznych.

— Jakie są wytyczne na rok 1948? — pytamy.

— Pracę naszą — mówi tow. Hyra — pragniemy umasowić i pogłębić. Wiemy, że absolwenci naszych kursów nie zdobywają dostatecznej wiedzy marksistowskiej. Ale wierzymy, że po ukończeniu kursu — skoro nawiązali już kontakt z nauką — pójdą dalej drogą samodzielnej pracy samokształceniowej.

Dziełem kształcenia członków partii, powinni interesować się wszyscy aktywiści, a szczególnie sekretarze komitetów dzielnicowych, od których w dużej mierze zależy właściwy wybór kandydatów na kursy.

— Zamierzamy również szerzej, niż to czynimy obecnie, szkolić wykładowców, aby większa ich ilość mogła zająć się pracą kształcenia młodych peperowców, a przede wszystkim szkolić będziemy średni aktyw partyjny.

Mamy w planie organizację sieci bibliotek partyjnych, aby zbliżyć książkę, aby nauczyć miłości do książki każdego członka partii.

— Wreszcie zagadnienie ostatnie — ale niezmiernie ważne. Sądzimy, że w roku bieżącym w porozumieniu z WK PPS wspólnie zorganizujemy kursy kształceniowe **dla członków obu bratnich partii.** Wspólne szkolenie kadr partyjnych jest to droga do zniesienia dzielących nas jeszcze różnic, droga którą kroczyć pragniemy w nadchodzącym nowym roku.

T.

Inż. Grzegorz Landkof

Technika dźwignią produkcji

Rok 1947 — pierwszy rok realizacji planu w przemyśle maszyn włókienniczych

Jak wiadomo przemysł budowy maszyn włókienniczych w Polsce przedwojennej praktycznie nie istniał; był wprawdzie cały szereg fabryk maszyn włókienniczych, lecz z małymi wyjątkami, były to nieduże zakłady spełniające raczej rolę baz remontowych dla przemysłu włókienniczego niż producentów nowych maszyn włókienniczych.

Fabryki te nie mogły nawet w minimalnym stopniu zaspokoić coraz to rosnących potrzeb przemysłu włókienniczego, który w głównej mierze, bo w 80 proc. zaopatrywał się w maszyny i urządzenia na rynkach zagranicznych. Przemysł maszyn włókienniczych w Polsce przedwojennej był traktowany po macoszemu zarówno przez czynniki rządowe jak i przez przemysł włókienniczy, który w większości należał do kapitału zagranicznego. Polityka ta ma się rozumieć, była krótkowzroczna, nie można bowiem bazować przemysłu krajowego na bazie technicznej, znajdującej się zagranicą.

Po wojnie przemysł włókienniczy Polski wyszedł w dużej mierze zdewastowany. W dwóch podstawowych gałęziach przemysłu włókienniczego, a mianowicie w przemyśle bawełnianym i wełnianym straciliśmy około 30 proc. naszego przedwojennego stanu posiadania. Pozostałe w całości maszyny w ciągu 6-ciu lat okupacji niekonserwowane i nieremontowane stanowiły dla naszych włókienników nielada twardy orzech do zgryzienia przy ich uruchomieniu. Przy tym maszyny te w znacznym stopniu technicznie przestarzałe i mało wydajne wymaga w znacznej mierze wymiany na nowe wysokowydajne maszyny.

Przed polskim przemysłem maszyn włókienniczych stają zadania: powiększyć park maszynowy przemysłu włókienniczego do takiej wysokości, by mógł on zaspokoić całkowicie potrzeby naszego kraju i jednocześnie, by był on zdolny wyeksportować taką ilość towaru, za którą można by było nabyć zagranicą niezbędne do produkcji surowce. Lecz powiększony park maszynowy przemysłu włókienniczego musi się składać z maszyn nowoczesnych i wysokowydajnych, a więc prócz powiększenia parku maszynowego spada na przemysł maszyn włókienniczych obowiązek modernizacji tego parku.

W planie długofalowym modernizacji i powiększenia parku maszynowego jesteśmy zdani prawie w zupełności na własne siły.

Przemysł maszyn włókienniczych zagranicą był bowiem podczas wojny przestawiony na produkcję wojskową; w warunkach kapitalistycznych, jakie istnieją na zachodzie — demobilizacją t.j. przestawienie na produkcję pokojową idzie w bardzo wolnym tempie. Zapotrzebowanie zaś na maszyny włókiennicze na rynkach światowych jest przy minimalnej podaży bardzo duże. Stąd terminy na dostawy maszyn włókienniczych są bardzo długie i mimo, że CZPWł ma zakupić pewną ilość maszyn włókienniczych z Anglii i Szwajcarii, to jednak ilości te są tak niewielkie, że nie mogą one rozwiązać zagadnienia.

1. Drogi realizacji postawionych zadań

Przemysł Maszyn Włókienniczych w Polsce zgrupowany w Zjednoczeniu tego przemysłu jest obecnie w okresie powstawania i tworzenia się. Organizatorzy wyżej wspomnianego Zjednoczenia postawili sobie za zadanie stworzenia nowej gałęzi przemysłu metalowego, gałęzi, która stanie się podstawą rozwoju drugiego pod względem wielkości przemysłu w Polsce, jakim jest przemysł włókienniczy.

Realizacja tych zamierzeń idzie w dwóch kierunkach; jeden kierunek krótkofalowy — to doraźne zaspokojenie potrzeb przemysu włókienniczego, drugi kierunek długofalowy — to stworzenie poważnej i solidnej bazy technicznej dla przemysłu włókienniczego. Kierunek krótkofalowy objawił się w organizacji Biura Części Zamiennych i bezpośredniej doraźnej pomocy technicznej przemysłowi włókienniczemu.

Drugi kierunek długofalowy wyraził się w organizacji Centralnego Biura Technicznego, w przyłączeniu nowych zakładów metalowych i przestawieniu ich na produkcję maszyn włókienniczych, a przede wszystkim w budowie nowych wielkich fabryk maszyn włókienniczych.

7-go sierpnia br. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zajął się powyższym problemem i specjalną uchwałą zdecydował rozbudowę przemysłu maszyn włókienniczych do rozmiarów zaspakajających całkowicie potrzeby przemysłu włókienniczego. Tą samą uchwałą zostały przyznane poważne kredyty inwestycyjne i przekazano szereg fabryk metalowych do Zjednoczenia Maszyn Włókienniczych. Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów stała się punktem wyjścia do realizacji postawionych zadań.

Poniżej postaramy się przedstawić, co zostało wykonane w pierwszym roku realizacji tj. w roku 1947.

2. Biuro Części Zamiennych

Stan uruchomienia przemysłu włókienniczego w lutym 1947 r. przedstawiał się w głównych zarysach następująco:: Przemysł bawełniany — 62,9 proc., wełniany 90 proc., dziewiarski 60 proc., włókien sztucznych 65 proc. Na tak niski stan uruchomienia wpłynął przede wszystkim katastrofalny brak części zamiennych.

Przed wojną części zamienne sprowadzane były w przeważnej ilości z zagranicy, lecz obecnie zakup zagranicą jest niemożliwy, wskutek tego stanął przed nami problem produkcji tych części w kraju. Ze względu na to, że park maszynowy przemysłu włókienniczego jest bardzo niejednolity, że posiada maszyny niezliczonej ilości marek i różnych lat budowy i ze względu na to, że części te w przeważnej ilości wymagają do ich produkcji precyzyjnych urządzeń i wysoko wartościowych surowców — problem ten należał do najtrudniejszych do rozwiązania.

Ażeby sprostać temu zadaniu stworzyliśmy w ramach naszego Zjednoczenia samodzielną jednostkę gospodarczą — Biuro Części Zamiennych, któremu powierzono zaopatrzenie w części zamienne przemysłu włókienniczego.

Na domiar złego przemysł włókienniczy nie był w stanie sprecyzować swoich potrzeb w tym kierunku, co znacznie ułatwiłoby zadanie, nie mógł dać nam planu na cały rok, w którym byłby podany asortyment i zapotrzebowana na ilość części. Biuro części zamiennych było zmuszone pracować na podstawie poszczególnych zapotrzebowań 800 fabryk włókienniczych, które niejednokrotnie przysyłały w ciągu jednego kwartału po kilkadziesiąt zapotrzebowań. W tych warunkach opracowywanie zamówień stanowiło pracę tak trudną i wielką w swoim zakresie, że tylko dzięki ogromowi wysiłków i poczuciu ciążącej wielkiej odpowiedzialności za wykonanie planu przemysłu włókienniczego — Biuro Części Zamiennych wykonało w pierwszym roku swego istnienia zadanie na celująco. W roku 1947 Biuro Części Zamiennych dostarczyło przemysłowi włókienniczemu części przedwojennych, zamiennych na sumę ok. 300 milionów zł., co wyraziło się w ilości 5,5 miliona części przy asortymencie dochodzącym do 8000 różnych pozycji. Wypuszczenie tak wielkiej ilości części na rynek już do pewnego stopnia doprowadziło do nasycenia fabryk włókienniczych w części zamienne.

Dla zilustrowania rozmachu pracy Biura Części Zamiennych, należy podać następujące fakty: 1. Biuro Części Zamiennych rozmieściło w ciągu roku 1947 zamówienia na części zamienne w różnych zakładach przemysłu metalowego na łączną sumę ok. 1,200 milionów złotych. 2. Współpracuje z 73 zakładami przemysłu metalowego w tym z 36 zakładami przemysłu miejscowego i prywatnego. 3. Opanowało produkcję wszystkich prawie części zamiennych, których produkcja w kraju była dotychczas niemożliwą. Do takich części należą naprz. skrzydełka do wrzecienic, wrzeciona, chwytacze i bębenki do maszyn do szycia, grzebienie do zgrzeblarek, wałki rowkowane i cały szereg innych części 4. Biuro Części Zamiennych rozpoczęło bardzo poważną pracę w dziedzinie ujednolicenia i unifikacji części i ich nomenklatury. 5. Zakańcza pracę nad katalogiem części zamiennych dla przemysłu bawełnianego, co w znacznej części ułatwi dlaszą pracę. W końcu może się pochwalić tak poważnym sukcesem, jak uruchomienie w ściśle podanym terminie 50,000 wrzecion w Widzewskiej Manufakturze.

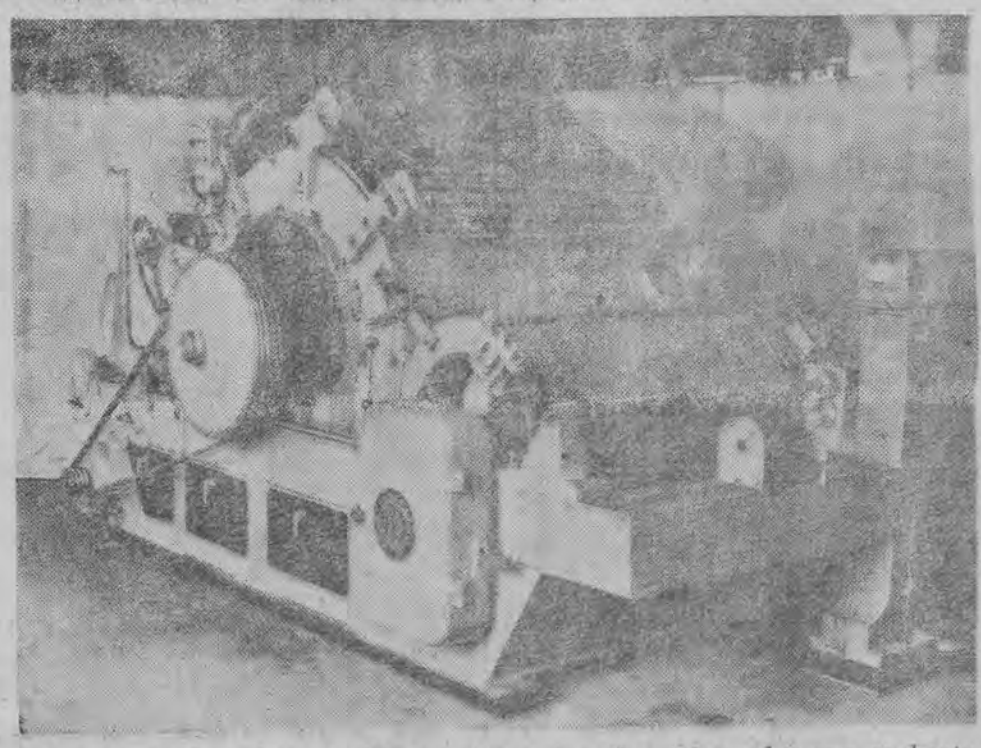

Zgrzeblarka bawełniana skonstruowana i całkowicie wykonana w kraju

3. Pomoc techniczna udzielona przemysłowi włókienniczemu

Przemysł włókienniczy, który w dużej mierze zatrudniał przed wojną fachowców niemców, ucierpiał po wojnie, jeśli chodzi o kadry wykwalifikowanych pracowników znacznie więcej niż inne gałęzie przemysłu polskiego. To też Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych, które zdołało zgromadzić znaczną ilość inżynierów i techników musiało przyjść temu przemysłowi z pomocą. Do tego rodzaju pomocy technicznej należało między in.: zaprojektowanie, wykonanie i zmontowanie regulatorów dla turbin w Widzewskiej Manufakturze i Zakładach Scheiblera i Grohmana. Umożliwiło to w najtrudniejszym okresie braku energii elektrycznej w Łodzi otrzymanie dodatkowych kilku tysięcy kilowatów energii, przy czym charakterystyczne, że terminy, jakie dawała Szwajcaria na wykonanie tychże regulatorów dochodziły do 3 lat przy cenie pięciokrotnie wyższej, niż to kosztowało w kraju. Drugą tego rodzaju pracą było zorganizowanie i wyposażenie w personel techniczny Biura Budowy Zakładów Włókienniczych, które zostało, jako czynna i zdolna do pracy jednostka przekazana przez Zjednoczenie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego.

Jedną z najpoważniejszych prac z tego zakresu było zorganizowanie placówki badawczej nad włóknem przyszłości — steelonem, zorganizowanie poważnej grupy konstrukcyjnej, składającej się z wybitniejszych polskich konstruktorów oraz wykonanie całkowicie przez Zjednoczenie ćwierćfabrycznej instalacji do produkcji steelonu w Jeleniej Górze. Instalacja ta została w ściśle określonym umową terminie tj. w dn. 1 lutego 47 r. przekazana wraz z całym personelem technicznym Centralnemu Zarządowi Przemysłu Włókienniczego. Prócz tego wykonano cały szereg innych prac pomniejszego charakteru, prac, które jak wyżej wymienione, nie należały do zakresu działalności Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Włókienniczych, które jednak zostały wykonane w drodze pomocy technicznej przemysłowi włókienniczemu. Należy zaznaczyć, że Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego doceniając w pełni znaczenie naszego Zjednoczenia, traktował wszelkie nasze poczynania z całkowitym zrozumieniem, przychodząc nam z poważną pomocą finansową i ingerując w naszych sprawach u władz wyższych.

4. Centralne Biuro Techniczne

Przystępując do zbilansowania naszej pracy w 1947 roku w drugim kierunku tj. w kierunku długofalowym, musimy rozpocząć od prac Centralnego Biura Technicznego przy Zjednoczeniu. Poważny i spełniający swoje zadania przemysł maszyn włókienniczych winien opierać się na kadrach polskich konstruktorów, technologów i pracowników badawczo-naukowych. Tylko stworzenie takiej bazy da możliwość przemysłowi maszyn włókienniczych stanięcia mocno na nogi i właściwego rozwoju.

Konstruktorów maszyn włókienniczych w Polsce nie było. Produkowane w czasach przedwojennych maszyny włókiennicze (z wyjątkiem fabryki Josephy'ego) nie były właściwie konstruowane, lecz na podstawie wzorów zagranicznych odtwarzane przez zdolnych rzemieślników. Dopiero w biurze konstrukcyjnym, znajdującym się w ramach CBT kształcą się i powstają nowe kadry konstruktorów maszyn włókienniczych. Biuro to liczące ok. 130 osób jest największym tego rodzaju biurem w Polsce. Grupując w sobie wybitnych inżynierów-konstruktorów biuro to zaczęło pracować nad zagadnieniami, które nie tylko w Polsce, ale i większości krajów zachodnich leżały odłogiem. Zaczyna u nas kiełkować w dziedzinie maszyn włókienniczych polska nowoczesna myśl konstruktorska, która bez bagażu tradycji i długowiecznej rutyny podchodzi do zagadnień produkcji maszyn włókienniczych w ten sposób, że dla nas włókienników przyzwyczajonych do tych właśnie długoletnich tradycji — wyniki wydają się być wręcz rewelacyjne.

Choć wyniki pracy Biura Konstrukcyjnego będą właściwie widoczne dopiero po upływie 5 lat, to jednak w 1947 roku CBT może się poszczycić już poważnymi osiągnięciami.

A więc: **CBT w ciągu 1947 roku wykonało konstrukcję zgrzeblarki bawełnianej, nawadlo szybkobieżnego, przędzarki wirówkowej do włókien sztucznych, nawijarki krzyżowo-ko-nicznej, przędzarki obrączkowej do bawełny, wrzecielnicy do bawełny, odtłuszczarki do wełny, suszarki transportowej i cały szereg innych konstrukcji.**

Z powyższych konstrukcji część już została zrealizowana w postaci prototypów. A więc przede wszystkim została wykonana przez fabrykę Josephy zgrzeblarka do bawełny, która obecnie pracuje w fabryce Scheiblera i Grohmana.

Zgrzeblarka ta mimo szeregu mankamentów, które będą w produkcji seryjnej usunięte jest rewelacją nie tylko dla naszego rynku, lecz także dla rynku zagranicznego. Prócz wyeliminowania napędu linkowego, zachowania kształtu opływowego i dokładności wykonania daje ona możność zmniejszenia obsługi o 20 procent i zwiększenia wydajności o 10 procent. Zgrzeblarka ta jest dla nas dowodem, że możemy i potrafimy budować maszyny przędzalnicze dla bawełny nie gorsze a nawet lepsze niż produkcji zagranicznej.

Drugim z kolei prototypem wykonanym według naszych konstrukcji przez fabrykę Müller i Seidel jest prototyp snowadła szybkobieżnego, które daje możność snucia z szybkością dwukrotnie większą niż normalna. Prócz tego wykonany został w roku 1947 prototyp nowoczesnej krochmalarki, aparatu farbiarskiego typu „Obermeyer", suszarki transportorowej i cały szereg innych prototypów. Konstrukcje i prototypy nasze nie są jeszcze doskonałe, posiadają jeszcze szereg wad, wynikłych z braku doświadczenia na tym polu i braku dostatecznie nowoczesnych urządzeń w naszych fabrykach metalowych, lecz mimo to stanowią bardzo poważne osiągnięcie i napawają nas otuchą i pewnością, że problem maszyn włókienniczych będzie w Polsce rozwiązany.

Centralne Biuro Techniczne zostało zorganizowane na wzór tego rodzaju biur istniejących w Czechosłowacji i Związku Radzieckim a więc prócz biura konstrukcyjnego posiada fabrykę prototypów, warsztat doświadczalny, który przeprowadza badania nad wykonanymi prototypami i zalążek centralnego laboratorium badawczego. W ten sposób pomyślane CBT pozwala konstruktorom pracować nie w oderwaniu od rzeczywistości, lecz w ścisłej współpracy z wykonawcą i technologiem, co daje w wyniku konfrontację błędów a tym samym wpływa na doskonalenie kadr i produkcji.

Prócz powyższych zadań CBT zorganizowało sobie Biuro Budowy Zakładów Metalowych gdyż w związku z zamierzoną wielką rozbudową przemysłu maszyn włókienniczych, taka komórka stała się konieczną. Do zakresu działalności CBT należy typizacja i normalizacja maszyn włókienniczych i w ten sposób ognisku wszystkie zagadnienia techniczne CBT stanowi jakgdyby trust mózgów Zjednoczenia i stanowi główną podwalinę pod budowę przemysłu maszyn włókienniczych.

5. Rozbudowa Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych

Na początku 47 r. Zjednoczenie nasze zatrudniało 3000 pracowników, obecnie zaś zatrudnia 4500, czyli w przeciągu jednego roku wzrost zatrudnienia o 50 procent przy wzroście produkcji w porównaniu z rokiem 1946 z 7,5 miliona złotych przedwojennych do 13,5 miliona czyli o 80 procent. Tak wielki wzrost produkcji tłumaczy się nietylko wzrostem produkcji w poszczególnych zakładach, lecz tym, że do Zjednoczenia zostały we wrześniu 1947 roku przyłączone fabryki M. Bauer w Łodzi, fabryka Granat w Kielcach i fabryka Brünkop w Kamiennej Górze.

W przeciągu jednego roku przemysł maszyn włókienniczych otrzymał nowych 100 obrabiarek. W istniejących i przyłączonych fabrykach dokonano poważnych prac w kierunku przestawienia produkcji na produkcję maszyn włókienniczych, w kierunku podniesienia wydajności i racjonalizacji procesów technologicznych. Tak np. Dolnośląska Fabryka Krosien w Dzierżoniowie, która nigdy nie produkowała maszyn włókienniczych, produkuje obecnie automaty bawełniane, jakości nie ustępujące produkcji fabryki Bauer w Łodzi, nie bacząc na to, że fabryka Bauer produkuje krosna już od przeszło pół wieku. W Dzierżoniowskiej fabryce również została po raz pierwszy w Europie zastosowana taśma przy produkcji krosien, co w efekcie dało zmniejszenie godzin montażowych przeszło połowę. Nie mniej ciekawe prace w kierunku racjonalizacji procesów fabrykacyjnych zostały przeprowadzone w fabryce Josephy w Bielsku.

Prócz powiększenia stanu posiadania i rozbudowy istniejących fabryk Zjednoczenie przystąpiło w 1947 roku do budowy 3 nowych wielkich objektów. Są to: fabryka igieł dziewiarskich „FID" w Łodzi, Fabryka Zgrzebiarek Bawełnianych w Zielonej Górze i Fabryka Maszyn Przędzalniczych w Ciepłicach.

Fabryka **Igieł Dziewiarskich** jest objektem którego budowa i uruchomienie jest w obecnej chwili najbardziej konieczną potrzebą przemysłu włókienniczego. Jak wiadomo przemysł dziewiarski ma uruchomione tylko procent swoich maszyn, reszta maszyn nie może by uruchomiona właśnie z powodu br

Dalszy ciąg na str. 9-ej

eksander Burski

ok pracy Związku Włókniarzy

niarze wykonali plan państwowy, plan produkcji, wyrażający się sumą .000 zł (według cen z 1937 r.). Oto aszych rocznych wysiłków, naszej nie- ej, a zwycięskiej walki. Ten rezultat hluba polskiego włókniarza, to miara wiadomienia klasowego i głębokiego, wego patriotyzmu, wyrażającego się łowach, a w pracy. Zaznaczyć należy, ególnie wyróżnili się pracownicy Za- Przemysłowych w Prądniku, Andry- Dzierżonowie, Pabianicach, Moszcze- łuszczycy, Krosnowicach, Ozorkowie, wykonali plan przedterminowo.

akcie walki o plan powstał żywiołowy zodowników pracy, którzy zrozumieli, z większą wydajność pracy wiedzie o dobrobytu całego narodu. Chciałbym lić, że inicjatorami wyścigu pracy byli zrzeszeni w Związku Walki Młodych. Włókniarzy i cała klasa robotnicza docenia ogromne znaczenie przemian vych, gospodarczych i społecznych e Ludowej.

zas obrad Zjazdu delegatów naszego i wiele czasu poświęciliśmy tym za- iom. Od września 1947 wysiłki Związ- odowego Włókniarzy zmierzają w kie- ijęcia w ramy organizacyjne żywioło- dotychczas ruchu współzawodnictwa

y te znane są dobrze Czytelnikom Robotniczego" i z codziennych infor- z obszernych sprawozdań ze Zjazdu arzy. Ograniczę się więc do podania yfr najlepiej ilustrujących rozmach i pracy. Jak wiadomo, wszyscy włók- współzawodniczą z górnikami. W prze- włókienniczym współzawodniczą ze so- rekcje branżowe — 69 zakładów pracy. ywidualnym wyścigu bierze udział — ząc przemysłu konfekcyjnego — 15.500 ków, z których 300 uzyskało w listo- ub. roku zaszczytny tytuł przodownika

A oto cyfry obrazujące rozwój ruchu arsztatowego:

listopadzie — na czterech krosnach pra- już 6.653 tkaczy, na 6-ciu — 815, na — 170.

stała także nowa forma współzawod- zespołowego — 23-ch tkaczy obsługuje osien.

nsywnie również rozwinął się ruch arsztatowy w przędzalniach. W kwiet- . roku na 3-ch krosnach pracowało 658 k, na czterech — 192, w listopadzie br. ch krosnach pracowały 1.292 robotnice, erech — 651, na 6-ciu — 8 prządek.

Ruch współzawodnictwa zatacza coraz szersze kręgi, a jednocześnie rosną zarobki robotników. Zarząd nasz przeprowadził skorygowanie umowy zbiorowej, do której załączony został dodatkowy protokół. Obecnie przeciętny zarobek tkacza wynosi od 14—15 tysięcy złotych, prządki — 11—12 tysięcy złotych miesięcznie. W przeciągu kilkunastu miesięcy zarobki włókniarzy wzrosły o przeszło 40 procent. Robotnicy przekonali się naocznie, że im lepiej pracują, tym więcej zarabiają — i ta prawda nakłada na nich nowe obowiązki w nowym roku — obowiązki wobec własnych rodzin i własnej Ojczyzny.

Chciałbym podkreślić, że Związek nasz może się poszczycić nie tylko osiągnięciami w produkcji. *Wielkie są nasze osiągnięcia socjalne.* Dla zilustrowania, jaką opieką otaczał rząd i Związek Włókniarzy klasę robotniczą, warto podkreślić, że *fundusz akcji socjalnej w przemyśle włókienniczym na r. 1947 wynosił jeden miliard czterysta siedemdziesiąt trzy miliony siedemset osiemnaście tysięcy zł. Całość tej sumy przeznaczona została na budowę względnie uruchomienie żłobków, przedszkoli, prewentoriów, stacji opieki nad matką i dzieckiem, kolonii dziecięcych, konsumów fabrycznych, stołówek itp.*

Wiele wagi przykłada nasz Związek do zagadnienia *kształcenia młodzieży robotniczej.* O ile przed wojną istniało w Polsce 5 szkół zawodowych włókienniczych, to *w pierwszym półroczu 1947 roku istniały 124 szkoły i gimnazja włókiennicze, w których uczyło się 9.773 uczniów, i 54 kursy, na które uczęszczało 1.700 słuchaczy.*

Dzięki inicjatywie Związków Zawodowych przeprowadzono zasadniczą reformę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, obciążając opłatami z tytułu ubezpieczeń pracodawcę. *Uzyskano znaczną podwyżkę rent inwalidzkich i starczych.*

Związek nasz rozbudowuje systematycznie akcję wczasów pracowniczych. Posiadamy obecnie 44 domy wypoczynkowe, położone w malowniczych okolicach górzystych i nad morzem. W roku 1946 korzystało z akcji wczasów 9.718 włókniarzy, a w roku 1948 wzrośnie do 30.000 osób.

Poza tym Związek nasz rozwija bardzo szeroką działalność kulturalno - oświatową, prowadząc kursy dla analfabetów i kierując całokształtem pracy świetlic fabrycznych. Reasumując stwierdzić można, że Związek Zawodowy Włókniarzy stara się ogarnąć całość zagadnień robotniczych.

Jak przedstawiają się wytyczne naszej dalszej pracy? Zadania określił jasno nasz Zjazd.

Musimy w dalszym ciągu bić się o wykonanie planu i to zarówno pod względem wartości, jak i określonego asortymentu. W tej mierze szczególne obowiązki ma przed sobą branża bawełniana. Będziemy się starali wpłynąć na usprawnienie organizacji pracy, odpowiednie przygotowanie bazy technicznej oraz zorganizowanie codziennej kontroli wykonania planu.

Specjalną opieką otoczyć należy przodowników pracy. Współzawodnictwo pracy wchodzi obecnie na szersze tory, obejmuje inne (poza tkalniami i przędzalniami) oddziały fabryczne, jak przygotowawczy i inne. Naszym zadaniem jest przygotowanie dodatkowych protokółów do umowy, z uwzględnieniem oddziałów przystępujących do ruchu współzawodnictwa.

W problemie współzawodnictwa wysuniemy na czoło zagadnienia oszczędności i jakości produkcji.

Wysiłki nasze zwrócone będą w kierunku rozbudowy urządzeń socjalnych, jak: żłobki, przedszkola, świetlice, szkoły zawodowe, spółdzielnie zamknięte i konsumy. Szczególnie baczną uwagę zwracać będzie Związek nasz w roku przyszłym na rozbudowę bezpieczeństwa i higienę pracy, budowę szatni, łaźni itp.

Duży nacisk położymy na usprawnienie aparatu organizacyjnego i wszystkich ogniw naszego Związku, do Rad Zakładowych włącznie, aby Związek nasz bardziej jeszcze związał się z codziennymi sprawami robotniczymi.

Związek nasz w roku 1948 postara się pracować jeszcze wydatniej i skuteczniej w służbie mas robotniczych.

Na zakończenie chciałbym za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" przesłać najserdeczniejsze życzenia wszystkim robotnikom włókniarzom.

Życzę wszystkim wielowarsztatowcom, przodownikom pracy, wszystkim włókniarzom, ich rodzinom i dzieciom u progu Nowego Roku dużo szczęścia i radości. Przekonany jestem, że rok przyszły przyniesie dalszy wzrost dobrobytu i dalszą poprawę warunków życia codziennego klasy robotniczej. Wierzę, że dom, który budujemy własnymi siłami, będzie domem pokoju, sprawiedliwości społecznej i dobrobytu dla wszystkich Polaków.

Przełomowy rok 1947

Bilans osiągnięć gospodarki miejskiej

Wywiad nasz z prezydentem m. Łodzi tow. E. Stawińskim

Przed rozpoczęciem nowego, 1948 roku, zwróciliśmy się *do Prezydenta Łodzi — tow. Eugeniusza Stawińskiego,* z prośbą, by podzielił się z naszymi Czytelnikami bilansem osiągnięć za miniony 1947 rok.

— *Jakie, według tow. Prezydenta, zaszły w 1947 roku szczególnie ważne zdarzenia w powojennej historii naszego miasta?* — pytamy.

— Mamy poza sobą — mówi prezydent tow. Stawiński — szczególnie ważny, na pewnych odcinkach *przełomowy okres.* Wiele zmieniło się w naszej rzeczywistości za ubiegłe 365 dni 1947 roku, jednak niektóre ze zdarzeń przejdą na zawsze do historii naszego miasta. Takimi będą w pierwszym rzędzie: zakończenie III-ciego Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy, ruch współzawodnictwa, który ogarnął całą klasę robotniczą Łodzi, masowy ruch wielowarsztatowców wśród włókniarzy, współzawodnictwo pracy rozwijające się między wąskotorowcami D.O.K.P. Łodzi i Katowic, innymi słowy — wielki, masowy ruch całej klasy robotniczej Łodzi w kierunku podniesienia potencjału gospodarczego państwa i własnej stopy życiowej. To pierwsze. Początek 1947 r. stał pod znakiem wielkiego, zespołowego wysiłku społeczeństwa łódzkiego, które, podobnie, jak klasa robotnicza naszego miasta, zdało egzamin pracy, zdało egzamin serca w okresie szczególnie katastrofalnego nasilenia zimy, powodzi, kiedy na zagrożone głodem, mrozem i wodą odcinki co dzień wyruszały z naszego miasta wozy, załadowane żywnością, ubraniem na front walki z biedą współbraci. Podobnych, masowych ofiar nawet nasze miasto robotnicze, z natury szczególnie czułe na nędzę ludzką, nie wniosło dotąd w swej przeszłości.

Gdy już mowa o najpoważniejszych wydarzeniach ub. roku, jakie miały miejsce na terenie Łodzi, trzeba podkreślić fakt zacieśnienia współpracy między partiami wchodzącymi w skład bloku demokratycznego, szczególnie między dwiema bratnimi partiami robotniczymi — PPR i PPS.

— *Jakie osiągnięcia notujemy za okres pracy Wydziałów Zarządu Miejskiego w 1947 roku?*

— Na ogół — odpowiada tow. Stawiński — wszyscy mieszkańcy Łodzi byli w stanie zauważyć, że wiele w naszej gospodarce miejskiej zmieniło się na lepsze, że zaszły zmiany, dzięki którym miasto nasze zmieniać poczęło swe oblicze i życie stało się znośniejsze.

Na odcinku odbudowy miasta, przebudowy ulic, polepszenia stanu sanitarnego miasta w ramach obecnych, skromnych możliwości budżetowych Zarząd Miejski zrobił niemało. Zabrukowano ponad 6 km ulic, niektóre z nich jak np. odcinek ul. Daszyńskiego, poszerzono, uregulowano odcinek Łodzi na Bałutach, skanalizowanie miasta posunęło się naprzód, nowopowstały po wojnie Zakład Oczyszczania Miasta w sporym już stopniu spełnia swe zadanie chwilowo w stosunku do jednej piątej części miasta, zrobiono sporo celem podniesienia estetyki miasta przez budowę nowych skwerów i zieleńców.

Wydział Opieki Społecznej rozszerzył swą działalność przez dwukrotne *podwojenie ilości żłobków dziecięcych w porównaniu z rokiem ubiegłym.* Dzięki specjalnemu funduszowi, przyznanemu przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, ożywiona została akcja pomocy dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wzbogacił się znacznie Wydział Zdrowia przez sprowadzenie specjalnych aparatów rentgenologicznych. Na odcinku walki z gruźlicą, chorobą warstw robotniczych, mamy szczególnie poważne osiągnięcia. Gdy jeszcze w 1945 roku w mieście naszym na 10 tysięcy mieszkańców 35 osób umierało rocznie na gruźlicę, to obecnie — w 1947 roku, dzięki masowym szczepieniom *śmiertelność wskutek gruźlicy zmniejszyła się o połowę.*

W dziedzinie upowszechnienia oświaty mamy wyraźną poprawę, powstały nowe wydziały szkół wyższych, podjęliśmy budowę szkół powszechnych, Politechnika Łódzka jest dziś jedną z najlepiej postawionych w kraju.

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy mieli założyć ręce i przestać na stosunkowo pomyślnym bilansie 1947 roku.

Jeszcze większe zadania stawia przed nami 1948 rok. Nie rozwiązana została jeszcze sprawa mieszkań. Odczuwamy ich stały brak. Prawie że nic w tym kierunku nie zrobiła inicjatywa prywatna. Mimo dekretu o amnestii finansowej, mimo specjalne kredyty — budownictwo mieszkalne nie ruszyło naprzód w takim stopniu, jak w Poznaniu, czy w Warszawie. Należy się spodziewać, że w 1948 r. przełamany zostanie ten bezwład budowlany.

Mimo poważnych inwestycji i rozbudowy sieci wodociągowej, nie rozwiązano problemu braku wody w mieście. Na przyszły rok na ten cel przewidziane są fundusze w wysokości 65 milionów złotych; niewątpliwie i na tym odcinku nastąpi poprawa.

W 1948 roku otwarte zostanie w Łodzi Muzeum Kultury i Sztuki.

Mam również pocieszającą wiadomość dla sportowców naszego miasta: w 1948 r. przystąpimy do budowy olbrzymiej hali sportowej przy ul. Wołowej; nowa hala zostanie oddana do częściowego użytku sportowców już w 1948 roku. Miasto nasze wzbogaci się również o piękny, odpowiadający potrzebom ludności budynek Teatru Narodowego na Placu Dąbrowskiego. Trudno wymienić chociażby pokrótce plany Zarządu Miejskiego na 1948 r. Jedno jest pewne — miasto nasze rozbuduje się znacznie w miarę realizacji Planu Trzyletniego.

Z okazji Nowego Roku życzę klasie robotniczej Łodzi, jako prezydent i syn łódzkiej klasy robotniczej, by przez szybkie wykonanie Planu Trzyletniego skróciła ciężki okres bytowania, życzę naszym włókniarzom, by we współzawodnictwie z górnikami odnieśli w roku 1948 zwycięstwo.

Życzę młodzieży szkół powszechnych, zawodowych, ogólnokształcących i wyższych, by podobnie, jak ich ojcowie i matki w wyścigu pracy, w swym wyścigu nauki, poprzez pilność zdobywali wiedzę ku pożytkowi naszej Ojczyzny.

Życzę demokratycznym organizacjom młodzieżowym, by wzrosły i okrzepły ich szeregi poprzez udział w pracy społecznej i przez pracę wychowawczą.

Wszystkim mieszkańcom Łodzi składam życzenia, by wykazali w większym jeszcze stopniu, niż do tej pory swe przywiązanie i umiłowanie naszego miasta przez solidne wykonanie swych obowiązków, każdy na swoim odcinku pracy, by Łódź stała się bogatszą i piękniejszą, by życie w naszym mieście stało się szczęśliwsze i pełniejsze.

Wywiad przeprowadził
Bolesław Dziadosz.

naszych ekranach

„JASNE ŁANY"

Śród wielu różnic dzielących nasze filmy granicznych specjalnie wyrazista jest Tam znajdzie widz temat prosty i kie środki artystyczne do niego dosto- ie. U nas przeciwnie. Nietrudno w filmach ich doszukać się jakiejś specjalnej pasji nia tematów trudnych nieprzystosowa- ani pod względem warunków reżyser- , ani aktorskich, ani technicznych do na- skromnych, nie posiadających tradycji wych — możliwości. Myśl twórcza bieg- wiele dalej niż sam wysiłek artystycz- w rezultacie reżyser mierząc niestety na zamiary nie może sprostać temu co erzał.

ak było z „Zakazanymi piosenkami" i tak z „Jasnymi Łanami".

emat filmu oryginalny i ambitny obrazu- budzenie się do życia wsi polskiej, świe- odmuch powietrza, jaki przez nią obecnie chodzi zasługuje bezwątpienia na uznanie. emat nie wyczerpuje jednak całości. Nie rzyga ani o wartości filmu, ani nie decy- o jego ideologicznym znaczeniu.

W „Jasnych Łanach" wyraźne są tylko ki. Przyczyn zła dopatrzyć się trudno. ier i ciemnota, niechęć do elektrycznej wki, wręcz kompromitująca scena demo- nia świetlicy — to bardzo ostre i mocne menty dnia wczorajszego polskiej wsi.

oza nimi daleko niestety i niewidoczne pozostały przyczyny, które złożyły się na to, że chłop żył źle i ubogo. Problemów ciemnoty i nędzy nie można traktować bez tła historycznego, samych w sobie na tle śpiewających, bijących się i tańczących ludzi. W ten sposób wykrzywia się linia ideowa, a zagadnienia istotnej i wielkiej wagi zniżają się do poziomu informacyjnych i moralizatorskich wzmianek. W ten sposób dochodzi się do uproszczenia zagadnień wcale nie tak łatwych, jakby to z filmu wynikało.

Nieuświadomiona często, albo mało jeszcze świadoma, ale idąca już ku dobremu masa chłopska i prowadzący ją młody nauczyciel z jednej strony, a dwa ciemne indywidua z drugiej to — skrót zbyt uproszczony i naiwny, a tym samym nieprzekonywujący. Gdyby tylko w tych wymiarach toczyła się walka mielibyśmy dawno poza sobą zagadnienia z których część do dziś dnia rozwiązana — niezależnie od nas — być nie mogła. Upraszczanie mieszczańskim sposobem historycznych spraw prowadzi na tory niebezpieczne i niepotrzebne.

Jeśli zaś istnieje cały szereg zagadnień — na szczęście — już rozstrzygniętych poco o nich przekonywać?

W wielu wędrówkach po wsiach i miasteczkach w nieskończonych rozmowach z chłopami nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, dla którego zagadnienie elektryfikacji wsi byłoby czemś niezwykłym lub nadającym się do dyskusji. Z tego punktu widzenia problematyka „Jasnych Łanów" wydaje się wyważaniem drzwi od dawna otwartych, melodią od lat już przebrzmiałą.

Wiele jest stron tego filmu, z którymi zgodzić się trudno. Jedną z najważniejszych jest jego przejaskrawienie. Pokazywać, że jest gorzej niż jest w rzeczywistości nie potrzeba. Rozpijaczona wieś — to prawda, rozpijaczone jej dzieci — to dodatek o tyle niefortunny, że wcale nieprawdziwy, a nie prowadzący do niczego dobrego, nie przynoszącego wsi polskiej krzywego zwierciadła. Przejaskrawienie stron negatywnych nie wychodzi „Jasnym Łanom" na dobre. Również nie wychodzą im na dobre sceny komiczne, trywializujące niepotrzebnie sytuację i które w wielu fragmentach zamazują sens — rzecz w tego rodzaju filmach — najistotniejszą.

Na tle tym romans młodego nauczyciela z wnuczką gospodarza (w niczym nie przypominającej wiejskiej dziewczyny) wydaje się nikły i niepotrzebny. Akcja dłuży się przytym bezlitośnie zatrzymując się kilka razy na tych samych scenach. Wskutek tego zamazuje się linia ideowa, a całość daje wrażenie luźnych fragmentów w chybionym dziele.

Dobrą stroną filmu są naprawdę piękne plenery i wysoki poziom niektórych wykonawców, wśród nich na pierwszy plan wysuwa się wyrazista i bardzo indywidualna postać wieśniaczki odtworzona przez Hankę Bielicką i doskonale zagrana rola przez Jana Kurnakowicza.

Szczep.

Różne nasze dzienne sprawy

Pod nową datą

Odwaliliśmy, obywatele, przydzielone na kartki kalendarza ilość dni (w sumie 365) i oto znajdujemy się pod nową datą.

Cyfra 1948 nie jest, zdaje się, magiczna, tym nie mniej mamy prawo przywiązywać do niej pewne nadzieje tudzież horoskopy. W zakresie wewnętrznym są one zupełnie pomyślne i pocieszające (wiadomo, plan), ale na zewnątrz to, powiedziałbym, jest trochę gorzej.

Zawsze, widzicie, miałem zastrzeżenia co do prawa spadkowego i t. zw. dziedziczenia. Otóż to, co odziedziczyliśmy w światowej polityce zagranicznej po starym 1947 roku, jest spadkiem dość kłopotliwym. Bo to i Marshall i Schuman i de Gaulle i Bevin i Schumacher i Franco i Sophulis i Czang-Kai-Szek i tylu, tylu innych. Po prostu — siła złego na jednego małego Nowego Tysiącdziewięćsetczterdziestegoósmego. Co on zrobi z tym całym starym faszystowsko-wojennym testamentem? Ano, pocieszajmy się, że po paru miesiącach „dorośnie", okrzepnie i będzie starał się strząsnąć pozostawiony mu ciężki bagaż. Polecamy cios... lewy sierpowy!

Z powodu Nowego Roku

Sylwester jest to na ogół dzień przyjemny i wesoły. Niestety, nie dla wszystkich. Będąc mianowicie w pewnym sklepie na Piotrkowskiej, posłyszałem taką rozmowę:

— Sylwester? A daj pan spokój z takim Sylwestrem! Nie wie pani, że ONI dziś chodzą?

Oni — to kontrolerzy Komisji Cennikowej i Specjalnej. Dlaczego nie bawią się w Sylwestra, tylko — „chodzą"? Ano, powodu należy szukać zapewne w nadchodzącym Nowym Roku: chcieliby go zastać oczyszczonym z paskarstwa i spekulacji...

Pomoc Zimowa?

Tuż przed Nowym Rokiem zgłosił się do mnie anioł stróż naszej kamienicy czyli ob. dozorca.

— Niech pan da — rzecze — szmaty i szkło!

— Szmat — powiadam — nie posiadam, ale parę butelek się znajdzie. Ale gadajcie, moi złoci, na co to?

— Na Pomoc Zimową — odparł dozorca.

— Na Pomoc Zimową? W końcu grudnia? Wydaje mi się, że ta b. skądinąd pożyteczna zbiórka trochę nie dba o swoją aktualność. Wprawdzie pewna babcia, spóźniwszy się na pociąg, oświadczyła: „Lepiej późno, niż wcale" — ale tu przecież, u licha, nie chodzi o przejażdżkę kolejową pewnej babci, tylko o poważną akcję społeczną.

Dlatego, myślę, zbiórkę wypadałoby zacząć i skończyć nieco wcześniej. W każdym bądź razie — przed zimą!

„Złote łany"

Laury górników, włókniarzy, metalowców i t. d. nie dały widać spokoju przedsiębiorstwu, zwanemu początkowo „kinofikacją", a następnie „Filmem Polskim". Przedsiębiorstwo to wystąpiło także z plonem całorocznym w postaci jednego długometrażowego obrazka p. t. „Jasne Łany". Mimo szlachetnych intencji, jakie prawdopodobnie przyświecały realizatorom w/w. filmu, zbyt nieudolnie „wymłócili" oni w jednej filmowej wiosce i parcelację i meliorację i alkoholizację i scientyfikację i elektryfikację i spółdzielczość i pacyfikację (w sensie zlikwidowania podziemia). Niebardzo to się udało i stąd artystycznie film powinien raczej nosić miano: „Zielone (t. j. niedojrzałe) łany", kasowo zaś — „Złote łany", gdyż ludziska tak są „chciwi" rodzimej produkcji kinematograficznej, iż walą do iluzjonu drzwiami i oknami, nie pytając ani o jakość obrazu ani o ceny biletów...

„Klub Pracowniczy"

Obok kina, które wyświetla „Jasne Łany" znajduje się t. zw. lokal, t. j. knajpa czyli restauracja, do której uczęszczają „jasne pany". Właściwie nie tyle „jasne", ile — gdyby się poszperało w przeszłości i teraźniejszości raczej chyba dość „ciemne".

Pytanie: dlaczego lokal nosi miano „Klubu pracowniczego"? Nie wystarczyłoby — „Szabrowniczy"?

E. Tam.

STEFAN STEFAŃSKI.

MYSZKA I PIJAŃSTWO

W którąś tam niedzielę wróciłem bardzo późno do domu. Na t. zw. „gazie" czyli pod muchą, słowem, urżnięty i zalany. Położyłem się cichutko na tapczanie, żeby nie wzbudzić sensacji wśród członków rodziny i — usnąłem. Ni stąd, ni zowąd obudziłem się nagle wśród nocnej ciszy. Usiadłem na tapczanie i rozglądam się mętnym wzrokiem po izbie, a tu od drzwi wali na mnie — że tak powiem — direkt myszka... biała myszka.

— O rety! — krzyknąłem z niepokojem i zalałem się do reszty przy pomocy potu.

— Czego się drzesz? — zapytała wybita z sennych marzeń żona.

— Mysz — powiadam — Mysz w pokoju!

— No, więc co? Trzeba się było postarać o lepsze mieszkanie, to by myszy po nim nie spacerowały.

— Ależ to biała mysz — wyjąkałam, trzęsąc się z emocji. — Zobacz sama.

Żona nie okazała jednak większego zainteresowania.

— Głupstwa pleciesz — odrzekła. — Skąd u nas biała mysz? Po prostu bredzisz, boś się wstawił.

Co powiedziawszy, żona przewróciła się na t. zw. drugi bok.

Nocne wydarzenie stało się nazajutrz przedmiotem konferencji familijnej. Wszyscy byli przeciwko mnie. Nawet teść, który dość dobrze rozumie się na zoologii.

— Owszem — zauważył — nornik to mógł być, chomik, badylarka, szczur, ale nigdy mysz albinotyczna. Tę trzeba specjalnie hodować. Koniec końców — przywidziało ci się.

— Z całą pewnością — dodała teściowa. — Nic — tylko idź do lekarza.

Poszedłem. Znakomity neurolog wysłuchał mego opowiadania z uśmiechem i — jak to się mówi — życzliwie, po czym zapytał:

— A w niepokój pan wpada, w zły humor, bezsenność, drżenie palców i języka?

— Nie — odpowiedziałem stanowczo — Absolutnie nie wpadam.

— Hm, hm,. A diabełków pan widział?

— Tylko na jasełkach, panie doktorze.

— No, bo widzi pan, normalnie zaczyna się od diabełków.

— Jak to?

— Gdy pacjent widzi diabełki i koboldy — to dopiero pierwsze stadium, gdy białą mysz — to już drugie...

— Stadium — czego?

— A delirium tremens. Podrażnienie, rozumie pan, mózgu alkoholem, zaburzenia w krążeniu krwi i tak dalej, a przez to rozmaite omamy zmysłowe, z których najgorszy to właśnie biała mysz. Tak, czy owak, źle z panem, młody człowieku: wódki nie wolno pić panu ani kieliszka.

Zważywszy na opinię, że źle ze mną, przestałem pić. Ale wtedy dopiero było ze mną jeszcze gorzej. Życie bowiem u nas publiczne i prywatne tak się ułożyło, że dla abstynencji żadnego zrozumienia nie ma, a bez kieliszka w ogóle ani rusz.

Zaczęło się więc np. od przykrej historii z pewnym wydawcą. Zaproponowałem mu sprzedaż — jak to się mówi — dzieła. Zgodził się chętnie i powiada.

— Bardzo dobrze. Chodźmy omówić warunki przy wódeczności...

Kiedy jednak usłyszał, że ja w przedmiocie wódeczności ze względów zasadniczych — ani be ani me, uśmiechnął się kwaśno i zauważył:

— No, to wie pan, nic z tego nie będzie. Ja, uważa pan, mam też swoje zasady. Jestem mianowicie zdania, że gość, który nie pije, nie zasługuje, — proszę darować — na zaufanie...

Przed świętami wiele osób ze mną stosunki towarzyskie pozrywało z powodu tradycyjnej rybki.

— Co takiego? — powiedzieli. — Nie chcesz oblać w wigilię? Znaczy, chrześcijański obyczaj już ci nie w smak. No, skoro tak, to pij pół czarnej ze swoimi marksistami, moccasynu jeden, a my — nie miej pretensji — przestajemy odpowiadać na twoje ukłony...

Katastrofalnie, naturalnie, sytuacja wyglądała w święta. Jeszcze u siebie w mieszkaniu, — pół biedy. Sprawiłem sobie dekokt z wody i unrowskiego Orange Beverag Powder i markowałem z powodzeniem współudział w świątecznym ochlaju, ale na t.zw. wizytach...

Najfatalniej było w drugie święto. Poszedłem w gości do znajomego faceta, postawionego b. mocno, jeśli chodzi o forsę i wpływowe stosunki. Stałem oczywiście, na straży orzeczenia neurologa w obronie przed białą myszką i kiedy biesiadnicy cyk, ryms i siup — to ja nic, ale długo uchować się w takiej rezerwie nie mogłem. Zwrócono na mnie uwagę i zaczęto przygadywać pod moją abstynencję. Kiedy i to się na nic nie zdało, goście odgrodzili się ode mnie przy pomocu t. zw. chłodu towarzyskiego. Po podgrzaniu sarmackiego animuszu większym litrażem, chłód zmienił się w nastrój wrogi, wyrażający się w takich np. uwagach:

— A kto nie wypije, tego we dwa kije.

— Kto toastów nie wznosi, tego się za drzwi wyprosi.

Również — proszę:

— Uwaga, panowie, ostrożniej w rozmowach: wróg podsłuchuje.

— Myśli, że uda mu się na trzeźwo wyciągnąć od nas jakieś wiadomości z Londynu. A ucho!

— Ciekawe, proszę was, co za pomysł zapraszać na święta takich, co nie piją?

Podniosłem się od stołu i poszedłem pożegnać gospodarza.

— A, już pan idzie? — zauważył zimno. — No, może to i lepiej... Pan nie pije...

Nie wiem, jak kto, ale ja w wynik świąt, położe — że tak powiem — ma — niebardzo. Tylu ludzi do siebie zraziłe i tyle cennych stosunków bez własnej winy zerwałem. Wszystko — przez tą małą, bi łą myszkę. A może też, moi złoci, dlatego że u nas bez pijaństwa w życiu publicznym i prywatnym ani rusz?

WESOŁY GŁOS

według planów noworocznych min. M'nca

według planów noworocznych min. Marshalla

Noworoczny poradnik kosmetyczny

PRZECIW ZMARSZCZKOM

Wbrew ogólnemu mniemaniu, zmarszczki są nie tyle oznaką starości lub t.zw. silnych przeżyć życiowych, ile — pospolitego niechlujstwa. Nic łatwiejszego bowiem, jak wziąć pomarszczoną część ciała, zwilżyć mokrym ręcznikiem i odprasować żelazkiem przez zaparzaczkę.

PRZECIW ODCISKOM

Z uwagi na zdumiewające właściwości kamfory, zaleca się przede wszystkim patentowany środek Kuźmy Prutkowa: nacieranie odcisków kamforą. Ponadto nieodzowne jest używanie t.zw. ciasnego obuwia, jako nie pozostawiającego miejsca na rozrost odcisków.

PRZECIW OWŁOSIENIU

Nadmierne, szpecące owłosienie rąk i nóg da się łatwo usunąć przy pomocy silnego nacierania kamieniem piekielnym lub glaspapierem. Po zabiegu należy natarte miejsce pokryć nową skórą.

PRZECIW CZERWONOŚCI NOSA

Rozpowszechniać wiadomość, że czerwoność powstała wskutek odmrożenia.

PRZECIW ODSTAJĄCYM USZOM

O ile się nie da przystrzyc — przykleić do włosów.

PRZECIW WILGOTNYM DŁONIOM

Trzymać stale na kaloryferze.

Mgr. Piegus

Technika dźwignią produkcji

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

ku igieł dziewiarskich. Produkcja igieł dziewiarskich należy do typu produkcji wymagających niezwykle precyzyjnych urządzeń i wysokiej kwalifikacji pracowników. Ze względu właśnie na ten trudny charakter produkcji igły dziewiarskie są produkowane tylko przez nieliczne kraje na świecie a mianowicie: Niemcy, Stany Zjednoczone a ostatnio Związek Radziecki. Mimo to przystępujemy do jej budowy przy pomocy wyłącznie polskich inżynierów i techników i jesteśmy przekonani, że zadanie wykonamy. Należy zaznaczyć, że **fabryka ta jest całkowicie projektowana przez CBT przy czym projektowane są również wszystkie maszyny, mające służyć do produkcji z tym, że będą one wykonane całkowicie w kraju. Pierwszą produkcję igieł oczkarkowych damy naszemu już przemysłowi dziewiarskiemu w 1948 roku z tym, że Fabryka po jej całkowitym uruchomieniu da produkcji 50 milionów igieł rocznie, co powinno w zupełności zaspokoić potrzeby naszego przemysłu.**

Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze jest drugim z rzędu obiektem budowanym przez nas. Fabryka ta ma być całkowicie uruchomiona z końcem 1948 roku, lecz już obecnie wykonane zostały poważne prace zaprojektowania fabryki, opracowania procesu technologicznego, instalacji siły, światła, pary itp. Zainstalowano również już część parku obrabiarkowego. W roku 1948 ma być tu wykonana pierwsza próbna seria zgrzeblarek według prototypu zbudowanego przez fabrykę Josephy. Fabryka Zgrzeblarek w Zielonej Górze będzie jedyną w swoim rodzaju fabryką produkującą wyłącznie zgrzeblarki bawełniane i stąd będzie miała maszyny ściśle dostosowane do tej produkcji. Seryjna produkcja zgrzeblarek, która zaspokoi całkowicie potrzeby naszego przemysłu da możność dostarczenia produktu taniego i wysokowartościowego.

Fabryka Maszyn Przędzalniczych w Cieplicach budowana w olbrzymich nowoczesnych i pięknych halach fabrycznych w Cieplicach będzie produkowała całkowite komplety maszyn przędzalniczych do bawełny w ilości zaspakajającej potrzeby kraju. Uruchomienie tej fabryki jest przewidziane na początek 1950 roku. Obecnie poczynione zostały poważne prace przygotowawcze.

Dla stworzenia podstaw dla nowobudowanych fabryk **Zjednoczenie uruchomiło w 1947 roku 3 specjalne szkoły przemysłowe i szereg kursów przysposobieniowych i dokształcających.**

6. Jakie maszyny otrzymał przemysł włókienniczy w roku 1947

W roku 1947 przemysł włókienniczy otrzymał od nas następujące maszyny: 4 zespoły zgrzebne dla przemysłu wełnianego, 150 krosien jedwabniczych, 400 automatów tkackich, 30 krosien kortowych, 2 snowadła szybkobieżne, 3 cewiarki osnowowe na len, 20 cewiarek wężykowych, 1 aparat farbiarski typu „Obermayer", 3 pralnice do wełny typu „Lewiatan". Prócz powyższego przemysł maszyn włókienniczych wyeksportował za granicę cały szereg **maszyn włókienniczych na ogólną sumę ok. 400 tysięcy dolarów.**

Należy zaznaczyć, że w liczbie 400 automatów dostarczonych przez nas przemysłowi włókienniczemu mieści się 300 automatów, które będą stanowiły wyposażenie wzorcowej tkalni PZPB Nr 21. Tkalnia ta wyposażona wyłącznie przez nasze Zjednoczenie zarówno w krosna automatyczne jak i maszyny pomocnicze (snowadła szybkobieżne, przewijarki, krochmalarki itp.) da możność zmniejszenia obsługi conajmniej czterokrotnie.

7. Nasze zamierzenia na rok 1948

W roku 1948 Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Włókienniczych da polskiemu przemysłowi włókienniczemu następujące maszyny: ok. 1000 waskich automatów tkackich, 6 zespołów zgrzebnych, wyposażonych w zupełnie nowe typy przędzarek wózkowych, pierwszą próbną serię zgrzeblarek do bawełny, 100 krosien jedwabniczych, ok. 1000 maszyn do szycia oraz następne maszyny już w takiej ilości, że zaspokoją one całkowicie potrzeby przemysłu włókienniczego w 1948 roku. Są to: przewijarki krzyżowe typu „Fr. Müllera", nawijarki krzyżowo-koniczne dla włókien sztucznych, wyciągarki do steelonu, snowadła szybkobieżne, aparaty farbiarskie typu „Obermayer" i „Bayer", nowoczesne krochmalarki oraz wirówki. **Maszyny te jak wspomnieliśmy będą w roku 1948 produkowane w ilościach zaspakajających potrzeby kraju.**

Prócz powyższych maszyn **Zjednoczenie nasze dostarczy przemysłowi włókienniczemu w 1948 roku części zamiennych na sumę ok. 1,200 milionów złotych.**

Centralne Biuro Techniczne w 1948 roku wypuści następujące prototypy nowych maszyn: przędzarka obrączkowa do bawełny, wrzeciennica do bawełny, ciągarka do bawełny, przędzarka wirówkowa do włókien sztucznych płuczka do włókien sztucznych typu „aufbolda", automat tkacki do wełny, nowy typ ulepszony automatu tkackiego do bawełny i cały szereg innych prototypów. **Produkcja maszyn włókienniczych i części zamiennych w 1948 roku dwa i półkrotnie przewyższy produkcję przedwojenną. W roku 1948 nastąpi całkowite uruchomienie fabryki zgrzeblarek w Zielonej Górze oraz częściowo fabryki igieł dziewiarskich w Łodzi.**

Reasumując, trzeba stwierdzić, że weszliśmy na drogę pełnych realizacji naszych zamierzeń i że powstaje w Polsce poważny przemysł budowy maszyn włókienniczych, który przez stworzenie bazy technicznej da pełną rękojmię rozkwitu naszego narodowego przemysłu, jakim jest w Polsce przemysł włókienniczy

Idziemy naprzód o własnych siłach

Udany rok 1947

Na progu nowego etapu Planu Trzyletniego

Rok miniony nie był dla nas bynajmniej rokiem łatwym. Ciężka zima 1946 — 47 i związane z nią trudności komunikacyjno-surowcowe w pierwszych miesiącach roku ubiegłego, przerwanie akcji Unrra, odmowa udzielenia obiecanych już kredytów zagranicznych — to były przyczyny, które hamowały rozwój gospodarczy kraju i utrudniały wypełnienie nakreślonych planów.

Ale klasa robotnicza Polski, cały naród polski raz jeszcze wykazał, że potrafi zwalczać **trudności i plany nakreślone wykonywać.**

Transport

Jeżeli mamy mówić o sukcesach naszych w r. 1947, zacząć należy od pracy transportu, bez którego nie do pomyślenia jest jakikolwiek rozwój gospodarczy kraju.

Przypomnijmy sobie, w jakim stanie znajdowało się nasze kolejnictwo w roku 1946, a zwłaszcza w 1945 r.

Rozbite wagony, zdewastowane parowozy, zniszczona sygnalizacja i łączność, uszkodzone linie kolejowe, zdziesiątkowane kadry kolejarzy — oto było smutne dziedzictwo po hitlerowskich barbarzyńcach.

W roku bieżącym już na dzień 15 grudnia wykonały Polskie Koleje Państwowe w ruchu towarowym plan załadunku wagonów w 119 procentach, a w ruchu pasażerskim plan przewozu pasażerów w 138 procentach.

PKP w r. ub. przekroczyły o 1.7 proc. całoroczny załadunek z r. 1938. Ilość przewiezionych pasażerów wzrosła zaś z 226 miliorów osób w r. 1938 do 312 milionów w r. 1947, czyli o 37 proc.

Wzrosła w r. 1947 punktualność i bezpieczeństwo w ruchu kolejowym, zmniejszył się odsetek nieczynnych wagonów i parowozów, a rozwijające się ostatnio współzawodnictwo pracy przyczynia się walnie do dalszej poprawy w kolejnictwie, **co daje gwarancję, że sprosta ono zwiększonym znacznie zadaniom w r. 1948.**

Nie mniejsze sukcesy osiągnęła nasza żegluga. Szybko postępująca odbudowa portów w Gdyni i Szczecinie, systematyczny rozwój naszej floty handlowej, morskiej i rzecznej, są gwarancją, iż stopniowo coraz lepiej wykorzystywać będziemy nasz 500 kilometrowy dostęp do morza.

Rozwija się pomyślnie żegluga powietrzna.

Uregulowanie i postawienie na odpowiednim poziomie transportu stało się przesłanką dla dalszego rozwoju gospodarczego kraju w roku bieżącym.

Przemysł wykonał plan

Przemysł hutniczy wykonał swój roczny plan już w dniu 4 grudnia.

Wykonanie ze znaczną nadwyżką planu rocznego pozwoliło hutnictwu **przekroczyć poziom produkcyjny z r. 1937 o 10 proc.,** co jest nielada sukcesem w powojennej Europie.

Górnictwo węglowe już na dzień 20 grudnia wykonało swój plan roczny, dając wydobycie w wysokości 57,5 milionów ton.

W ciągu roku ubiegłego wydobyli górnicy blisko 60 milionów ton węgla, gdy w r 1946 wydobycie wyniosło 47 milionów ton, w r. 1938 — 38 milionów ton, a w r. 1936 — 29,7 milionów ton.

Jeszcze w dniu 23 listopada 1947 r. wypełnili górnicy również roczny plan wydobycia węgla brunatnego (4.276.000 ton).

Przemysł energetyczny

wykonał roczny plan produkcyjny już na dzień 18 grudnia wytwarzając 3 miliardy 447 milionów kilowatt godz. Produkcja energii elektrycznej w r. ub. przekroczyła więc o 10 proc. produkcję z r 1946, a uruchomienie takich urządzeń, jak linia wysokiego napięcia Śląsk — Łódź, jest bezspornym dowodem, że energetyka polska i cały przemysł nasz zdobywa się obecnie na takie przedsięwzięcia, o jakich przed wojną nawet marzyć nie można było.

Przemysł metalowy wykonał swój plan roczny w 106 procentach (pod względem wartości produkcji) już na dzień 9 grudnia.

Maszyn rolniczych wyprodukowano 130 procent planu, to znaczy 230 procent produkcji z r. 1938. Przemysł precyzyjno-optyczny dał 115 proc. planu (produkcja wagonów towarowych wyniosła 11.500 szt.— 108,5 proc. planu i 20 razy tyle co w roku 1938, parowozów wytworzono 203 sztuki— 101,5 proc. planu).

Podobnie przedstawiała się sprawa z produkcją gwoździ, śrub, nitów i naczyń emaliowanych i blaszanych, oraz z produkcją odlewów.

Przemysł metalowy nie wykonał tylko całkowicie planu w produkcji wagonów osobowych, motocykli i obrabiarek (które są trzeba to przyznać bardzo ważnym elementem w realizacji Planu Trzyletniego). Sprowadzając jednak globalną produkcję przemysłu metalowego do wspólnego mianownika, przeliczając ją na pieniądze, stwierdzić można, iż roczny plan przemysłu metalowego przekroczony został w poważnym stopniu.

Tylko przemysł bawełniany niedociągnął do 100 procent, inne branże tego przemysłu dały natomiast nadwyżkę.

Wykonał plan z nadwyżką **przemysł włókienniczy.**

Przemysł chemiczny zadanie planowe wypełnił. **Przemysł mineralny** już w połowie grudnia wykonał swój plan roczny, a **przemysł cementowy** przekroczył go w 102,6 proc. **Przemysł ceramiczny** wykonał plan w 104 proc.

Podobne wyniki osiągnęło szereg branż w przemyśle spożywczym.

Przemysł cukrowniczy wykonał plan ze znaczną nadwyżką, umożliwiającą podniesienie konsumcji cukru do poziomu przedwojennego i stawiając nas jednocześnie w rzędzie pierwszych eksporterów tego artykułu.

Obok świateł nie brak jednak i cieni. Przemysł skórzany nadal planu nie wypełnia. Nie wypełnił go przemysł paliw płynnych (naftowy). Na niektórych innych odcinkach zanotować można niepełne wykonanie planu.

Pomimo olbrzymich trudności surowcowych, materiałowych, finansowych itp. polski przemysł na ogół plan produkcyjny w r. 1947, w pierwszym roku Planu Trzyletniego wypełnił z poważną nadwyżką.

Stało się to przede wszystkim dzięki współzawodnictwu pracy. **Żywiołowy rozwój tego ruchu, w którym biorą już udział dziesiątki i setki tysięcy robotników i robotnic, we wszystkich niemal gałęziach przemysłu wyzwolił olbrzymi ładunek energii twórczej, która drzemała w naszym narodzie.**

Zasługą ustroju ludowo - demokratycznego jest ujawnienie tych sił i wykorzystanie ich dla dobra całego narodu.

Sytuacja w rolnictwie

Nieco odmiennie przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Nieodpowiednie warunki atmosferyczne w końcu r. 1946, katastrofa powodzi na wiosnę i wreszcie zeszłoroczna susza przyczyniły się do tego, że zbiory w r. 1947 nie zabezpieczają jeszcze na całe sto procent naszych potrzeb aprowizacyjnych w roku gospodarczym 1947—48. Brak paszy zahamował również chwilowo wzrost pogłowia w Polsce, co ujemnie odbiło się na podaży nabiału.

Pomimo tych wielkich trudności, dzięki doraźnej i szybkiej pomocy z Z. S. R. R. zdołaliśmy na ogół obronną ręką wyjść z tych trudności i zabezpieczyć zaprowiantowanie ludności na znośnym poziomie, co wobec olbrzymich trudności aprowizacyjnych na Zachodzie: we Francji, Anglii, we Włoszech, uznać należy za **olbrzymi sukces.**

Podjęte na ostatnim zjeździe Społem uchwały o rozbudowie spółdzielczości wiejskiej i rozwój naszego przemysłu przyczynią się do dalszej poprawy w zaopatrzeniu naszego rolnictwa w nawozy sztuczne i maszyny, co pozwoli rolnikom zwiększyć plony i odzyskać dla Polski na międzynarodowym rynku żywnościowym pozycje, jakie zajmowaliśmy w latach przedwojennych.

Poprawa zaopatrzenia rolnictwa i rozwój na prawidłowych podstawach opartej spółdzielczości wiejskiej winny przyczynić się do poprawy sytuacji rolnictwa. Rok 1948 winien nam tu przynieść pierwsze sukcesy.

Wykonanie planu inwestycyjnego

Jednym z poważnych sukcesów naszej gospodarki w roku ubiegłym było wypełnienie planu inwestycyjnego, przekraczającego plan z roku 1946 o 40 procent.

Pomimo licznych trudności, **pomimo braku zapowiedzianych kredytów zagranicznych, został on wykonany pod względem materialnym w stu procentach.**

Nie należy przy tym zapominać, iż pierwotny plan zakładał, iż 20 proc. funduszów niezbędnych dla zrealizowania planu inwestycyjnego otrzymamy z zagranicy.

Ponieważ nie ugięliśmy się przed tyranią lichwiarzy z Wall Street odmówiono nam kredytów, pakując pieniądze w tak intratne „interesy", jak wojna w Grecji, w Chinach, w Indonezji, lub odbudowa przemysłu niemieckiego, nie przehandlowaliśmy i nigdy nie przehandlujemy swej suwerenności, i jakoś sami daliśmy sobie radę!

Przyczyniło się do tego przede wszystkim stanowisko naszej partii — Polskiej Partii Robotniczej — która wobec cofnięcia kredytów zagranicznych pierwsza wysunęła hasło **sfinansowania całego planu inwestycyjnego własnymi środkami.** Walka o sprawiedliwy podział dochodu narodowego i połączone z tym dodatkowe obciążenie klas posiadających, pomyślnie przeprowadzona „bitwa o handel", uśmierzenie spekulacji z jednej, a „amnestia kapitałowa" z drugiej strony, rozwój współzawodnictwa pracy, podniesienie rentowności upaństwowionych przedsiębiorstw spowodowały **mobilizację naszych rezerw wewnętrznych,** co z kolei umożliwiło wykonanie planu inwestycyjnego bez pomocy anglosaskich bankierów, a właściwie wbrew nim.

W walce o dobrobyt

Powoli podnosi się stopa życiowa naszego kraju. Znacznie wolniej, aniżeli pragnęlibyśmy tego. Jeszcze udają się spekulantom „wypady" na kieszeń konsumenta i zakusy te nie zawsze w porę są paraliżowane przez organa władzy demokratycznej. Jeszcze duża część zarobku robotnika czy chłopa niknie w bezdennej paskarskiej kieszeni.

Szereg zarządzeń finansowych i administracyjnych zmierza jednak systematycznie do okiełzania ognisk spekulacji, co daje gwarancję, że wzrost zarobków związany ze wzrostem wydajności pracy w przemyśle, rolnictwie i transporcie, nie stanie się łupem spekulantów i **pozwoli praktycznie podnieść stopę życiową całego świata pracy.**

Pomyślne wyniki roku 1947

Miniony rok 1947, pomimo wszystkich trudności, niewątpliwie uważać możemy za rok udany. Stanowi on wyraźny etap na naszej polskiej drodze do socjalizmu.

Jako pierwszy rok Planu Trzyletniego miał on przygotować bazę wyjściową dla realizacji znacznie cięższych zadań w latach następnych. Zadania te w zasadzie zostały wypełnione.

W nowy 1948 rok, w drugi rok Planu Trzyletniego wkracza naród polski **opierając się na silnych pozycjach budowanych w roku 1947.**

Raz jeszcze przekonało się całe nasze społeczeństwo i cały świat, że **nasze plany gospodarcze są realne, wykonalne i, co najważniejsze, wykonywane.**

Raz jeszcze przekonaliśmy się i przekonaliśmy cały świat o tym, jaką rolę w nakreślaniu, przeprowadzaniu i realizowaniu planów gospodarczych w Polsce odgrywa jednolity front klasy robotniczej, jedność obozu demokracji polskiej.

Bogatsi jesteśmy wszyscy również w niejedno, często gorzkie doświadczenie.

Tym lepiej!

W. Lemiesz.

Piękne wyniki współzawodnictwa w przem. wełnianym

W wyniku orzeczenia Sądów Współzawodnictwa pierwsze miejsca to znaczy nagrodę w wysokości 3.000 zł i znaczek Przodownika Pracy w PZPW Nr 1 zdobyli: Zofia Frankowska (2 krosna), Józef Zygmunt (1 krosno), Zofia Szydzisz (przewijarka), Marian Nowakowski (przykręcasz osnów), Mieczysław Włodarczyk (snowacz) i Zygmunt Bartczak (majster tkacki).

W PZPW Nr 3 pierwsze nagrody zdobyli: Józef Mazur (2 krosna kortowe), Adam Podczarski (1 krosno kortowe), Amalia Szałańska (2 krosna ang.), Janina Sobczak (przewijarka), Janina Jędrzejewska (skręcarka), Helena Andrzejewska snowaczka), Maria Puzder (natykaczka) i Janina Grochowska (natykaczka).

W PZPW Nr 5 pierwsze nagrody przyznano: Antoniemu Leśniewiczowi (przędzarz), Janinie Staszak (przewijarka), Leokadii Racheta (skręcarka), Karolowi Hauserowi (sortownik).

W PZPW Nr 36 pierwsze nagrody zdobyli: Franciszek Ziętarski (2 krosna kortowe), Zygmunt Stokwisz, Henryk Błaszczyk, Stanisław Polakowski (1 krosno), Janina Wicińska (1 krosno angielskie) Stanisława Banaszkiewicz i Stanisława Pręcikwska (cerowaczka).

Odznaczeni zostali również przodownicy pracy w PZPW Nr 19 Lubsko (Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 20 (Zegań — Ziemie Odzyskane), PZPW Nr 27 (Tomaszów), PZPW Nr 29 (Tomaszów), PZPW Nr 30 (Zgierz), PZPW Nr 34 (Białystok) oraz w PZPW Nr 38.

Z braku miejsca nie publikujemy nazwisk współzawodników którzy zdobyli we współzawodnictwie miejsca drugie i trzecie.

Tadeusz Jańczyk

Powszechna Spółdzielnia Spożywców

w służbie interesów ludności pracującej Łodzi

Spółdzielczość w Polsce jest traktowana przez państwo demokratyczne jako jedna z potężnych dźwigni podniesienia poziomu kultury materialnej i duchowej klasy pracującej. Aby spółdzielczość mogła rolę swoją wypełnić, musi z jednej strony opierać się na najszerszych warstwach robotniczych, chłopskich i pracowniczych, które tworzą w niej wewnętrzny samorząd i kontrolę, z drugiej zaś strony — musi być ściśle wpleciona w ogólny organizm gospodarczy państwa, musi być jednym z organów planowej gospodarki w dziedzinie hurtu i detalu.

Polska Partia Robotnicza, zarówno w swoich oświadczeniach jak i w praktycznych poczynaniach, dowiodła całemu społeczeństwu ,że planowy rozwój spółdzielczości leży jej jak najbardziej na sercu. Nie chce i nie może natomiast zgodzić się z poglądami t.zw. „integralnych spółdzielców", którzy chcieliby ze spółdzielczości stworzyć coś odrębnego od gospodarki ogólnopaństwowej ,a nawet czasami przeciwstawnego. Utopijne poglądy, będące odbiciem opinii anarchistycznej, nie mogą mieć zastosowania w życiu państwa ludowego, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, że poglądy te służą często za płaszczyk dla większych lub mniejszych reakcjonistów, którzy by chcieli okopać się na terenie spółdzielczości.

Realnym wyrazem troski Polskiej Partii Robotniczej o rozwój spółdzielczości są nietylko posunięcia ogólno-gospodarcze, lecz i konkretna praca w terenie. U nas w Łodzi Powszechna Spółdzielnia Spożywców rozwój swój zawdzięcza jak najbardziej przychylnemu stanowisku Polskiej Partii Robotniczej, która — wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną — uczyniła wszystko, by zapewnić tej organizacji spółdzielczej pomyślne warunki rozwoju.

PSS największą Spółdzielnią w Polsce

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi jest największą spółdzielnią w Polsce. Ani Warszawa, ani Zagłębie Śląskie nie osiągnęły pod względem spółdzielczym poziomu łódzkiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że P. S. S. obecnie liczy 113.000 członków, a każdy z nich reprezentuje rodzinę 4-osobową, to łatwo możemy wyliczyć, że **75 procent ludności naszego miasta znajduje się w orbicie działalności spółdzielni.** Taki stopień uspółdzielczenia nie ma w Polsce drugiego przykładu, a nawet i za granicą. Wśród tych członków: 58 procent stanowią pracownicy fizyczni, 30 procent pracownicy umysłowi, pozostałe 12 procent — to wolne zawody, gospodynie domu i inni. To wyliczenie składu socjalnego członków świadczy niezbicie, że P. S. S. jest organizacją klasy pracującej.

Aby zaopatrzyć członków i konsumentów, spółdzielnia musi prowadzić odpowiednią sieć sklepów. W tej chwili spółdzielnia posiada 223 sklepów spożywczych, 8 cukierniczych, 13 masarskich, 8 mleczarskich, 27 bławatnych, 27 opałowych i 19 innych. Poza tym prowadzi 14 magazynów hurtowych i 2 domy towarowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dom towarowy P. S. S. przy ul. Piotrkowskiej 190 był pierwszą tego rodzaju organizacją handlu uspołecznionego w Polsce.

W ramach spółdzielczości prowadzona jest rożnorodna działalność produkcyjna. W tej chwili spółdzielnia prowadzi 11 piekarń mechanicznych, ciastkarnię, fabrykę wędlin, kwaszarnie kapusty i ogórków, 2 młyny, fabrykę cykorii, palarnię kawy, wytwórnię wód gazowych ,rozlewnię piwa, rozlewnię octu, wytwórnię bielizny i 3 gospody gastronomiczne. Wartość produkcji własnej przekracza miesięcznie sumę **sto milionów złotych.**

Ogólne obroty towarowe wzrastają systematycznie. Wynosiły one w 1945 r. — 304 miliony zł., w 1946 r. — 2.976 milionów zł., a w r. 1947 sięgają sumy 8 miliardów zł. Te suche cyfry najbardziej dobitnie wskazują na wielkość organizacji i jej znaczenie dla naszego miasta .

Najważniejsze osiągnięcia 1947 r.

W roku tym zapisało się do spółdzielni **29.000 nowych członków.** Przyszli oni do spółdzielni, kierowani przede wszystkim interesem gospodarczym, spółdzielnia bowiem świadczyła swoim członkom szereg usług w postaci sprzedaży po niższych cenach szeregu towarów. Planowy rozwój spółdzielni wyraził się przede wszystkim w montowaniu w r. 1947 aparatu własnej produkcji. **Dążeniem spółdzielni jest wytwarzanie artykułów spożycia w ilościach, potrzebnych ludności miasta do konsumcji, a mogących** być rozprowadzonych przez istniejąca sieć **sklepów.**

Ilość piekarni została powiększona z 6 do 11, a **wypiek pieczywa osiągnął ilość 45.000 kg .dziennie,** co stanowi nieco więcej, niż 1/3 ogólnego spożycia pieczywa w Łodzi. **W 1947 r. zostały przez spółdzielnię przejęte dwa młyny** (1 w Łodzi, drugi w Łęczycy) o zdolności przemiałowej około 45.000 kg. dziennie. **Prowadzenie własnych młynów zapewnia spółdzielni dostawę systematyczną mąki według jednolitego standartu. Wpłynęło to znacznie na poprawę jakości pieczywa, tak, że obecnie bez przesady można stwierdzić, że ma ono markę najlepszego w Łodzi.**

W połowie 1947 r. **została uruchomiona fabryka wędlin** (dawny „Konserw-Eksport"). Zakład ten, który za czasów gospodarki prywatnych właścicieli znajdował się w stanie dużej dewastacji i przerabiał tygodniowo około 20 świń, został przez spółdzielnię wyremontowany i przerabia obecnie około 250 świń. Mięso i wędliny tej wytwórni są rozprowadzane przez sklepy spółdzielni wśród konsumentów.

Poza tym zostały uruchomione następujące wytwórnie: **wytwórnia wód gazowych, fabryka cykorii, palarnia kawy, ciastkarnia, rozlewnia piwa i rozlewnia octu.**

W końcu kwietnia 1947 r. została przez spółdzielnię uruchomiona **hala towarowa przy Pl. Barlickiego1. Pod jednym dachem zostało zgrupowanych 37 sklepów o różnorodnym asortymencie towarowym, umożliwiającym wszechstronne zaopatrzenie gospodyń.** Wpływ hali na poziom cen w tej dzielnicy miasta jest stwierdzony i ogólnie znany.

W 1947 r. zostały przez spółdzielnię urządzone kolonie letnie dla dzieci najbiedniejszych członków spółdzielni w Ustroniu pod Łodzią. 800 dzieci na koszt spółdzielni przebywało w dobrych warunkach klimatycznych i wyżywieniowych, zdobywając zdrowie i siły do nauki. Dla dzieci pracowników spółdzielni urządzono kolonie letnie w Kolumnie.

PSS. Wejście do Hali Towarowej przy Pl. Barlickiego 1

Pracownicy Spółdzielni

Spółdzielnia zatrudnia w tej chwili 2.850 pracowników. Z nich 56 procent zatrudnionych jest w dziale handlowym. 17 procent w dziale produkcji, 13 procent w dziale transportowo-gospodarczym. Olbrzymia większość z nich to ludzie nowi w spółdzielczości (tylko 80 pracowało przed wojną w spółdzielczości). **W związku z tym spółdzielnia zmuszona jest dokształcać ich pod względem fachowym we własnym zakresie.**

Tym celom służą kursy ,urządzane przez spółdzielnię dla poszczególnych grup zawodowych.

W spółdzielni jest prowadzona systematyczna **selekcja pracowników. Nieodpowiadający wymaganiom pod względem uczciwości, fachowości, pracowitości i społecznego nastawienia muszą ustępować miejsca innym, odpowiedniejszym kandydatom. Spółdzielnia może jednak pochwalić się dużym odsetkiem pracowników w wysokim stopniu oddanych spółdzielni, posiadających dobre kwalifikacje społeczne i fachowe.**

Kontrola działalności Spółdzielni

Nad działalnością spółdzielni jest rozciągnięty nadzór wielu instytucji państwowych. Oprócz jednakże tej kontroli z zewnątrz, działalność poszczególnych ogniw spółdzielni jest nadzorowana przez organy spółdzielcze. A więc całokształt działalności spółdzielni podlega nadzorowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., wewnątrz zaś samej spółdzielni praca jest tak zorganizowana, aby działalność każdego ogniwa była kontrolowana przez inne. Sklepami spółdzielni opiekują się komitety sklepowe, powołane przez członków, poza tym z ramienia Zarządu nadzorują ich działalność jeszcze specjalni kontrolerzy ze spółdzielni. System buchalterii w spółdzielni umożliwia stwierdzenie nie tylko ewentualnych nadużyć, ale i opłacalność poszczególnych działów oraz ustalenie osoby odpowiedzialnej za złe wyniki.

Rada Nadzorcza spółdzielni, złożona z 30 osób i podzielona na wydziały: rewizyjny, gospodarczy i społeczno-wychowawczy, systematycznie kontroluje działalność spółdzielni.

PSS Szwalnia. Dział konfekcji gotowej

Znaczenie Spółdzielni dla spożywców

P. S. S. jest regulatorem cen na artykuły przez siebie prowadzone na terenie Łodzi. Gdybyśmy sobie wyobrazili np., że spółdzielnia przestała istnieć, to nikt nie może się łudzić ,że najsurowsze nakazy administracyjne byłyby całkowicie honorowane. Spekulanci potrafiliby je obejść.

„Powszechna" przy stosowaniu rzetelnych cen w swoich sklepach oddziaływuje na kształtowanie się stałych cen rynkowych. Poza tym **P. S. S. przeprowadziła szereg akcji interwencyjnych, obejmujących** takie towary, jak chleb, sól, cukier, zapałki, mąkę, węgiel, ocet, towary włókiennicze i inne.

Gdy wskutek spekulacyjnych machinacji towar zaczynał znikać z rynku, a ceny w nastroju paniki zaczynały wzrastać, wówczas **P.S.S. zwiększała podaż po niezmienionej cenie artykułów objętych grą spekulacyjną .W rezultacie sztuczna zwyżka cen zawsze została zahamowana.** Według szacunkowych obliczeń **konsumenci miasta Łodzi w r. 1947 dzięki istnieniu Powszechnej Spółdzielni Spożywców zaoszczędzili sumę, przekraczającą 1 miliard zł.**

Spółdzielnia prowadzi rozdział artykułów t.zw. kartkowych. Rozdział ten stwarza dla spółdzielni większe koszty niż ustawowo określona marża zarobkowa, t.j. krótko mówiąc do akcji tej spółdzielnia musi dopłacać.

Spółdzielnia rozdzieliła duże ilości towarów wśród członków swoich według cen specjalnie zniżonych. Faktu członkostwa 113.000 osób nie można wytłumaczyć względami tylko ideowymi, zasadniczym bowiem powodem przystępowania w charakterze członków do spółdzielni **jest korzyść materialna.**

Wreszcie **wszystkim członkom spółdzielni do wpłaconych przez nich udziałów 50.— zł. dopisano z nadwyżek po 200.— zł. czyli czterokrotnie więcej, niż członek sam wpłacił.**

Zamierzenia na rok 1948

Na rok 1948 został opracowany szczegółowy plan rozwoju i działalności spółdzielni. Zadaniem tego planu jest: **dalsza rozbudowa spółdzielni dla dobra świata pracy** w myśl następujących ogólnych założeń:

1. **Stworzenie pełnej sieci sklepowej, mogącej obsłużyć ogół mieszkańców Łodzi — w pierwszym etapie — w artykuły pierwszej potrzeby;**

2. **rozwinięcie w pełni produkcji artykułów spożywczych w ramach potrzeb ludności miasta i możliwości rozdzielczych sieci sklepowej;**

Plan ma być jednym z czynników rozwoju spółdzielni przez celowe skoordynowanie wysiłków, a kontrola wykonania jego — środkiem do wzmożenia aktywności wszystkich ogniw spółdzielni.

W szczególności **plan przewiduje otwarcie w 1948 r. 112 sklepów spożywczych, 8 z artykułami gospodarstwa domowego, 12 masarskich, 4 z artykułami chemicznymi, 2 cukierniczych, 4 z warzywami i owocami, 6 rybnych, 2 z artykułami elektrotechnicznymi.** Poza tym muszą powstać nowe magazyny jak rybny, z artykułami gospodarstwa domowego, z artykułami chemicznymi, nabiałowy i owocarski.

Spółdzielnia w 1948 r. przystępuje do budowy wielkiej piekarni mechanicznej o wydajności dziennej około 50.000 kg. pieczywa. Wiąże się z tym sprawa trzeciego młyna, gdyż pełna produkcja dotychczasowych młynów nie zaspokoi planowanego zapotrzebowania. Wykonanie planu na rok 1948 doprowadzi do decydującego znaczenia w Łodzi uspołecznionego handlu detalicznego.

* * *

Doświadczenia Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi wyraźnie wskazują na to, że tylko wielka organizacja gospodarcza może świadczyć społeczeństwu rzeczywiste usługi. Organizmy spółdzielcze małe z natury rzeczy odgrywają w życiu gospodarczym małą rolę.

Robotnicza Łódź może zaliczyć P.S.S. do rzędu swoich pozytywnych osiągnięć.

T. Jańczyk

SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE SWOM KLIENTOM SKŁADAJĄ:

ŻNIZKA CEN!
Wytwórnia Bibułek Papierosowych
„PODKOWA"
w Łodzi, Piotrkowska 49

HURTOWNIA
Drogeryjno Kosmetyczna
J. PSZCZOLSKI
Łódź,
ul. Piotrkowska Nr 89,
tel. 141-02

Wytwórnia Chemiczna
BIEL-TENNIS
wł.: Inż. F. Gumiński
Łódź, Piotrkowska 81
tel. 108-63

HURTOWNIA
Pończoszniczo - Galanteryjna
J. CENTURY i S-ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 46
tel. 176-08

SKŁAD FARB i LAKIERÓW
R. JANIK
Łódź, ul. Piotrkowska 32
tel. 260-32

HURTOWNIA
„MANUFAKTURA"
S. STEPHANUS i S-ka
Łódź, Piotrkowska 60
tel. 209-21

A. SZYDŁOWSKI i S-ka
Hurtowa Sprzedaż
Manufaktury i Galanterii
Łódź, Piotrkowska 89
tel. 159-63

WYRÓB i SPRZEDAŻ
KONFEKCJI MĘSKIEJ i DAMSKIEJ
„PARYZANKA"
Ch. Milecki i S-ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 25, tel. 264-31
konto B. G. K. Nr 1286

Spółdzielnia Budowlana
„BUDOWA"
z o. o.

WYTWÓRNIA BIELIZNY
TRYKOTOWEJ
EKO
Z. EGIERSKI i B. PAWLAK
ŁÓDŹ, Marsz. Stalina 35
(dawn. Główna)
tel. 143-91

Sprzedaż Towarów Włókienniczych i Galanterii „RUCH" S. Tewel i S-ka Łódź. Piotrkowska 21 | Dekatyzowanie Towarów **N. FRAJND** PIOTRKOWSKA 19

WYTWÓRNIA
Galanterii Rymarskiej
ZYGMUNT SZWED
ŁÓDŹ,
ul. Piotrkowska 15

Leon POMORSKI
Łódź, ul. Piotrkowska 17
tel. 117-38

Polska Rachunkowość
Przebitkowa
ZENIT
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 73
tel. 173-97

...HENNYCH URZĄDZENIA
...ALIE, GARNKI i t. p.
...eca
...ol Jarosiński
...a 16 tel. 175-06

...TURY i GALANTERII
...NIANA"
...rkowska 21
... 135-59

Życzenia Noworoczne
składa swoim Klientom
Witold JUREWICZ
Zakład zegarmistrzowski, jubilerski i grawerski
Łódź, ul. Piotrkowka Nr 7

Sprzedaż Szkła, Porcelany i Naczyń Kuchennych
Marian SKONECZKO
Łódź, ul. Piotrkowska 33

FUTRA
Fr. Wesling i K. Wolf
Piotrkowska 17

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
B. TORUNCZYK i S-ka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 25 tel. 260-93

Spółdzielnia
Pracy Krawieckiej
z odpow. udziałami
„Jedność"
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 93 m. 8, tel. 220-97

FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH
„MERINOS"
Bracia L. i M. Chęcińscy i S-ka
Biuro i Skład: Piotrkowska 44, tel. 170-46
Fabryka: Gdańska 133, tel. 188-23

Spółdzielnia
Budownictwa
Wiejskiego
„Samopomoc Chłopska"
z odpowiedzialnością udziałami
W WARSZAWIE
ODDZIAŁ W ŁODZI

Introligatornia i DRUKARNIA
BOLESŁAW KAZULAK
Łódź,
Piotrkowska 25
tel. 188-02

KOWNER
PRACOWNIA FUTER
Łódź,
Piotrkowska 69

Pracownia Kapeluszy
M. Opoczyński
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 19

Wyrób i Sprzedaż Konfekcji
H. Niski i S-ka
Łódź,
ul. Piotrkowska 19

MANUFAKTURA
HURT HURT
Mieczysław MATUSIAK
Łódź, ul. Piotrkowska 19
tel. 188-81
Konto B. Z. S. Z.
Oddz. Łódź, 271

HURTOWNIA
Galanteryjno - Tekstylna
„OZDOBA"
wł. F. UCIŃSKI i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 63
tel. 160-41

WYRÓB
i
SPRZEDAŻ
KONFEKCJI
Ch. Grynbaum i S-ka
Łódź,
Piotrkowska 20

HURTOWNIA
Włókienniczo - Galanteryjna
„ROWAK"
J. WAJSBROD i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 18
tel. 272-09

HURTOWNIA
POŃCZOSZNICZO - GALANTERYJNA
A. ŁUKASZEWSKI
Łódź, ul. Piotrkowska 35
tel. 188-06

HURTOWNIA
Włókienniczo-Galanteryjna
„MINERWA"
Łódź,
ul. Śródmiejska 7

Wytwórnia Wafli
Aleksander Maciaszczyk
Łódź,
ul. Piotrkowska 9...
tel. 173-62

SPÓŁDZIELNIA
SZTUKI i PRZEMYSŁU LUDOWEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w Łodzi, ul. Piotrkowska 89 tel. 107-85
Oddział w Łowiczu ul. Stalina Nr 8 tel. 34

W Związkach Zawodowych

PLENARNE ZEBRANIE DELEGATÓW

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt i Użyt. Publ. — Oddział 1-szy w Łodzi zawiadamia, że dnia 3 stycznia 1948 r. o godz. 14-ej odbędzie się **Plenarne Zebranie Delegatów**, w lokalu Związku przy ul. Wólczańskiej Nr 5. Obecność obowiązkowa.

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi zawiadamia, że bezpłatna poradnia prawna dla wszystkich członków Związków Zawodowych czynna jest codziennie od godz. 17—18.30 w lokalu OKZZ przy ul. Traugutta 18, pokój 101 (I piętro).

ZAMIAST ŻYCZEŃ

Wszystkim Instytucjom i Osobom, które nadesłały nam życzenia Świąteczne i Noworoczne tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowanie. Wzamian wzajemnych życzeń składamy: zł. 5.000 na sieroty pozostałe po zamordowanych za ujawnianie demokracji w Polsce. 5.000 na Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi

Składajcie zeznania o tym zbrodniarzu

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi komunikuje, że w strefie okupacyjnej w Niemczech został ujęty i ma być wydany władzom polskim — Peter Karlheuser, ur. 25. 10. 1900 r., był pracownikiem Gestapo w Łodzi od 1. 4. 1941 r. Brał czynny udział w „Kampfgruppe Reinefahrt". Zamieszkiwał przy ul. Anstadta Nr 3.

Wszystkie osoby, które mogą złożyć zeznanie w sprawie Karheusera proszone są o zgłaszanie się do biura Okręgowej Komisji w Łodzi, pl. Dąbrowskiego 5, pok. 119 (telefon 251-20 wewn. 29).

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM NA CZWARTEK 1 STYCZNIA 1948 R.

8.05 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z kościoła garnizonowego w Łodzi. Kazanie — ks. płk. Wł. Ławrynowicza. 10.00 Audycja regionalna. 11.00 Program na dziś. 11.03 Polonez As-dur op. 53 Chopina (płyta). 11.10 Przemówienia noworoczne z Łodzi. 11.25 Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu B. Buciakiewicza pt. „Boże Narodzenie w muzyce". 12.03 Popularny poranek symfoniczny (płyty). W przerwie — audycja poetycka. 13.40 „W on czas Bożego Narodzenia" — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu W. Jędrkiewicza. 14.25 Kolędy w wykonaniu żeńskiego zespołu wokalnego P. R. 14.40 „Żółta szlafmyca" — wodewil noworoczny F. Zabłockiego, radiofonizacja Zb. Krawczykowskiego, reż. M. Meliny, opracow. muz. prof. K. Strobmengera. 15.25 „Realizujemy II-gi rok Planu Trzyletniego" 15.35 Felieton literacki. 15.55 „Na swojską nutę". Grakapela ludowa. 16.35 „Noworoczne wycinanki" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Audycja dla wojska. 18.45 „Portret muzy" — audycja poetycka. 19.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu operty komicznej w 3 aktach F. Smetany „Sprzedana narzeczona". W przerwie — Dziennik. 22.00 „Melodie świata". 22.20 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka taneczna. 24.00 Koncert życzeń z Łodzi. 0.59 Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

NA WALCZĄCĄ HISZPANIĘ		
Prac. Obozu Pracy na Sikawie	zł	3.500
Koło PPR przy PZPB Nr 2 — Oddział Straży Przemysłowej	zł	2.365
NA ODBUDOWĘ WARSZAWY		
Kl. V-ta szkoły powsz. Nr 133 Łódź, ul. gen. Sowińskiego 58	zł	400
Koło szkolne Zw. Walki Młodych przy Państw. Lic. Ped. w Pabianicach	zł	1.587
Szkoła Powszechna Nr 6 im. Adama Mickiewicza w Pabianicach	zł	8.947
Straż Przemysł. PZPW Nr 37	zł	1.050
Tow. Przem.-Handl. „Becutil"	zł	10.316
Koło PPR Państw. Zakł. Baw. Nr 7	zł	4.570
NA R. T. P. D.		
Mech. Stolarnia M. Milewski, ul. Mochnackiego 17	zł	1.950
Komorska Katarzyna	zł	200
Robotnicy i Pracownicy Kombinatu Łódź-Północ Tkalni 14-b ul. Kopernika 55 przeznaczyli sumę należną im za stołówkę w czasie świąt w kwocie	zł	8.550
Wzamian przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych Dyr. Kolei Państw. inż. Bader	zł	1.000
Prezes Izby Rzemieślniczej Kaucz Stanisław	zł	1.000
Firma Profesorski	zł	750
NA POMOC ZIMOWĄ		
Łyżkowska Jadwiga	zł	200
Czerniawska Helena	zł	100
Za pośrednictwem Rady Zakł. pracownicy Stolarni Mechanicznej — Wierzbowa 20	zł	11.300

Ze sportu

U progu roku 1948 Olimpijskiego

W dniu dzisiejszym mija trzeci rok, gdy młody jeszcze sport polski począł się dźwigać z gruzów drugiej wojny światowej. Wyczerpany krańcowo blisko pięcioletnią gehenną, jaką przeżywał podczas okupacji, nim tylko przygrzało słońce wolności, począł puszczać pierwsze pędy. Po roku już nieco okrzepł, zmężniał. Przyzwyczajeni jednak do blichtru przedwojennego nie mogliśmy się doczekać sukcesów na arenie międzynarodowej. Liczyliśmy, że rok 1947 będzie pod tym względem łaskawszy. Niestety i on nie przyniósł nam upragnionych splendorów, lecz nowe rozczarowania w postaci porażek naszych piłkarzy, bokserów, kolarzy i tenisistów w spotkaniach międzypaństwowych. Pomimo tego rok 1947 w naszym mniemaniu nie był zły dla naszego sportu.

Sport nasz otrzymał już pewne ramy organizacyjne, ugruntował swe stanowisko w życiu naszego społeczeństwa, zdobywając wielkie zrozumienie i poparcie wśród czynników państwowych i zdobył wcale już pokaźne kadry młodzieży nie tylko wśród szkół, fabryk czy warsztatów rzemieślniczych, ale również w organizacjach młodzieżowych, wśród których idea wychowania fizycznego poczęła zatoczać coraz szersze kręgi. Liczne „Święta Sportowe" jakich byliśmy świadkami w ub. roku na terenie całej Polski, masowy udział w nich młodzieży, — to wszystko napawać nas powinno otuchą na przyszłość.

U progu Roku Olimpijskiego nie łudźmy się jednak, że będzie on dla nas rokiem 1932 czy 1936, nie spodziewajmy się sukcesów, jakie odnieśliśmy w Los Angelos czy Berlinie. Zbyt mało mieliśmy jeszcze czasu na to, aby wychować sobie nowych Kusocińskich, Nojów czy Kolczyńskich. W Londynie jeżeli tam będziemy, odegramy nie większą rolę niż w r. 1924 w Paryżu, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejszym dla nas będzie to, że wśród młodzieży całego świata nie zabraknie młodzieży polskiej, tej młodzieży, której martyrologię zna dziś cały świat i cały świat podziwia ją za jej hart i wytrwałość.

Ten hart i wytrwałość w połączeniu z ambicją mogą sprawić cuda. Możemy w St. Moritz i Londynie odnieść sukcesy, na które nie liczymy, a możemy wrócić również bez nich, ale z pewnością wrócimy wzbogaceni o nowe doświadczenia i nowy zapał do pracy, czego nam w tej chwili potrzeba najwięcej.

Rok 1948 powinien nam przynieść jeszcze jedną wielką korzyść, a mianowicie wzbogacić nas o niejeden kontakt ze sportem zagranicznym. W St. Moritz i Londynie nie trudno będzie nam znaleźć odpowiedniego partnera.

Pamiętajmy również o tym, że tylko w ogniu ostrych walk i tylko tam, gdzie wchodzi w rachubę ambicja państwowa rodzą się wielkie wyniki i dojrzewają talenty. Tych wyników i talentów sport nasz potrzebuje, aby mógł spełnić swą rolę propagandową, gdyż i to leży w jego zadaniu. O tym nie powinniśmy zap[illegible]

U progu Nowe[illegible] wszystkim sportow[illegible] ników, a naszym [illegible] — w szczególności.

JANUSZ

Wielokrotny mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie też myśli o St. Moritz. Czy mu się uda tam wyjechać — Zobaczymy.

Za 30 dni otwarcie Olimpiady

Program igrzysk zimowych w St. Moritz

ST MORITZ.—Program Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które rozpoczną się za miesiąc w St. Moritz przedstawia się następująco:

30.I.48.: otwarcie igrzysk, pierwsze mecze hokeja lodowego i zawody dwuosobowych bobsleigh'ów; 31.I.48.: hokej lodowy, bieg narciarski na 18 km, pięciobój zimowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 500 m i zawody dwuosobowych bobsleigh'ów;

1.II.48.: hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 5.000 m, pięciobój zimowy, skoki narciarskie;

2.II.48.: hokej lodowy, jazda figurowa na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), bieg zjazdowy narciarski, pięciobój zimowy i zawodowy w jeździe szybkiej na lodzie;

3.II.48.: hokej lodowy, skeleton (sanki jednomiejscowe), sztafeta narciarska 4x10 km, zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na 10.000 m, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej na lodzie mężczyzn i kobiet (jazda szkolna), pięciobój zimowy;

4.II.48.: hokej lodowy, skeleton, pięciobój zimowy, zawody narciarskie w slalomie, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej (jazda szkolna) oraz jazda dowolna mężczyzn;

5.II.48.: hokej lodowy, slalom, zawody łyżwiarskie w jeździe fagurowej kobiet (jazda dowolna);

6.II.48.: bieg narciarski na dystansie 50 km, hokej lodowy, zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej parami, bobsleigh'e czteroosobowe;

7.II.48.: hokej lodowy, jazda na bobsleigh'ach czteroosobowych, skoki narciarskie;

8.II.48.: bieg sztafetowy narciarski patroli wojskowych, finały hokeja lodowego, uroczyste zakończenie igrzysk.

Nowy Rok w ringu spędzą pięściarze ŁKS-u

Nowy Rok Łódź, jak przystało na twierdzę pięściarstwa polskiego, rozpoczyna pod znakiem rękawicy. Dzisiaj o godzinie 16 w hali Wimy na Widzewie staną w sznurach ringu reprezentacja Budapesztu będąca de facto reprezentacją państwową i reprezentacja Łodzi, będąca reprezentacją... ŁKS-u.

Mecz dzisiejszy jest jedyną imprezą sportową w Łodzi to też nie wątpimy, że będzie on się cieszył wyjątkowym zainteresowaniem nietylko miłośników, tebo sportu, ale wszystkich, którzy się sportem wogóle interesują. Życzyćby sobie tylko należało, aby organizacja tej odpowiedzialnej imprezy nie „nawaliła" jak to stało się w Poznaniu. Sądzimy, że publiczność łódzka zda dzisiaj egzamin ze swej subordynacji i wyrobienia sportowego i nie będzie chciała wyrąbywać drzwi do hali, jeśli nie będzie ona w stanie pomieścić wszystkich chętnych oglądania meczu.

W celu zabezpieczenia porządku i uniknięcia tłoku organizatorzy proszą wszystkich posiadających już bilety o możliwe wcześniejsze zajmowanie miejsc.

Przypominamy: początek meczu punktualnie o godzinie 16-ej.

Czy pływacy czescy zawitają do Łodzi?

W najbliższym czasie przyjeżdża do Polski reprezentacja pływacka Czechosłowacji, która wystąpi u nas dwukrotnie raz w Poznaniu i drugi raz w Warszawie. W związku z tym zwróciliśmy się do kapitana sportowego Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego z zapytaniem, czy nie udałoby się sprowadzić Czechów do Łodzi.

— Obawiamy się deficytu — oto pierwsze słowa jakie usłyszeliśmy na ten temat z ust naszego interlokutora.

— Nie wiemy również — mówi nam nasz rozmówca — czy Czechom pozwoli czas na występ w Łodzi. W każdym bądź razie sprawę tą będziemy omawiali na najbliższym zebraniu zarządu i będziemy w bliskim kontakcie z Warszawą, aby ewentualnie wykorzystać pobyt Czechów w stolicy.

— Jeżeli nie uda nam się sprowadzić Czechów do Łodzi — kończy kapitan sportowy ŁOZP p. Leśniewski — to Łódź otrzyma rekompensatę w postaci mistrzostw zimowych Polski, które zamierzamy organizować w marcu.

Coś dla pesymistów...

Rok 1947 *Rok 1948.*

Najpopularniejsi

Mistrzowie Polski w roku 1947

Boks:

Drużynowy mistrz Polski — ŁKS. Indywidualni: Gumowski, Grzywocz, Antkiewicz, Rademacher, Olejnik (Łódź), Kolczyński, Szymura, Klimecki.

Piłka nożna:

Warta (Poznań).

Tenis:

Skonecki, Rudawska, międzynarodowi: Szigetti (Węgry) i Jędrzejowska. Drużynowy mistrz Polski — Legia (Warszawa).

Szermierka:

Floret pań Nawrocka, floret panów Banaś (Łódź), szpada Nawrocki, szabla Sobik. Drużynowy mistrz Polski — Pogoń (Katowice).

Zapasy:

Rokita, Marcok, Strużek, Świętosławski, Gryt, Gołas, Bajorek, Giliński (Łódź).

Kolarstwo:

Pietraszewski L. (Łódź) na przełaj, Napierała na szosie i mistrz górski, Bek J. (Łódź) sprint i długodystansowy na torze, drużynowy mistrz Polski na torze — Tramwajarz (Łódź), drużynowy mistrz Polski na szosie — Elektryczność (Warszawa).

Kronika m. Radomska

Czwartek, 1 stycznia 1948 r.
Dziś: Nowy Rok — Mieczysława.

Telefony

10—Straż Pożarna.
13—Pow. Komenda MO.
51—Miejski Post. MO.
91—Starostwo Powiatowe.
50—Szpital Powiatowy.
11—P. U. B. P.
35—PPR.

Kronika kulturalna Z.S.R.R

W roku bież. Akademia Architektury ZSRR zorganizowała ekspedycję celem zbadania starożytnych zabytków architektury rosyjskiej. M. inn. zakończono badanie starożytnych pomników Nowgorodu, przy czym odkryto pod warstwami z późniejszego okresu pierwotny wygląd cerkwi Peryńskiej koło Nowgorodu, pochodzącej jak obecnie stwierdzono z XIII w. Jest to jeden z najstarszych zabytków architektury nowgorodzkiej. Zakończono rozpoczęte w ub. roku badania cerkwi Sofijskiej w Połocku, przy czym ustalono pierwotny plan budowli z XI w. Na terenie katedry przy klasztorze św. Jewrosynii (z XIII w.) odkryto i częściowo odkopano budowlę z XII w. z zachowanymi szczegółami dekoracyjnymi i resztkami fresków.

———

Kolejarze walczą z alkoholizmem

Z tego, że alkoholizm wzrósł w naszym kraju w wyniku wojny do rozmiarów klęski społecznej, zdaje sobie sprawę całe społeczeństwo. Jak do tej pory robiono b. niewiele, by zwalczyć ten rozprzestrzeniający się zabójczy nałóg., by ratować ludzi, dla których alkohol stał się nieodzowną używką.

Pierwszym, który w Łodzi przystąpił do zdecydowanej akcji w zwalczaniu alkoholizmu, jest Związek Zawodowy Kolejarzy, uruchamiając Przychodnię Przeciwalkoholową. Uroczyste jej otwarcie z udziałem przedstawicieli władz, dyrekcji, partii politycznych i Związków Zawodowych, nastąpiło w dniu 14 ub. m.

Mimo, iż przychodnia ta założona została staraniem i sumptem Z.Z.K., z usług jej korzystać będą mogli i chorzy, nie objęci ramami organizacji, a zgłaszający się na leczenie. Przychodnia mieści się na ulicy 11-go Listopada 78. Poza gabinetami lekarskimi na terenie przez nią zajmowanego lokalu znajduje się i świetlica, której praca związana będzie z działalnością placówki leczniczej.

Kapitalnym zagadnieniem w pracy przychodni jest sprawa wywiadu społecznego, dotarcie do rodziny alkoholika, nawiązanie kontaktu z chorym, przekonanie go o konieczności leczenia — to obowiązki., które ciążą na barkach pielęgniarek przychodni. Jednostki tej pracy nie będą mogły podołać — wciągnięte do niej powinny zostać szeregi działaczy społecznych z różnych zespołów pracy. W pierwszym rzędzie współpracę z przychodnią nawiązać powinna Liga Kobiet.

Decyzję leczenia musi powziąć chory. To jest zasadniczym momentem skutecznego przeprowadzenia kuracji. Często momentem odstraszającym od przychodni jest obawa ujawnienia swojego nazwiska. Ludzie zdecydowani na leczenie wstydzą się ujawniać swoje nazwiska. Istnieje lęk przed możliwością kompromitacji, obawa utraty pracy itp. Kartoteka przychodni prowadzona jest bez nazwisk. Pacjent podaje jedynie dwie ostatnie cyfry swego roku urodzenia, datę i miesiąc. To gwarantuje choremu jego anonimowość.

Leczenie alkoholika oparte jest na stosowaniu lekarstw i zastrzyków oraz na psychoterapii. Zaufanie do lekarza i wiara w kurację, w możliwość wyleczenia się z nałogu (zerwania z pijaństwem) są decydującymi czynnikami przy leczeniu chorych.

Statystyki przychodni przeciwalkoholowych wykazują, że ilość kompletnych uleczeń obraca się w granicach od 10 do 20 procent w stosunku do ilości pacjentów. Zaznaczyć tu należy, że leczenie alkoholizmu w przychodni właściwsze jest, niż leczenie szpitalne. Plusami w tych warunkach przeprowadzonej kuracji jest nieodrywanie chorego od zajęć i środowiska. Ponadto nie następuje tu moment sztucznego odcięcia chorego od używki, do której się przyzwyczaja. W ręku pacjenta leży w poważnej mierze skuteczność przeprowadzonej kuracji.

Doceniając destrukcyjną działalność alkoholizmu obecni na otwarciu Przychodni Przeciwalkoholowej Z.Z.K. reprezentanci Zw. Zawodowych i partii politycznych zobowiązali się przenosić ideę walki z alkoholizmem na tereny swej pracy.

Konin

Kobiety dzielnie pracują

Bardzo ruchliwą sekcją Związku Samopomocy Chłopskiej w Koninie jest sekcja kobieca.

Jednym z zasadniczych zadań sekcji jest pomoc w zakładaniu ogródków warzywnych przez członkinie Samopomocy Chłopskiej. W bieżącym roku powstało 191 ogródków tego typu, dziesięć ogródków ziół leczniczych na własne potrzeby i sześć ozdobnych. Między włościanki rodzielono 1300 sztuk sadzonek truskawek, oraz pięć tysięcy sadzonek pomidorów, selerów, majeranku i innych.

Podczas ubiegłego lata sekcja urządziła 13 dziecińców dla 385 dzieci, które spędziły wakacje doskonale odżywione i otoczone troskliwą opieką wychowawczyń.

Członkinie Samopomocy Chłopskiej przykładają dużą wagę do podniesienie poziomu oświatowego i gospodarczego kobiet wiejskich. Zorganizowano więc 14 kursów gospodyń: tkacki ,przetworów owocowych i warzywniczych, trykotarski, prania i gotowania, na które uczęszczało ogółem 160 kobiet.

W styczniu odbędzie się trzytygodniowy kurs wiejskich przodownic zdrowia.

Bardzo dobrze zapowiadającym się odcinkiem pracy jest hodowla kur rasy Leghorn, których gospodynie powiatu posiadają 1500 sztuk. Na jesieni założono w Meliińcu wylęgarnię dla kur, które poddano szczepieniu ochronnemu.

Ponadto sekcja kobieca uruchomiła cztery apteczki gromadzkie i trzy kąciki zdrowia.

Święta Bożego Narodzenia upłynęły pod znakiem gwiazdki. We wszystkich gminach urządzono choinki połączone z rozdawnictwem upominków pomiędzy najbiedniejsze dzieci.

Działalność członkiń Samopomocy Chłopskiej znajduje coraz większe zrozumienie wśród wieśniaczek powiatu, coraz chętniej wstępujących do Związku.

Wr.

Plan zaopatrzenia rzemiosła przekroczony

Dwa i pół miliarda zł. obrotów Centrali Zaopatrzenia Warsztatów Rzemieślniczych

W Warszawie odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Wspólnej Organizacji Izb Rzemieślniczych R.P., w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich 14 Izb Rzemieślniczych oraz Związku Izb Rzemieślniczych R. P. W obradach uczestniczył delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu Przemysłu Miejscowego Zb. Ehrenberg.

Na zebraniu zapadła uchwała o podwyższeniu kapitału zakładowego Rzemieślniczej Centrali o zł. 100.000.000,— t.j. do łącznej sumy złotych **116,900,000.** Podwyższony w ten sposób kapitał stworzy dla Centrali **szersze możliwości rozwojowe w zakresie realizowania zadań, związanych z zaopatrywaniem rzemiosła w surowce do produkcji oraz zbytem wyrobów rzemieślniczych.**

Na zebraniu uchwalono również rozszerzenie Rady Nadzorczej prez jednomyślne dokooptowanie Izb Rzemieślniczych w Warszawie i w Łodzi. Obecnie zasiadają w Radzie Nadzorczej przedstawiciele Związku Izb Rzemieślniczych oraz Izb Rzemieślniczych w **Białymstoku, Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu.**

Rzemieślnicza Centrala już w listopadzie r. ub. przekroczyła preliminowane na r. 1947 obroty, **wykonując w tym samym z nadwyżką plan zaopatrzenia rzemiosła na rok bieżący.** Obroty Centrali osiągnęły w listopadzie rb. ponad zł. 2.200.000.000 wobec preliminowanej na rok bież. kwoty 2 miliardów zł. **Do końca grudnia przewidywane jest osiągnięcie obrotu ponad zł. 2.5 miliarda.**

Z życia miasta i powiatu

Powiatowy Związek Zawodowy w Radomsku z dobrowolnych składek społeczeństwa radomszczańskiego wypłacił wdowom po poległych w Walce o Demokrację jednorazowe zapomogi w kwocie 8000 złotych. (d)

* * *

Na terenie miasta Radomska Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża liczy obecnie 881 członków. W powiecie radomszczańskim istnieje 7 kół i 333 członków. (d)

* * *

Izba dworcowa Opieki nad Matką i Dzieckiem na stacji kolejowej w Radomsku prowadzona przez P.C.K. w ostatnim miesiącu obsłużyła 49 matek i 131 dzieci do lat 3-ch. Koszt utrzymania placówki wyniósł zł. 12.556,20. (d)

* * *

Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Radomsku dokonano reorganizacji Powiatowej Komisji Podatku Gruntowego. Radni po dyskusji na przewodniczącego Powiatowej Kom. Pod. Gruntowego postanowili wybrać ob. Kopkę Stanisława z Brzeźnicy, a na na członków Komisji ob. ob. Bartnika Tomasza z Żytna i Kowalskiego Władysława z Dobryszyc. (d)

* * *

Punkt sanitarno - odżywczy na dworcu kolejowym w Radomsku, w którym prowadzi dożywianie P.C.K. obsłużył w ostatnim miesiącu 203 osoby, wydał posiłki 368 osobom.. Koszt utrzymania placówki wyniósł zł. 2.055,30. (d)

* * *

W Masłowicach odbyła się odprawa sekretarzy i prezesów Zw. Samop. Chłop. Na zebranie przybyli liczni członkowie z terenu całej gminy. (d)

Kronika milicyjna

Referat Śledczy Powiatowej Komendy M.O. w Radomsku na skutek otrzymanych informacji delegował funkcjonariuszy do wsi Poręba, gm. Dobryszyce, celem zlikwidowania nielegalnego handlu masłem oraz fałszerstwa masła. W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono fałszowane masło u Zofii Olczyk, Marii Karłońskiej i Wincentego Wiśniewskiego.

Nowe książki „Książek"

PORADNIK ROLNIKA — KALENDARZ NA ROK 1948, str. 330, zł 100. Bogato i kolorowo ilustrowany, zawiera: kalendarz, najważniejsze daty i krótkie wiadomości o rocznicach historycznych, wiadomości z zakresu hodowli i weterynarii, o Polsce Współczesnej, o ustroju państwa, o życiu gospodarczym, o partiach politycznych w Polsce, o dziejach Polski i ruchu ludowego w Polsce O państwach zagranicznych, spółdzielczości, organizacjach społecznych i zawodowych na wsi, o zadaniach i pracy PRW, ciekawe powiadania i wiersze wiadomości o najważniejszych odkryciach naukowych, o pracy świetlicowej, porady prawne, humor oraz szereg cennych wiadomości.

Budujemy nowe łuszczarnie nasion drzew iglastych

Ministerstwo Lasów przystąpiło ostatnio do budowy szeregu nowych rejonowych łuszczarni nasion drzew iglastych, według planu Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Zakłady takie umożliwiają przyśpieszone wyłuszczanie nasion drzew iglastych, w przeciwieństwie do sposobu prymitywnego — przez długotrwałe ogrzewanie.

Obecnie na terenie Polski czynnych jest 160 łuszczarni, administrowanych przez Lasy Państwowe, z czego 60 procent stanowią prymitywne, o małej zdolności produkcyjnej. Ogólna zdolność produkcyjna łuszczarni państwowych wynosi około 50 tys. kg. nasion rocznie.

Największa łuszczarnia w Polsce, o zdolności produkcyjnej 5 tys. kg. nasion znajduje się w Kłosnowie na Pomorzu.

Przygody Jasia Wiercipięty

Biurokrata zajęty

D — 023120 Nie wpuszczać! Ani, ani, proszę obywateli! Ale ciężka krzyżówka!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-21. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

KALENDARZ „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

na 1948 rok

STYCZEŃ			LUTY			MARZEC			KWIECIEŃ		
1	C	N. R., Mieczysł.	1	N	Miesop., Ign.	1	P	Albina	1	C	Hugona, Szczep.
2	P	Makarego	2	P	M. B. Grom.	2	W	Heleny, Sław.	2	P	Franc. a Paulo
3	S	Genowefy	3	W	Błaż. b. m.	3	Ś	Kunegundy	3	S	Ryszarda, Pankr
4	N	Eugeniusza	4	Ś	Andrz. Wer.	4	C	Kazim. kr.	4	N	Izydora, Platona
5	P	Telesfora	5	C	Agaty p. m.	5	P	Euzebiusza	5	P	Wincent., Zenon.
6	W	Trzech Króli	6	P	Doroty, Bog.	6	S	Wiktora	6	W	Celestyna, Wilh.
7	Ś	Łucj. i Juliana	7	S	Romualda	7	N	Srodop., T.	7	Ś	Donata, Epifan.
8	C	Seweryna op.	8	N	Zapust. Jana	8	P	Winc. K., Jana	8	C	Dioniz., Januar.
9	P	Julii i Bazyl.	9	P	Apolonii	9	W	Franciszki, Kat.	9	P	Marii K., Hugona
10	S	Wilhelma, Agaty	10	W	Scholastyki	10	Ś	Cypr., 40 Męcz.	10	S	Makar., Michała
11	N	Honoraty	11	Ś	Popielec	11	C	Bened. Konst.	11	N	Leona W. Filipa
12	P	Ark., Czesł.	12	C	Eulalii p. m.	12	P	Grzeg. W., Bern.	12	P	Juliusza, Zenona
13	W	Weroniki	13	P	Katarz., Grz.	13	S	Krystyny, Marka	13	W	Justyna
14	Ś	Feliksa, Hilar.	14	S	Walentego	14	N	Matyldy, Leona	14	Ś	Just., Waleriana
15	C	Pawła Pust.	15	N	Wst., Faust.	15	P	Klemensa, Long.	15	C	Anastazji, Bazyl.
16	P	Marcel., Wł.	16	P	Jul., Danuty	16	W	Juliana, Hilarego	16	P	Benedykta, Julii
17	S	Antoniego	17	W	Franc., Jul.	17	Ś	Jana S., Gertrudy	17	S	Inocent., Roberta
18	N	Kat. św. P.	18	Ś	Symeona SD	18	C	Anzelma, Cyryla	18	N	Apol., Op. św. J.
19	P	Hen., Ferd.	19	C	Konrada	19	P	Józefa, O. NMP.	19	P	Jerzego, Adolfa
20	W	Fab., Sab.	20	P	Leona, S D.	20	S	Anatola, Eugenii	20	W	Agnieszki, Ant.
21	Ś	Agn., Jarosł.	21	S	Eleon., SD.	21	N	Benedykta	21	Ś	Anzelma, Feliksa
22	C	Wincentego	22	N	S., K. św. P.	22	P	Bogusł., Katarz.	22	C	Łukasza Jerzego
23	P	Zaśl. NMP.	23	P	Piotra Dam.	23	W	Pelagii, Feliksa	23	P	Wojc., Jerzego
24	S	Tym. b. m.	24	W	Maciej, Bog.	24	Ś	Gabriela, Marka	24	S	Grzeg. Aleksego
25	N	Starozap.	25	Ś	Zygf., Cezar.	25	C	Zw. NMP., Ireny	25	N	Marka Ew., Szcz.
26	P	Polik. b. m.	26	C	Małg. Aleks.	26	P	Teod., Emanuela	26	P	NMP Dobr. Rady
27	W	Jana. Przem.	27	P	Gabriela	27	S	Jana Damasc., E.	27	W	Teofila, Anastaz.
28	Ś	Jul. i Wal.	28	S	Romana	28	N	WIELKANOC	28	Ś	Pawła Marka W.
29	C	Fr. Zdzisł.	29	N	Głucha	29	P	Poniedz. Wielk.	29	C	Antonii, Hugona
30	P	Martyny				30	W	Anieli, Jana K.	30	P	Katarzyny, Jak.
31	S	Jana Bosko				31	Ś	MB Bolesn., Balb.			

MAJ			CZERWIEC			LIPIEC			SIERPIEŃ		
1	S	Święto Pracy	1	W	Jakuba, Konrada	1	C	Krwi św. J. Ch	1	N	Piotra w Okow.
2	N	Anastezego, Eug.	2	Ś	Sadoka, Erazma	2	P	N NMP. Urbana	2	P	NMP Anielskiej
3	P	Kr. Kor. Polsk.	3	C	Klotyldy, Franc.	3	Ś	Anatola, Jacka	3	W	Nikodema
4	W	Floriana, Moniki	4	P	Franc., Aleks.	4	N	Elżbiety, Inoc.	4	Ś	Dominika, Prot.
5	Ś	Ireny, Piusa	5	S	Bonifacego	5	P	Antoniego	5	C	NMP Śnieżnej
6	C	Wniebowst. P.	6	N	Norb., Pauliny	6	W	Łucji, Dominiki	6	P	Przemien. Pań.
7	P	August., Bened.	7	P	Roberta, Pawła	7	Ś	Cyryla, Metod.	7	S	Kajet., Konr.
8	S	Stanisława	8	W	Medarda, Sewer.	8	C	Elżbiety Prok.	8	N	Emiliana
9	N	Dzień Zwycięst.	9	ś	Felicjana, Jul.	9	P	Anatoli, Weron.	9	P	Romana, Jul.
10	P	Izyd. Antoniego	10	C	Bogumiła. Małg.	10	S	Amelii, Filipa	10	W	Wawrz., Bogd.
11	W	Franc., Adolfa	11	P	Barnaby, Felik.	11	N	Pelagii, Piusa	11	Ś	Zuzanny Filom.
12	Ś	Domin. Pankrac.	12	S	Antoniny, Onufr.	12	P	Jana Gwalbert.	12	C	Euzeb., Klary
13	C	Jana M., Serwac.	13	N	Ant. Pad., Łucj.	13	W	Ernesta Eug.	13	P	Heleny, Hipol.
14	P	Bonifac., Justyny	14	P	Walerego, Baz.	14	Ś	Bonawentury	14	S	Euzeb., Dem.
15	S	Jana, Zofii	15	W	Jolanty, Bern.	15	C	Henryka C. Jak.	15	N	Wnieb. NMP.
16	N	Zesł. Ducha Św.	16	Ś	N. Serca Jez.,	16	P	NMP Szk. Eug.	16	P	Ambroż. Rocha
17	P	Zielone Świątki	17	C	Adolfa, Inocent.	17	S	Bogdana. Marc.	17	W	Jacka, Anastaz.
18	W	Aleksandry	18	P	Elżbiety, Marka	18	N	Szym. z L. Brun.	18	Ś	Heleny c. Klary
19	Ś	Iwona, Mikołaja	19	S	Gerwazego, Prot.	19	P	Feliksa Marc.	19	C	Juliusza, Ludw.
20	C	Bernard., Bazyl.	20	N	Flor. Sylweriusza	20	W	Czesława, Hier.	20	P	Bernar. Krzyszt.
21	P	Eutychiusza Julii	21	P	Alojz. G., Marc.	21	Ś	Andrzeja Z.	21	S	Bernar. Daniel.
22	S	Emila, Hel., Julii	22	W	Paul., Flawiusza	22	C	Św. Odr. Polski	22	N	Cezarego, Hipol.
23	N	Dezyder. Mich.	23	Ś	Agryp. Marianny	23	P	Apolinarego	23	P	Apolinar., Filip.
24	P	NMP Wsp. w., J.	24	C	N. św. Jana Chrz	24	S	Kingi., Kryst.	24	W	Bartłom., Jerz
25	W	Grzeg., Urbana	25	P	Łucji, Wilhelma	25	N	Jakuba, rzyszt.	25	Ś	Grzegorz., Ludw.
26	S	August., Paulina	26	S	Jana, Pawła	26	P	An. Matki NMP	26	C	NMP Częstoch
27	C	Boże Ciało	27	N	NMP Nieust. P.	27	W	Aurelego, Julii	27	P	Józefa, Kalas.
28	P	Augustyna	28	P	Ireneusz., Leona	28	Ś	Inocent. Wikt.	28	S	August., Aleks.
29	S	Marii Magd. Teod.	29	W	Piotra i Pawła	29	C	Flory, Marty	29	N	Ścięcie J. Chrz.
30	N	Feliksa, Ferdyn.	30	Ś	Ernesta, Lucyny	30	P	Rufina, Julity	30	P	Adukta i Feliks.
31	P	NWP Pośr. łaski				31	S	Ignacego Loyoli	31	W	Aryst., Marka

WRZESIEŃ			PAŹDZIERNIK			LISTOPAD			GRUDZIEŃ		
1	Ś	Bronisł., Aug.	1	P	NMP. Róż. Jana	1	P	Wszystkich Św.	1	Ś	Natalii, Elig.
2	C	Juliana, Stef.	2	S	Aniołów Str.	2	W	Dzień Zaduszny	2	C	Aurelii, Bibian.
3	P	Szymona. Izab.	3	N	Teresy od Dz. J.	3	Ś	Huberta, Sylwii	3	P	Franciszka Ks.
4	S	Rozalii, Róży	4	P	Francisz. z Asyżu	4	C	Karola Borom.	4	S	Barbary, Bern.
5	N	Dorot. Wawrz.	5	W	Placyda, Apolin.	5	P	Bogumiła, Elżb.	5	N	Kryspiny, Anast
6	P	Eugen., Zach.	6	Ś	Brunona, Emila	6	S	Leonarda, Felks.	6	P	Emiliana, Mikoł
7	W	Melch., Reginy	7	C	Julii, Krystyny	7	N	Adolfa, Anton.	7	W	Ambroż., Marc.
8	Ś	Narodz. NMP.	8	P	Nestora, Pelagii	8	P	Sewera, Goftr.	8	Ś	N. Pocz. NMP.
9	C	Piotra, Klaw.	9	S	Ludwika, Dion.	9	W	Teodora, Ursyna	9	C	Leokadii, Cypr.
10	P	Łukasza, Mikoł.	10	N	Franc. B. Paul.	10	Ś	Andrzeja z Aw.	10	P	NMP. Lor., Julii
11	S	Adolfa, Jacka	11	P	Emil. B. Brunona	11	C	Bartłom., Marc	11	S	Damazego, Sab.
12	N	Imienia NMP	12	W	Eustach., Maks.	12	P	Izaaka, Mateusz.	12	N	Aleks., Konst.
13	P	Filipa, Eug.	13	Ś	Edwarda. Mik.	13	S	Stanisł. Kostki	13	P	Łucji, Otylii
14	W	Pod. ś. Krzyża	14	C	Domin. Kalik.	14	N	Jezafata K.Waw.	14	W	Izydora, Alfreda
15	Ś	NMP Bolesnej	15	P	Teresy, Jadwigi	15	P	Eugen., Gertudy	15	Ś	Waler., Celiny
16	C	Cypr., Kornela	16	S	Gallusa, Ambr.	16	W	NMP Ostrobr. E.	16	C	Albiny, Euzeb.
17	P	Just. Styg. ś. F.	17	N	Małg. Mariana	17	Ś	Salomei, Grzeg.	17	P	Floriana, Łaz.
18	S	Ireny, Józefa	18	P	Juliana, Łuk.	18	C	Romana, Anieli	18	S	Bogusł., Grac.
19	N	Konstanc. Marii	19	W	Piotra z Alk. Pel	19	P	Elżbiety, Felicj.	19	N	Urbana, Dariusz.
20	P	Eustach. Filip.	20	Ś	J. Kantego Ireny	20	S	Anatola Eust.	20	P	Dominika, Eug.
21	W	Mateusza Aleks.	21	C	Urszuli, Uliny	21	N	Ofiarow. NMP.	21	W	Tomasza Ap. J.
22	Ś	Tomasza z v Hip	22	P	Filipa. Korduli	22	P	Cecylii, Filom.	22	Ś	Zenona, Honor.
23	C	Konstant. Tekli	23	S	Ignac. Romana	23	W	Klemensa, Felc.	23	C	Wiktorii
24	P	Najśw. M. P.	24	N	Marcina, Rafała	24	Ś	Aleksan., Flory	24	P	Wig. Ad. i Ewy
25	S	Ładysława z G.	25	P	Bonifac. Hilar.	25	C	Erazma, Katarz.	25	S	BOŻE NAR.
26	N	Cypriana Just.	26	W	Ewarysta, Łuc.	26	P	Jana, Leonarda	26	N	Szczepana, Dion.
27	P	Damiana Koźmy	27	Ś	Sabiny, Florenc.	27	S	Jakuba, Waler.	27	P	Jana Ap. Ew. M.
28	W	Wacława. Eust.	28	C	Anastazji, Tad.	28	N	Pierw. niedziela Adw. Grzeg. Eust.	28	W	Cez., Młodzian.
29	Ś	Michała Arch.	29	P	Chr. Króla	29	P	Błażeja, Saturn.	29	Ś	Dominika, Tom.
30	C	Grzeg. Hieron.	30	S	Alfonsa, Lucylli	30	W	Andrzeja Ap.	30	C	Eug., Sewera
			31	N	Antoniny Lucylli				31	P	Sylwestra, Fab.